

GŁOS

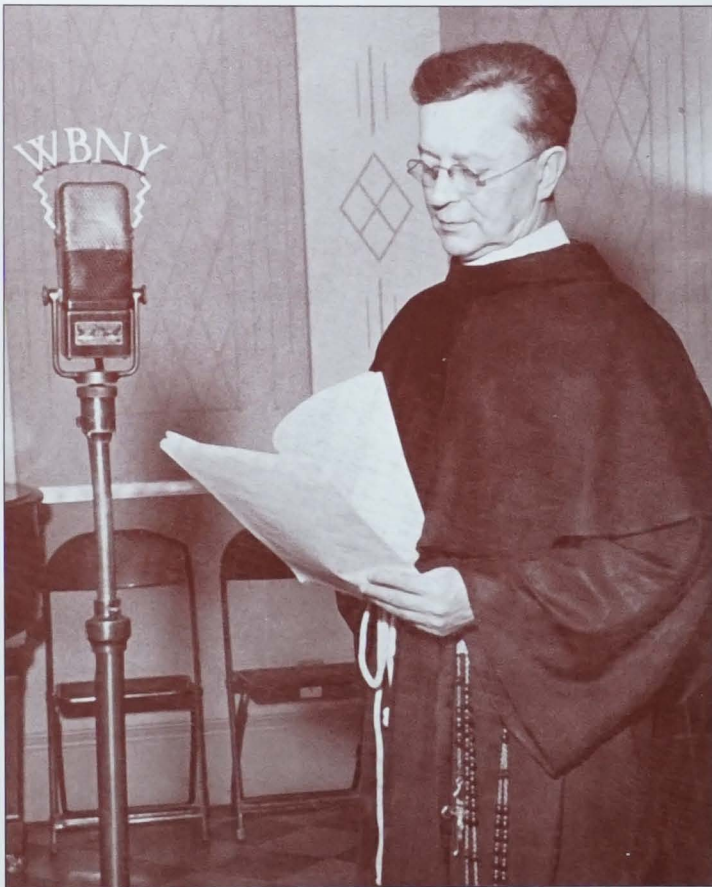


NAUCZYCIELA

ROK XIX/NR 2

ISSN 1042 3747

WIOSNA 2004



O. Justyn Figas, OFM Conv.
1886-1959



GŁOS NAUCZYCIELA KWARTALNIK

WYDAWCA:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

ADRES REDAKCJI:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
Tel. (773) 545-6522

REDAKCJA:

Heiena Ziótkowska
Danuta Schneider
Anna Witowska-Gmiterek
Monika Kończewska
Barbara Szenk

PRENUMERATA:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły
Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission of Education
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00

Redakcja zastrzega sobie prawo
wykorzystania nadestanych materiałów
według własnego uznania.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD:

Katarzyna Biela i Robert Nowak
EUROGRAF DESIGN
tel. (773) 934-3002

W NUMERZE:

Refleksje redakcyjne – H. Ziótkowska	2
Listy do Redakcji	3
Dekalog Emigracji – Jan Paweł II	4
KRONIKA ŻAŁOBNA	
Emilia Rajkowska – J. Woźniak	5
WIADOMOŚCI KULTURALNO-OŚWIATOWE	
Witamy nową szkołę – A. Witowska-Gmiterek	6
Popołudnie z poezją Marii Konopnickiej – E. Wolska	10
O tej organizacji mówi się niewiele – H. Massalska	13
Jubileuszowy bankiet Zrzeszenia – H. Ziótkowska	16
Podwójny jubileusz – E. Łazarz	19
Szkoły polonijne – o. S. Filipowicz	21
O maturach inaczej – A. Witowska-Gmiterek	24
Absolwenci polskich gimnazjów – 2003/2004	27
Żegnaj szkoto! – R. Kusper	32
Matura u "Paderewskiego" – K. Białasiewicz	34
Refleksje wychowawcy klasy maturalnej – Cz. Knych	38
Podziękowanie dla nauczyciela klasy maturalnej – E. Szczepańska	44
Pożegnanie maturzystów – S. Babińska	45
Ojciec Justyn Figas – życie w służbie Bogu i Polonii, konspekt – J. Makuta i T. Sokółowski	47
MATERIAŁY FAKTOGRAFICZNE	
Ojciec Justyn pomaga Polsce i Polakom w czasie II wojny światowej – o. W. Mężyk	56
O księdzu Soszyńskim i o Żydach – J. Grzywaczewski	61
Zarys dziejów Panoramy Racławickiej – Z. Wojtkiuk	64
Jak powstała Panorama Racławicka? – W. Białasiewicz	68
Wiadomości wydawnicze – M. Kończewska	71
Cennik Zrzeszenia	72



Obecny numer GŁOSU NAUCZYCIELA jest kompilacją składającą się z wiadomości oświatowych oraz materiałów z historii Polski i Polonii.

Pierwsza kategoria obejmuje wiadomości z metropolii chicagowskiej: echa bankietu jubileuszowego Zrzeszenia; imponującą liczbowo listę maturzystów (513 osób!); wrażenia, refleksje i sprawozdania z matur i maturalnej Mszy świętej; omówienie spotkań poświęconych maturom polskim i ukraińskim. Interesujące wiadomości z pracy szkół w stanach Nowy Jork i Michigan uzupełniają tę część GŁOSU.

W drugiej części znajdziemy materiały o **Godzinie Różańcowej** i **Panoramie Racławickiej**. Piękna, choć mało znana karta historii Polonii amerykańskiej to działalność **Godziny Różańcowej** i jej założyciela, franciszkanina o. Justyna Figasa. W tym roku **Godzina Różańcowa** obchodzi 75-lecie pracy, dlatego chętnie przyłączamy się do świętowania tego jubileuszu poprzez udostępnienie nauczycielom materiałów biograficznych o ojcu Justynie i jego pracy dla Polonii. Zamieszczamy również doskonale opracowane materiały metodyczne o **Godzinie Różańcowej** przygotowane przez Teresę Sokołowską i Joannę Makułę z Polskiej Szkoły im. Ks. Piotra Adamskiego z Buffalo w stanie Nowy Jork.

Następny jubileusz, tym razem z historii polskiego malarstwa, to 110-ta rocznica ukończenia i wystawienia **Panoramy Racławickiej** we Lwowie, w kwietniu 1894 roku. Panorama

przedstawia bitwę pod Racławicami, stoczona 4 kwietnia 1794 roku, podczas Powstania Kościuszkowskiego. Dwa artykuły, pisane po dwóch stronach oceanu, opisują powstanie i losy **Panoramy** w niechlubnych latach komunizmu w Polsce.

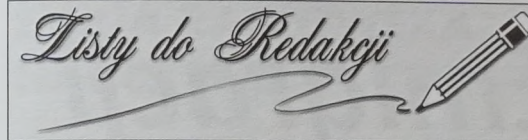
Mamy nadzieję, że te materiały będą znakomitą lekcją historii w polskich szkołach na emigracji.

Obecny rok obfituje w patriotyczne rocznice. Oprócz powyższych dochodzą: bitwa pod Monte Cassino (maj 1944); powstanie Kongresu Polonii Amerykańskiej (maj 1944) w Buffalo, w stanie Nowy Jork; 60-lecie Powstania Warszawskiego (sierpień-wrzesień 1944). Z okazji 60-lecia Powstania Warszawskiego odbyły się i odbywają liczne obchody w Polsce i poza jej granicami. Chicago nie pozostanie w tyle: Paderewski Symphony Orchestra i Chór PaSO organizują dwa koncerty – w sobotę 18 września i niedzielę 19 września 2004 – szczegóły w ulotce, dołączonej do GŁOSU. Zachęcamy starszą młodzież i nauczycieli do wzięcia udziału w koncertach.

Informujemy, że następny numer GŁOSU będzie poświęcony VIII Zjazdowi Nauczycieli i Działaczy Oświatowych w Niagara Falls. Oprócz materiałów ze Zjazdu chcemy zamieścić refleksje i wrażenia uczestników, dlatego prosimy o ich nadsyłanie wraz ze zdjęciami. Prosimy również dyrektorów szkół, którzy jeszcze nie zapłacili prenumerat, o kontakt telefoniczny lub listowny w sprawie ilości potrzebnych egzemplarzy GŁOSU.

Kończąc, serdecznie pozdrawiam Szanownych Czytelników, a Młodzieży Szkolnej i Pedagogom życząc udanego roku szkolnego 2004/2005.

Helena Ziółkowska
3 sierpnia 2004.



Szanowna Pani Redaktor

Serdecznie dziękuję za przesłanie GŁOSU NAUCZYCIELA. Jest on nam wielce pomocny w naszej pracy, ponieważ na Litwie nie mamy gazety pedagogicznej w języku polskim.

Proszę przekazać pani Danucie Schneider pozdrowienia i aktualny artykuł z naszej gazety.

Z szacunkiem
Dyrektor Antoni Jankowski
Wieś Sołeczniki, Litwa
Listopad 2003

Droga Pani Heleno

Dziękuję za kolejny numer GŁOSU NAUCZYCIELA (JESIEŃ 2003). Gratuluję udanego czasopisma. Wiele z treści zawartych w GŁOSIE NAUCZYCIELA może być inspiracją dla poczynań w oświacie polonijnej na terenie Niemiec.

W mojej szkole obchodziliśmy 10-lecie, były gratulacje profesora Stelmachowskiego, dyplo-

my. Dla mnie była to szczególna chwila, bowiem jestem współzałożycielką szkoły i jedyną pracującą w niej od początku.

Za pracę nauczycielki i propagatorki kultury polskiej w Niemczech otrzymałam w zeszłym roku Krzyż Kawalerski orderu zasługi RP. Ale największe przeżycie dla mnie to prywatna audycja u Ojca Świętego, razem z zespołem folklorystycznym, który jest moim dziełem. To piękne zdjęcie przesyłam Redakcji.

Moje polonijne działania są wszechstronne. Kolejny rok organizuję warsztaty metodyczne dla nauczycieli w Niemczech. Takie spotkania to nie tylko nauka, ale także wymiana doświadczeń. To także spotkania z polską kulturą. W czerwcu przyjeżdżają aktorzy scen warszawskich z przedstawieniem **Beniowski** wg poematu J. Słowackiego i **Chopin** z muzyką i listami Chopina. Na jesieni odbędą się warsztaty choreograficzne dla zespołów. Poprowadzi je dyrektor artystyczny "Mazowska" p. Janusz Chojecki. Dodam, że te spotkania odbywają się w domu PMK w Niemczech – Concordii.

Na zakończenie pozdrawiam całą Redakcję i bardzo serdecznie życząc sukcesów.

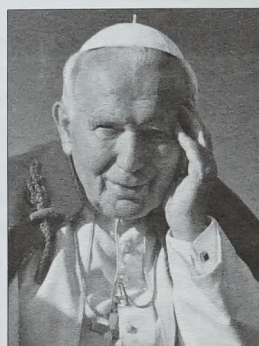
Halina Koblenzer
Koordynator Nauczania Przedmiotów
Ojczystych przy PMK w Niemczech
Frankfurt, Niemcy
13.03.2004



Zespół młodzieżowy z kierowniczką Szkoły Nauczania Przedmiotów Ojczystych p. Halinę Koblenzer (kłęczy z albumem koło papieża) z wizytą w Watykanie.

Dekalog Emigracji

wskazania Ojca Świętego Jana Pawła II dla Polaków na emigracji



1. Nie zapominaj, że najważniejszym dobrem jest Bóg i bez Niego nie zrozumiesz samego siebie i nie odnajdziesz sensu życia.
2. Nie zapieraj się imienia swego narodu, ani jego historycznych doświadczeń, bo są to jego własne korzenie, jego mądrość, choćby gorzka, jego powód do dumy.
3. Pamiętaj o tym, że gdziekolwiek rzucą cię losy, zawsze masz prawo, aż po kres dni twoich, pozostać członkiem swej narodowej rodziny.
4. W najgorszych nawet okolicznościach, zmieniając środowisko, obywatelstwo, nie wypieraj się nigdy wiary i tradycji twych przodków, jeśli chcesz, by twoi nowi bracia i twoje dzieci nie wyparły się ciebie. Rodzino, stań się jak wielki Kościół — nauczycielem i matką.
5. Szanuj swój naród, pomnażaj jego dobre imię i nie dozwól, aby było nadużywane dla politycznych, nacjonalistycznych czy jakichkolwiek innych celów.
6. Nie dozwól, aby twoja rodzina, naród był przez kogokolwiek okradany, łzony, niesłusznie oczerniany.
7. Nie wywyższaj siebie i swojego narodu ponad jego rzeczywiste zasługi i ponad narody inne; raczej pokaż innym to, co w twoim narodzie jest najlepsze.
8. Ucz się od innych narodów dobrego, ale nie powtarzaj ich błędów.
9. Pamiętaj, że mieć rodzinę-naród, jest wielkim przywilejem wynikającym z prawa człowieka, ale i nie zapominaj o tym, że Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek.
10. Pamiętaj, że jesteś dzieckiem narodu, którego Matką i Królową jest Bogurodzica Maryja, "dana jako pomoc ku obronie". Powtarzaj często modlitwę serc polskich: "Maryjo, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam".

EMILIA RAJKOWSKA NAUCZYCIEL — ŻOŁNIERZ — PATRIOTA

(Wspomnienie w pierwszej rocznicy śmierci)

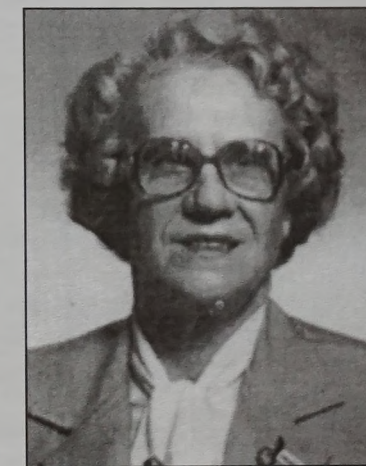
Dnia 3 maja 2003 r. zmarła Emilia Rajkowska, która pozostawiła po sobie pamięć jako wzorowy wychowawca młodzieży w Polsce i zagranicą. Przed ostatnią wojną światową była kierowniczką szkoły koło Wadowic. W roku 1939 wraz z mężem została wywieziona na Sybir i zmuszona do ciężkiej pracy.

Po zwolnieniu w 1942 r. wstąpiła do wojska polskiego organizowanego pod dowództwem generała Władysława Andersa i otrzymała przydział do Pierwszego Batalionu Pomocniczej Służby Wojskowej Kobiet (PSWK, popularne "PESTKI") i Korpusu. Ukończyła Szkołę Podchorążych w Szkocji i Kurs Oficerów Oświatowych w Londynie.

W 1947 roku została z wojska zwolniona. W 1952 przybyła do Stanów Zjednoczonych wraz z mężem Tadeuszem i córką Elżbietą. Wkrótce włączyła się w pracę społeczną wśród Polonii. Należała do Placówki 36. Stowarzyszenia Armii Polskiej w Ameryce, Związku Młodzieży Polskiej w Passaic, New Jersey i do Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Kiedy w 1955 roku organizowano Polską Szkołę Doksztalającą im. Adama Mickiewicza przy Związku Młodzieży Polskiej w Passaic, zgłosiła się do pracy nauczycielskiej, a następnie przejęła funkcję dyrektora tej szkoły. Była również czynną w organizowaniu PSD im. gen. Kazimierza Pułaskiego w Passaic, NJ.

Była dobrą organizatorką imprez szkolnych i polonijnych. Pod jej opieką PSD im. Mickiewicza występowała w programach radiowych i telewizyjnych. Od początku nawiązała kontakt z o. Michałem Zembruskim z powstającej wówczas Amerykańskiej Częstochowy w Doylestown, w Pensylwanii. Podczas pobytu biskupa Gawliny, duchowego opiekuna Polonii, w Amerykańskiej Częstochowie wystąpił chór szkolny pod jej kie-



Emilia Rajkowska

rownictwem. Za swą pracę społeczną otrzymała odznaczenia wojskowe i organizacji polonijnych.

Ostatnie pożegnanie Emilii Rajkowskiej nastąpiło w domu pogrzebowym w Clifton, New Jersey. Uczestniczyli w nim uczniowie szkół polonijnych, rodzice, nauczyciele, zarząd Centrali Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce i przedstawiciele polonijnych organizacji. Przyjętym zwyczajem Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej pożegnano Zmarłą capstrykiem i skromnym bławatkiem. Córce Elżbiecie i rodzinie przekazano serdeczne wyrazy współczucia.

Emilia Rajkowska została pochowana na żołnierskim cmentarzu w Amerykańskiej Częstochowie, w Doylestown, w Pensylwanii.

Jan Woźniak
Prezes Centrali Polskich Szkół
Doksztalujących w Ameryce
Wallington, New Jersey
Maj 2004

WITAMY NOWĄ SZKOŁĘ!

Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. Henryka Sienkiewicza
27 Teller Street Amsterdam NY 12010

Do grona polskich szkół działających w Stanach Zjednoczonych dołączyła nowa placówka: Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. Henryka Sienkiewicza w Amsterdam, NY. Stało się to we wrześniu 2003 roku, dzięki zaangażowaniu Elżbiety i Andrzeja Machowskich oraz Czesławy Kopanieckiej.

Nowa szkoła działa przy kościele o nazwie "Good Shepherd Polish National Church". Narazie ma tylko pięcioro uczniów w wieku od 6 do 11 lat, uczących się na dwóch poziomach. Wszystkie dzieci mówią i rozumieją po polsku; bardziej zróżnicowane są umiejętności czytania i pisania. Pod koniec roku szkolnego 2003/2004 Elżbieta Machowska, kierowniczka i nauczycielka w jednej osobie, zamierza sprawdzić przy pomocy testów poziom wiedzy i umiejętności uczniów. Umożliwi to podział na klasy w następnym roku.

Zajęcia odbywają się w każdą sobotę, od godziny 9 do 12 w salce na plebanii. Jest ona do

wyłącznej dyspozycji polskiej szkoły, dlatego też można ją odpowiednio dekorować i prezentować prace uczniów. Na lekcjach uczniowie uczą się czytać i pisać, są także zajęcia z elementami historii i geografii Polski. Uczniowie poznają również polskie tradycje i zwyczaje. W każdą sobotę odbywa się, umownie nazwana, **Godzina baśni**. Jest to czas przeznaczony na czytanie znanych utworów: nie tylko baśni, ale także wierszy, legend i opowiadań z kanonu literatury dla dzieci. Podobny charakter mają dwugodzinne zajęcia tzw. biblioterapii, odbywające się dla wszystkich chętnych dzieci w każdy wtorek. Zarówno **Godzina baśni** jak i "biblioterapia" cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Ich uczestnicy w bardziej swobodnej niż na lekcjach atmosferze czytają i rozmawiają na temat różnych utworów, a przede wszystkim chętniej i śmieiej wypowiadają się po polsku.



Uczniowie podczas części artystycznej przygotowanej z okazji ślubowania uczniów.



Uczniowie, nauczyciele i rodzice ze Szkoły Kultury i Języka Polskiego w Amsterdam, NY.



Jeden z wielu uroczystych momentów w szkole – pasowanie na ucznia.

Chociaż szkoła działa stosunkowo krótko, to jednak udało jej się zorganizować kilka bardzo udanych imprez. 15 listopada 2003 roku, w rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza odbyło się ślubowanie i "pasowanie na ucznia". Po ślubowaniu dzieci przedstawiły krótką część artystyczną. Cała uroczystość była dużym przeżyciem zarówno dla dzieci jak i ich rodziców, którzy ze wzruszeniem słuchali swoich pociech recytujących polską poezję. Oprócz ślubowania odbyły się w szkole Andrzejkę, Opłatek (to w ramach zapoznawania uczniów z polskimi zwyczajami), Walentynki i Dzień Patrona Szkoły — 5 maja.

Na specjalną uwagę zasługują obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka, które szkoła zorganizowała wspólnie z parafią Dobrego Pasterza. Uroczystość składała się z dwóch części. Pierwsza z nich miała zdecydowanie religijny charakter. Postanowiono bowiem, aby wszystkie dzieci z polskiej szkoły i z parafii ofiarować Dzieciątku Jezus.

Rodzice, dzieci i cała parafia przygotowywała się do tego nabożeństwa przez tak zwaną "oktawę". Parafialny biuletyn zawierał specjalną modlitwę nowennową przed dniem ofiarowania, którą odmawiano wspólnie w kościele lub indywidualnie w domach.

Podczas Mszy świętej odstonięto Cudowną Figurkę Dzieciątka Jezus z Pragi, która następnie została poświęcona. Kolejnym etapem uroczystości, było wyczytanie nazwisk wszystkich ofiarowywanych dzieci, których zdjęcia umieszczone w przygotowanej specjalnie girlandzie serc, odkrywały kolejno Janelle Vennett i Ciera Castro. Punktem kulminacyjnym nabożeństwa była wspólna modlitwa rodziców, w której powierzali oni swoje dzieci Dzieciątku Jezus i złożenie przez nich podpisów na specjalnie przygotowanym sercu, umieszczonym później z tyłu figurki. Następnie dzieci przeprowadziły adorację, dziękując modlitwą i piosenką Panu Jezusowi za przyjęcie ich pod swoją opiekę.

Po zakończeniu Mszy świętej nastąpił ciąg dalszy obchodów Dnia Dziecka, tym razem o nieco bardziej świeckim charakterze. Kilka miesięcy temu postanowiono wspólnie z dziećmi przyznawać w Dniu Dziecka "Medal Uśmiechu" (na wzór znanego "Orderu Uśmiechu") osobie, która w ciągu roku położyła największe zasługi w pracy z najmłodszymi członkami szkolnej i parafialnej wspólnoty, i która jest, zdaniem dzieci, ich prawdziwym przyjacielem.

Po przeprowadzeniu wśród dzieci głosowania, wyłoniono tegorocznego laureata Medalu. Została nim Sylvia Raczyński, która rzeczywiście niesamowicie aktywnie — słowem i czynem — popierała wszelkie akcje organizowane przez szkołę i Stowarzyszenie Rodziców.

Zanim Pani Sylvia mogła zająć miejsce na specjalnie przygotowanym dla niej tronie, musiała przejść test polegający na uśmiechnięciu się po wypiciu lampki soku z cytryny. Laureatka przeszła test bez zarzutu, ku ogólnej radości wszystkich zebranych. Następnie Sylvia złożyła uroczyste ślubowanie i została pasowana na Damę Medalu Uśmiechu. Potem dzieci wręczyły jej specjalny medal, dyplom i niewielką poduszeczkę, w kształcie uśmiechniętego słoneczka oraz podziękowały za pracę, cierpliwość i serce, które zawsze ma dla nich szeroko otwarte. Później wszyscy udali się do specjalnie udekorowanej sali pod kościołem, gdzie Dama Medalu Uśmiechu dokonała otwarcia Zakątki Kubusia Puchatka (kącika zabaw), w którym czekało na dzieci wiele atrakcji i niespodzianek.

"Podczas tegorocznego Dnia Dziecka wspólnie bawiły się nie tylko dzieci, ale i dorośli.



Ślubowanie uczniów.



Sylvia Raczyński w Zakątku Kubusia Puchatka czyta zasłuchanym maluchom piękną bajkę.



Dama Medalu Uśmiechu, Sylvia Raczyński dziękuje dzieciom za wyróżnienie.

Mamy nadzieję, że pozostanie on na długo w pamięci, a w przyszłości wejdzie na stałe do naszej szkolnej tradycji" — mówi pomysłodawca i koordynator imprezy, dyrektor szkoły, Elżbieta Machowska. Szczególnie wzruszającym momentem podczas obchodów Dnia Dziecka było ofiarowanie dzieci Panu Jezusowi.

W imprezach przygotowywanych przez polską szkołę pomagają i biorą udział także inne dzieci, często nie mówiące po polsku. Państwo Machowscy mają nadzieję, że te uroczystości oraz ogłoszenia w lokalnej prasie zachęcą ro-

dziców do zapisywania swoich dzieci do polskiej szkoły i że z czasem nowa placówka się rozrośnie, gdyż w Amsterdam mieszka spora grupa Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia.

Nowej Szkole Języka i Kultury Polskiej im. Henryka Sienkiewicza w Amsterdam gratulujemy i życzymy sukcesów.

Opracowała na podstawie informacji uzyskanych od Elżbiety Machowskiej Anna Witowska-Gmiterek Czerwiec 2004

POPOŁUDNIE Z POEZJĄ MARII KONOPNICKIEJ

16 listopada 2003 roku Szkoła Języka Polskiego im. Adama Mickiewicza w Sterling Hts, Michigan zorganizowała program **Popołudnie z poezją Marii Konopnickiej**. Wystąpiło w nim 42 uczniów i uczennic, począwszy od przedszkolaków po klasy starsze.

Program zorganizowany został w odpowiedzi na apel Związku Polek w Ameryce, skierowany



Moja książeczka – Jaś Laskowski.

do Polonii z prośbą o pomoc finansową popadającemu w ruinę Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu w Polsce. Ubiegły rok poświęcony był twórczości Marii Konopnickiej z okazji setnej rocznicy Daru Narodowego, który otrzymała poetka od narodu polskiego w 25. rocznicę pracy pisarskiej. Był to niewielki XVIII-wieczny dworek w Żarnowcu na Podkarpaciu, w którym obecnie mieści się Muzeum M. Konopnickiej. W Muzeum znajdują się eksponaty związane z literaturą Romantyzmu, Pozytywizmu i Młodej Polski. Wśród bogatych zbiorów najcenniejsze są rękopisy utworów Marii Konopnickiej, listy poetki, dyplomy, kolekcja medali autorskich z wizerunkami pisarzy i sławnych Polek, a także kolekcja stylowych kałamarzy i przyborów do pisania.

Niestety, dworek popada w ruinę, Muzeum nie ma funduszy na remont, a lokalne władze odmawiają pomocy. Żarnowiec był miejscem ukochanym przez poetkę i jej pierwszym własnym kątem po latach tułaczki. Dlatego szkoła nasza chciała dołożyć cegiełkę do odbudowy dworku pisarki, którą znamy od chwili, kiedy nauczyliśmy się słuchać i czytać. Poetki, która



Krasnoludki – Natalia Magda, Kasia Purzycka, Nell Ordon.



Sposób na laleczkę
Venesa i Olivia Kwiatkowskie.



Pranie –
Aneta Rakowiecka, Emilia Konert.



Komedia przy myciu –
Paweł Rakowiecki, Diana Lenart,
Danielle Stepowski, Natalia Ziejka.



Powitanie M. Konopnickiej w Żarnowcu – pani Eleonora Ryzner, Szymon Ryzner, Alicja Sobilo, Adam Sobilo.

potrafiła wprowadzić swoich młodych czytelników w świat prawdziwej poezji, uczyła ich miłości do ziemi ojczystej i jej tradycji, walczyła o kulturę polską w czasie zaborów.

Program rozpoczęły uczennice kl. VIII, Ania i Kasia Bieciuk, które przybliżyły widzom postać Marii Konopnickiej w ciekawym życiorysie. Następnie dzieci zaprezentowały te bardziej znane, ale także mniej znane wiersze poetki. Był: **Stefek Burczymucha, Pranie, Moja książeczka, Komedia przy myciu, Sposób na laleczkę, Dido, Czytanie, Oj ty szkoło, Oj kłopoty, to nie żarty.**

Osobne miejsce znalazło się w programie dla sierotki Marysi i krasnoludków. Po bajce o krasnoludkach przedszkolaki zaśpiewały piosenkę **My jesteśmy krasnoludki**, a na koniec tej części sierotka Marysia odmówiła **Molitwę sieroty**.

Drugą część, bardziej poważną i patriotyczną rozpoczął wiersz **Na jedność tułaczy**, a następnie **A jak poszedł król na wojnę, O Wrześni, Poszłabym ja, Na obczyźnie**.

W ostatniej części programu odtworzono wydarzenie z 1903 roku. Było to powitanie Marii Konopnickiej w Żarnowcu. W roli pisar-

ki wystąpiła mama ucznia naszej szkoły, pani Eleonora Ryzner. Witana chlebem i solą powiedziała: "Biorę od was Panowie Rada ten chleb i sól z rozrzewnieniem głębokim i wzbranym sercem. Oto jest starowieczny symbol istnienia i trwania narodów — chleb wspólnej pracy i sól wspólnej nadziei. Minęły te czasy, gdy jasne anioły chodziły po świecie, a Piast je gościł miodem ze swojej pasieki. Opuściła nas słodycz wolności. Przekwitło kwiecie swobody, a złoty rój piastowy rozniosły wichry i burze, ale pozostał nam chleb trudu i byśmy go łamali między sobą na każdy czas w imię Ojczyzny. I pozostała nam sól nadziei, bez której ten chleb byłby nazbyt gorzki na każdy czas w imię Ojczyzny".

Na koniec wszyscy uczestnicy zaśpiewali wspólnie **Rotę**. Dyrektorka szkoły, Jolanta Gmurowska, poprosiła zebranych o "cegiełkę" na akcję pomocy Muzeum. Dzięki hojności widzów zebraliśmy \$450.00, które zostały przekazane na fundusz remontu Muzeum w Żarnowcu.

Elżbieta Wolska
Nauczycielka Szkoły Języka Polskiego
im. A. Mickiewicza w Sterling Hts, Michigan

O TEJ ORGANIZACJI MÓWI SIĘ NIEWIELE

OD REDAKCJI: O Zrzeszeniu Nauczycieli Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago, o złotym jubileuszu Zrzeszenia oraz o swojej pracy pedagogicznej i społecznej opowiada Helena Żmurkiewicz, prezeska Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Michigan, w rozmowie z Haliną Massalską z GAZETY wydawanej w Toronto, w Kanadzie.

14 marca 2004 roku w Chicago nauczyciele święcili 50. rocznicę Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce (ZNPA).

W księdze pamiątkowej wydanej z okazji 50-lecia Zrzeszenia czytamy: "Niewielu już pozostało świadków zmagania się przed pięćdziesięciu laty o szkołę polonijną w Chicago. Były to trudne początki, bo przecież emigracja powojenna w nowej ojczyźnie rozpoczynała wszystko od początku. Chwała jej za to, że w tym trudzie o codzienność nie zapomniła o obowiązku przekazania młodemu pokoleniu tego, co najważniejsze: kultury polskiej, języka ojczystego oraz wiary ojców".

(...) "Oddając hołd wielkim naszym poprzednikom, składamy wyrazy wdzięczności całemu gronu pedagogicznemu polskich szkół oraz pracującemu z nim Zrzeszeniu Nauczycieli Polskich, życząc, by ich trud przyniósł jak najlepsze owoce dla dobra całej rodziny polonijnej" — w podpisie: Zarząd Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce.

O tej organizacji mówi się niewiele, a przecież półwiecze jej działalności to bez wątpienia wiele kart zapisanych w historii Polonii amerykańskiej. W pamiątkowej księdze obchodów 50-lecia ZNPA obok mnóstwa życzeń i gratulacji od znanych osobistości, od organizacji, od szkół, od osób prywatnych znajduje się pełny tekst referatu okolicznościowego ks. Jacka Neumanna pt. **Rola chrześcijańskiej kultury w kształtowaniu życia młodego człowieka na emigracji**, a także opracowania innych autorów dotyczące genezy Zrzeszenia i jego działalności.



Helena Żmurkiewicz.

Po drugiej wojnie światowej zmienił się obraz Polonii amerykańskiej. W 1948 roku, 80. Kongres Stanów Zjednoczonych powołał The Displaced Persons Commission, w celu osiedlenia części wojennych wysiedleńców w Stanach Zjednoczonych. Do Ameryki z powojennej Europy wyruszyły tysiące Polaków — "jeńcy wojenni i przymusowi robotnicy, więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych i łagrów sowieckich oraz zdemobilizowani żołnierze, którzy pragnęli na ziemi Waszyngtona ułożyć sobie na nowo życie, pracować, kontynuować naukę, realizować swoje pasje".

Już w 1950 roku na terenie Chicago powstało 6 nowych polskich organizacji, a wśród nich Koło Byłych Wychowawców i Wychowanków Polskich Szkół Średnich z Niemiec (późniejsza nazwa Koło Wychowawców i Wychowanków Polskich Szkół na Uchodźstwie).

W roku 1952 została powołana Sekcja Pedagogiczna wraz z Kursami Przedmiotów Ojczystych, co można uważać za początek nowego etapu rozwoju oświaty polonijnej w USA. Z upływem lat, działalność Koła zaczęła słabnąć, młodzież wchodziła w życie dorosłe, zakładała własne rodziny i pracowała zarobkowo. Sekcja Pedagogiczna powołała nową organizację pod nazwą Stowarzyszenie Byłych Nauczycieli Polskich w Chicago (1959).

Na terenie metropolii chicagowskiej, obok działaczy wywodzących się z polskiego szkolnictwa w Niemczech, pracowali także nauczyciele ze szkół polskich w Anglii. Z ich inicjatywy w roku 1961 powstała druga organizacja pod nazwą Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ponieważ obydwie organizacje stawiały sobie takie same cele, postanowiono połączyć się. Stało się to 14 października 1962 r.; przyjęto nazwę Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce, a jako początek Zrzeszenia datę powstania Sekcji Pedagogicznej, czyli rok 1952.

W artykule **Polskie szkolnictwo w Chicago** autorka Anna Witowska-Gmiterek pisze: "Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago nigdy nie było duże liczebnie. Przez wszystkie lata swego działania pozostawało organizacją profesjonalną, skupiającą głównie nauczycieli polonijnych:

(...) W całym 50-letnim okresie istnienia Zrzeszenia, liczba członków wahała się, ale nie przekraczała liczby 200. Tym bardziej więc na uwagę zasługuje ambitna i bogata, a nie zawsze dostrzegana przez społeczność polonijną, działalność".

Zgodnie ze statutem, w oparciu o który działa ZNPA, do obowiązków tej organizacji należą m. in. czynności związane z powstawaniem, istnieniem i funkcjonowaniem szkół sobotnich. W naszej metropolii (Detroit) raczej nie spotyka się tego rodzaju szkół, ale w Chicago są bardzo popularne, i co może wywołać odruch zdziwienia — powstają nowe: w 2002 roku Szkoła Juliusza Słowackiego w Wheeling, w 2003 roku Szkoła Jana Brzechwy w Orland Park oraz Szkoła Jana Matejki w Wauconda.

Pierwsze polskie szkoły sobotnie w Chicago rozpoczęły swoją działalność na początku lat 1950-tych. Szkoły sobotnie prowadzą naukę tzw. przedmiotów ojczystych: języka polskiego (mówienie, pisanie, czytanie, dzieje literatury), historii i geografii Polski oraz historii i dokonań Polonii amerykańskiej. Wiele prowadzi lekcje religii oraz zajęcia dodatkowe: chóry, zespoły taneczne, muzyczne, teatralne. Niektóre proponują zajęcia wyrównawcze, klasy dla dzieci mówiących tylko po angielsku czy lekcje języka angielskiego dla rodziców. Ważnym etapem rozwoju polskich szkół sobotnich było opracowanie programu nauczania dla trzyletniego i czteroletniego gimnazjum dla absolwentów ośmioklasowej szkoły podstawowej.

Stopniowo, a najwięcej w latach 1990-tych, sobotnie szkoły polskie uruchamiały programy gimnazjalne; obecnie trzyletnie gimnazja/licea funkcjonują prawie we wszystkich szkołach. Uwieńczeniem nauki jest tzw. matura, zaproponowana przez nauczycielkę klas gimnazjalnych w Szkole im. M. Konopnickiej, Ryszardę Płużyczkę. Miała to być uroczysta forma powtórzenia materiału, zamykająca pobyt uczniów w polskiej szkole, a równocześnie symboliczny łącznik między pokoleniem dzieci i rodziców, tak często opowiadających z sentymentem o swojej polskiej maturze. I udało się.

Po raz pierwszy taki egzamin maturalny składała grupka uczniów właśnie ze Szkoły Marii Konopnickiej w 1982 roku. Z roku na rok rośnie liczba uczniów kontynuujących naukę na poziomie ponadpodstawowym i zaliczających egzamin, zwany maturą. Dla porównania: w roku szkolnym 1992/93 świadectwem "maturalnym" szczyliło się 92 absolwentów, natomiast w roku szkolnym 2002/03 było ich już 457. Co więcej... bardzo popularnym balem stała się studniówka.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce proponuje najróżniejsze formy pracy, aby zachęcić uczniów do długiego pobytu i nauki w polskiej szkole. Jest inicjatorem i patronem wielu konkursów, pomaga organizacyjnie i finansowo szkole odpowiedzialnej za ich przeprowadzenie, funduje nagrody.

W ostatnim dziesięcioleciu patronuje także imprezom adresowanym do najstarszych uczniów szkół sobotnich. Są to właśnie studniówki, bale maturalne i uroczyste zakończenie roku szkolnego: uroczysta maturalna Msza św., sztandary szkolne, obecność honorowych gości, rodziców, dziadków, wychowawców; absolwenci w białych togach, uroczyste wręczenie dyplomów i świadectw.

Ważnym kierunkiem działalności Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce jest prowadzenie różnych form dokształcających, a między innymi udział w sympozjach i zjazdach organizowanych przez Komisję Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej. Z siedmiu spotkań, jakie miały miejsce do tej pory, dwa sympozja w 1986 i 1993 roku odbywały się w Polskich Zakładach Naukowych w Orchard Lake. Podczas tego drugiego (którego organizacją zajmowali się prof. Janusz Wróbel i pani Helena Żmurkiewicz) zostały wręczone medale Komisji Edukacji Narodowej, a aktu tego dokonał ówczesny konsul generalny dr Andrzej Jaroszyński. Były to jedne z pierwszych, jakie zostały przyznane nauczycielom z metropolii detroickiej; rok wcześniej otrzymały je Hanna Szewczyk i Helena Żmurkiewicz.

Wśród odznaczonych znaleźli się: Anna Bańkowska, prof. Frank Corliss, Krystyna Lechańska, Ewa Matuszewska-Juocys, Halina Szymczak, Helena Chmielewska, Maria Lachowska, Ryszard Niziołek, Jan Nowak. Głównym sponsorem owego sympozjum nauczycieli był Kongres Polonii Amerykańskiej, nasz Wydział Stanowy KPA, Unia Kredytowa PAC, Okręg VI SWAP, 7 Placówka SWAP "Lwów" — chyba dobrze pamiętam, mówi pani Helena Żmurkiewicz — prezeska Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Michigan (SNPM).

Będąc gościem jubileuszowych uroczystości w Chicago, pani Helena przywiozła nie tylko miłe wspomnienia, ale również księgę pamiątkową obchodów 50-lecia ZNPA, i swoim zwyczajem, wiele ciekawych publikacji i informacji.

Od rozmowy o chicagowskich uroczystościach przeszliśmy na nasze podwórko, bo jest o czym rozmawiać, zarówno o czasie mi-

nionym, jak i o bieżących planach. Dzięki wysłanym do wszystkich szkół polonijnych komunikatom SNPM z informacjami na temat spotkań, imprez, konkursów, zebrań, podejmowanych działań, każdy nauczyciel, nawet jeśli nie jest członkiem Stowarzyszenia, wie na bieżąco, co się dzieje. Wiadomo więc, że VIII zjazd dla nauczycieli z całych Stanów Zjednoczonych organizowany przez Komisję Oświatową KPA z czynnym udziałem nauczycieli z Michigan, w tym roku odbywać się będzie w Niagara Falls (Buffalo), od 28 do 31 maja.

Najnowsza wiadomość to, że jedno z wystąpień należeć będzie do Heleny Żmurkiewicz — prezeski SNPM, kierowniczką Szkoły im. H. Sienkiewicza w Hamtramck, nauczycielki języka polskiego i kultury w Macomb Community College i University of Detroit Mercy oraz w nowopowstałej Szkole Języka Polskiego im. J. Korczaka, aktywnej działaczki Wydziału Stanowego KPA i kilku jeszcze innych organizacji — a będzie to "Historia dzieci wywiezionych do Rosji", którą oprze na własnych przeżyciach i doświadczeniach.

Wśród różnych "archiwalnych skarbów" pani Heleny, wycinków prasowych, zdjęć, zipsów, zauważyłam list z 1994 roku od prof. Franka Corlissa, w którym m. in. pisze: "Szanowna Pani! Dziękuję bardzo za wspaniały bankiet zorganizowany przez Panią z okazji wręczenia medali Komisji Edukacji Narodowej nauczycielom polonijnym. Wszyscy jesteśmy głęboko zadłużeni Pani za starania w tej sprawie i w tysiącu innych w imieniu Kultury Polskiej i Polonii detroickiej".

Za rok kolejny Konkurs Języka Polskiego, za dwa lata 50-lecie szkoły im. Henryka Sienkiewicza, w międzyczasie jeszcze mnóstwo innych rocznic, zjazdów, zebrań nie tylko na detroickim terenie, bo przecież pani Helena Żmurkiewicz jest czynnym członkiem Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Michigan oraz Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Halina Massalska
GAZETA

26 marca – 1 kwietnia 2004
Toronto, Kanada

JUBILEUSZOWY BANKIET ZRZESZENIA

W niedzielę, 14 marca 2004 roku pedagogiczne Chicago szumnie świętowało 50-lecie Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce. Zaczęło się pobożnie od dziękczynnej Mszy św., którą w Ośrodku Milenijnym Ojców Jezuitów przy 5835 West Irving Park Road w Chicago, o godzinie 2 po południu, odprawił o. Stefan Filipowicz – kapelan Zrzeszenia.

Bankiet, na który przybyło około 500 osób, rozpoczął się o godzinie 4 po południu w hotelu Holiday Inn O'Hare International, 5440 North River Road, w Rosemont, Illinois. Licznie zgromadzonych nauczycieli z rodzinami oraz przyjaciół i sympatyków Zrzeszenia powitał prezes tej organizacji, Janusz Boksa. Następnie prowadzenie bankietu przejęła dwójka absolwentów Polskiej Szkoły im. Marii Konopnickiej w Chicago – Dominika Tatara i Piotr Uzarowicz. Trzeba przyznać, że robili to z wielkim wdziękiem: Dominika po polsku, a Piotr po angielsku. Po wprowadzeniu na salę pocztów sztandarowych hymny amerykański i polski zaśpiewała Joanna Bobak, również absolwentka Polskiej Szkoły im. Konopnickiej, a potem nastąpiła prezentacja honorowych gości i przedstawicieli licznych organizacji polonijnych.

Następnie zebrani wysłuchali referatu o. Stefana Filipowicza o szkolnictwie polonijnym. (Pełny tekst zamieszczamy w tym numerze GŁOSU). A potem nadszedł czas na krótką modlitwę i błogosławieństwo oraz nader wykwintną kolację i rozmowy towarzyskie przy stołach. Po kolacji nastąpiły przemówienia gratulacyjne. Wygłosili je między innymi: Kazimierz Musielak, skarbnik Związku Narodowego Polskiego; Konsul RP Franciszek Adamczyk; prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, Wallace Ozog; wiceprezesa Wydziału Stanowego KPA, Stanisława Rawicka;

prezesa Fundacji "Dar Serca", Krystyna Pašek; Barbara Chałko, absolwentka Polskiej Szkoły im. Kazimierza Pułaskiego w imieniu Judy Barr Topinki, skarbnika stanu Illinois. O jubileuszu pedagogów nie zapomnieli "Radio Chicago". Na scenie pojawili się panowie – Waldemar Łada i Sławomir Bielawiec, prowadzący program radiowy "Radio Chicago", emitowany ze stacji WPNA 1490AM, którzy przekazali na ręce prezesa Janusza Boksy honorową "Nagrode Roku", przyznaną Zrzeszeniu przez kapitułę plebiscytu na "Człowieka Roku". Nagrodę tę przyznano po raz pierwszy organizacji za wieloletnią pracę dla dobra polonijnej społeczności.

W rozrywkowym programie artystycznym wystąpili aktorzy kabaretu "Bocian": Ewa Milde, Bogdan Łańko, Liliana Para-Piekarska i Stanisław Wojciech Malec oraz gościnnie Barbara Kożuchowska. Akompaniament muzyczny zapewnił nieoceniony Janusz Pliwko.

Ostatnim, ale dla nauczycieli najważniejszym i długo oczekiwanym punktem programu, była ceremonia wręczenia statuetek i dyplomów za długoletnią pracę w zawodzie nauczycielskim. Wyróżniono 51 osób ze stażem pracy ponad 20 lat oraz 85 osób ze stażem pracy od 10 do 20 lat.

Zostało jeszcze trochę czasu na pamiątkowe zdjęcia, serdeczne rozmowy i osobiste gratulacje. Wytrwałych do końca bankietu pożegnał prezes Zrzeszenia, Janusz Boksa.

Po bankiecie pozostały: interesująca księga pamiątkowa, miłe wspomnienia oraz nadzieja, że ponownie spotkamy się w niedługim czasie – bo uwaga! – w przyszłym roku GŁOS NAUCZYCIELA będzie świętował swoje DWUDZIESTOLECIE!

Helena Ziółkowska



Zasłużeni nauczyciele, wyróżnieni pamiątkowymi statuetkami honorującymi ponad 20-letnią pracę w szkolnictwie polonijnym i działalność społeczną na rzecz Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Chicago.



Od lewej: Alicja Nawara – III wiceprezes Zrzeszenia oraz redaktorki GŁOSU NAUCZYCIELA – Danuta Schneider i Helena Ziółkowska.



Od lewej: Helena Ziółkowska, Janusz Boksza – prezes Zrzeszenia, Jolanta Zabłocka – kierowniczka Szkoły im. Św. M. Kolbe oraz Danuta Schneider.



Mili goście. Od lewej: Czesław Omiotek (siostrzeniec H. Ziółkowskiej), Roman Ziolkowski (mąż), państwo Jerzy i Izabela Jabłońscy.



Christine Sznajder i Helena Zielińska – nauczycielki ze Szkoły im. Ignacego Paderewskiego.

PODWÓJNY JUBILEUSZ

Lata mojego pobytu w Ameryce zawsze łączę z pontyfikatem Papieża Jana Pawła II. Wszystko wygląda dość ciekawie i tajemniczo. W dniu 16 października 1978 roku dostałam list ze Stanów Zjednoczonych od mojego kierownika szkoły z pierwszej posady, że jeśli chcę, to może mi przysłać zaproszenie do Stanów na wakacje, ale muszę to utrzymać w tajemnicy.

Nigdy go o to nie prosiłam i ani mi do głowy nie przyszła myśl o wyjeździe do dalekich Stanów Zjednoczonych, tym bardziej, że nigdy polskiej granicy nie przekraczałam. Stąd też list z taką wspaniałą propozycją przewrócił mi wszystko w głowie. Wysłałam więc z domu, uśmiechając się sama do siebie, oglądając wystawy sklepowe, w myśli planując, jak to zrobić, żeby nikomu słowa nie pisać i wyjechać do Stanów na wakacje.

Sklepy pozamykano, ruch zamarł na ulicach. Pomyślałam: wstąpię do kościoła Klarysek na wieczorną Mszę św. Małutki przytulny kościółek zawsze gromadził sporo ludzi. Ksiądz wyszedł do ołtarza i mówi, że ma bardzo ciekawą wiadomość: kardynał Karol Wojtyła został wybrany na papieża. Radość była przeogromna. Pamiętam, jak bardzo serdecznie i głośno modliliśmy się za Papieża i śpiew był inny, mocniejszy tego dnia. Ja zaś, nie potrafiłam określić słowami mojej podwójnej radości.

Rok szkolny przeleciał szybko, w duchu marzyłam o wakacjach w Chicago. Wszystko poszło dobrze, wizę dostałam bez problemów.

2 czerwca 1979 roku wydarzenie niesamowite: Papież Jan Paweł II przyjechał z pierwszą wizytą do Polski. Ja w tym dniu pakowałam się na odlot do Stanów. W telewizji była transmitowana Msza św. z Warszawy. Popłakiwałam sobie zdrowo, patrząc jednym okiem w telewizor, a drugim do walizki. Msza św. i homilia były wzruszające. Radość, że Papież w Polsce i strach przed daleką podróżą, w dodatku

sama, bo rodzice i rodzeństwo na południu Polski w Starym Sączu.

Wymarzona Ameryka — dla mnie nauczycielki geografii i turystyki, radość, że przez miesiąc będę podróżować po niej — skończyła się pracą fizyczną "na domku". Osłoda pobytu w Chicago okazała się wizyta Papieża jesienią 1979 roku, która mnie mocno podbudowała.

Na szczęście po roku pobytu usłyszałam w programie radiowym, że potrzebują nauczycieli do polskiej szkoły sobotniej. Polecałam jak na skrzydłach do Heleny Ziółkowskiej, która była wtedy kierowniczką Polskiej Szkoły Sobotniej im. Św. Maksymiliana Kolbe i zostałam przyjęta do pracy we wrześniu 1980 roku.

Atmosfera pracy była bardzo dobra. Grono nauczycielskie jak jedna rodzina, dzieci kochane, a rodzice bardzo oddani. Często po lekcjach spotykaliśmy się całą paczką w domu pp. Ziółkowskich, gdzie p. Roman czekał na nas ze swoimi kulinarnymi specjałami. Do najczęstszych dań należała cebulka duszona na maśle i pyszne mielone kotleciki. Po konsumowaniu obiadu rozpoczynały się pedagogiczne dyskusje i snucie planów na przyszłość. W początkowych latach pracy brałam czynny udział w działalności Zrzeszenia, pomagając w układaniu programów, organizowaniu opłatka, święconki i pikników.

W Szkole Św. M. Kolbego przepracowałam 21 lat z małą przerwą na ułożenie sobie życia rodzinnego. Pobyt w Chicago upływał szybko, bo w myślach miałam tylko sobotnią szkołę. O czym będę uczyć? Jakie pomoce przygotować? Jakie zrobię sprawdziany? — myślałam, czekając na moje dziecko na basenie czy w parku.

Może wrócę do moich korzeni. Urodziłam się 8 VI 1942 w Starym Sączu, w dawnym województwie krakowskim. Tu ukończyłam szkołę podstawową i liceum pedagogiczne. Świadectwo maturalne zdobyłam w 1961 roku. Po maturze przez 2 lata pracowałam w Kotlinie Kłodzkiej. Następnie przeniiosłam się do Bydgoszczy i tu przepracowałam 15 lat w Szkole Podstawowej nr 26, ucząc geografii w kl. V — VIII.



Nauczycielki: Halina Serafin, Wacława Szatkowska i Elżbieta Łazarz ze Szkoły im. Św. Maksymiliana Kolbe – autorka wspomnień, po otrzymaniu statuetek pozują do pamiątkowego zdjęcia.

Zaocznie ukończyłam Studium Nauczycielskie, kierunek geografia z historią, na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Należałam do Polskiego Towarzystwa Geograficznego z siedzibą w Toruniu, a także do PTTK w Bydgoszczy.

W szkole organizowałam wycieczki i piesze obozy wędrownie po całej Polsce. Zdobyłam odznakę przodownika turystyki pieszej.

Wspomnienia chicagowskie

Najmilszą lekcją jest dla mnie temat Bolesław Wstydlivy i św. Kinga. Wtedy jestem "całą w skowronkach", bo mogę opowiadać dzieciom o moim pięknym rodzinnym mieście Starym Sączu, o św. Kindze, która po śmierci męża założyła tu klasztor klarysek i po 13 latach świątobliwego życia zmarła w Starym Sączu oraz o siostrach klaryskach, które są nadal w tym klasztorze.

Podczas obchodów Dnia Nauczyciela, kiedy układano humorystyczne rymowanki o każdym nauczycielu o mnie napisano "Pani Łazarz uważa, że św. Kinga powinna być nawet w elementarzach".

Praca w szkole dawała mi zawsze wielkie zadowolenie. Pracując z dziećmi, człowiek wciąż czuje się młodo. Uczę dzieci dumy z polskiego pochodzenia, bogatej historii i literatury oraz pięknych tradycji.

Planowane wakacje w 1979 roku zakończyły się stałym pobytem i kontynuacją mojego ulubionego zawodu nauczyciela. Wymarzone miejsca w Stanach zwiedziłam z moją rodziną, za co Bogu serdecznie dziękuję.

Elżbieta Łazarz
Nauczycielka Polskiej Szkoły Sobotniej
im. Św. M. Kolbe w Chicago, Illinois
Czerwiec 2004

SZKOŁY POLONIJNE

Przemówienie na bankiecie 50-lecia Zrzeszenia 14 marca 2004

Każda rocznica skłania do refleksji, do ogarnięcia – z konieczności w wielkim zarysie – przeszłości, zatrzymania się nad teraźniejszością i usiłowania przeniknięcia przyszłości.

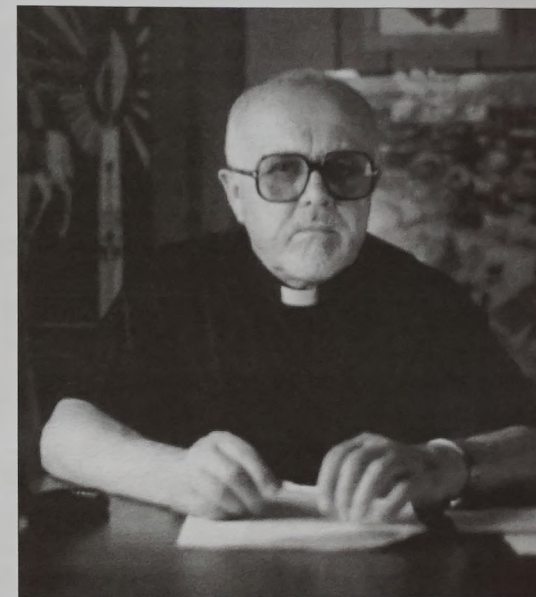
Obchodzimy jubileusz Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, którego uwaga – z natury rzeczy – skupia się na młodzieży, a młodzież zawsze jest w centrum zainteresowania każdej ludzkiej społeczności. Ona nosi w sobie przyszłość, od której zależy być albo nie być tej społeczności, czyli całej naszej grupy etnicznej – Polonii.

Obejmując wzrokiem historię Polonii na przestrzeni ostatnich dwóch wieków, z dumą możemy stwierdzić, że nasi ziomkowie na ziemi Lincoln przywiązywali ogromną wagę do formacji młodzieży, która miała przekazać następnym pokoleniom język ojczysty, narodowe tradycje i wiarę.

Właśnie wiara była tym spoiwem dla polskich imigrantów rozrzuconych w kopalniach i hutach szkła w Pensylwanii, a później w Teksasie i środkowych stanach.

Naszym imigrantom towarzyszyli polscy księża, zarówno diecezjalni, jak i zakonnicy. Wspomnę tu choćby jednego z najstarszych polskich jezuitów, ojca Bonifacego Krukowskiego, który do Stanów został wysłany już w 1822 roku. Tu głosił misję, rekolekcje, a co dla nas w tym momencie ważne – szczególną uwagę poświęcał w Pensylwanii szkolnictwu i mądrej gospodarce rolnej.

Tych księży misjonarzy wśród Polonii – nie tylko jezuitów – było bardzo wielu. Oni zakładali małe osiedla, tworzyli parafie narodowościowe, wokół których skupiało się nie tylko życie religijne tworzącej się Polonii, ale także życie społeczne, organizacyjne i kulturalne, w tym także polonijne szkoły, a później szkoły sobotnie, walnie przyczyniające się do zachowania tożsamości narodowej nowoprzybyłych.



O. Stefan Filipowicz

Sprzyjającą okolicznością dla imigrantów w XIX i XX wieku był fakt, że każda powstająca parafia miała obowiązek – z woli pierwszego biskupa amerykańskiego, byłego jezuita, abp. Johna Carolla (bp od 1789) – równocześnie założyć szkołę katolicką. Zarządzenie – choć nie w pełni egzekwowane – istniało praktycznie do połowy XX wieku, co ułatwiało także organizowanie przy parafiach szkół polonijnych prowadzonych przez polskie zakonnice.

Rozwój szkolnictwa polonijnego w Chicago – i nie tylko tu – przypada jednak głównie na okres 60 lat (między 1870 a 1930 rokiem) oraz na okres po II wojnie światowej i – w wysokim stopniu – na lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte XX wieku.

Interesuje nas metropolia chicagowska oraz szkolnictwo parafialne. Wypada jednak pamiętać, że sama archidiecezja i konsekwentnie ca-

ła sieć parafii powstała niewiele przed wspomnianym okresem. Diecezję erygowano w roku 1843 i obejmowała ona cały stan Illinois. Diecezja liczyła 80 000 katolików – głównie bardzo biednych imigrantów z Europy (w tym z Polski).

W 1849 r. drugi biskup diecezji, jezuita James Van de Velde pisał do Kongregacji Propagandy Wiary, że ma tylko 57 księży i na jednego przypada 8 parafii, przy czym ubóstwo ich jest przerażające. Książki miał jedynie jeden kielich, jeden ornat, jedną albę, a w całej diecezji było zaledwie kilka monstrancji i kilka cyboriów. Biskup dodaje, że jego diecezja nie należy do najbiedniejszych w USA (por. John Tracy Ellis, **Document of American Catholic History**, vol. 1, p. 300).

Wspominam o tym, by zdać sobie sprawę, w jakich warunkach pracowali w tamtym czasie księża – także jezuita – i w jakich warunkach powstawały parafie i szkoły. Przy tym nie należy zapominać, że nastawienie protestanckiego społeczeństwa amerykańskiego było bardzo niechętnie Kościołowi katolickiemu.

Ogromne zasługi – zarówno gdy chodzi o tworzenie parafii jak i szkół polonijnych – w metropolii chicagowskiej mają księża zmarłychwstańcy przybyli tutaj w 1863 r., a także zgromadzenia zakonne siostr felicianek, zmartwychwstanków, nazaretanek i innych. Bez nich trudno nam sobie wyobrazić szkolnictwo polonijne na przełomie XIX i XX wieku aż do lat trzydziestych ubiegłego stulecia. Przypomnę tylko, że w tych latach w około 560 polonijnych szkołach parafialnych pracowało prawie 6 000 zakonnic.

Zasługą polskiego duchowieństwa, w tym także jezuitów, oraz polskich żeńskich zgromadzeń zakonnych było uratowanie rodaków na obczyźnie przed utratą wiary oraz utrzymanie wśród nich znajomości języka ojczystego i rodzimej kultury.

Z kolei do zapewnienia Polonii polskojęzycznych duszpasterzy w Stanach Zjednoczonych w wysokim stopniu przyczyniło się Polskie Wyższe Seminarium Duchowne Najświętszej Marii Panny i świętych Cyryla i Metodego

w Orchard Lake, z którego na przestrzeni prawie 130 lat wyszło ponad 2 000 księży.

Mówimy o szkolnictwie, ale zapotrzebowanie na szkoły i dążenie do kształcenia młodzieży było wynikiem formacji społeczeństwa dorosłego. Dokonywała się ona poprzez misje, rekolekcje, a zwłaszcza przez czasopisma i książki w języku ojczystym. Nieocenione zasługi na tym polu mają jezuita nie tylko dzięki POSŁAŃCOWI SERCA JEZUSOWEGO przysyłanemu z Krakowa, a od 1917 r. dzięki POSŁAŃCOWI SERCA JEZUSA drukowanemu najpierw w Nowym Jorku, a następnie w Chicago, ale także dzięki propagowaniu książek i czasopism religijnych. Gdziekolwiek jezuita docierali z misjami i rekolekcjami, tam zostawiali książki, czasopisma i Pismo św. Wspomnijmy również, że w Waszyngtonie (Missouri) jezuita Aleksander Matauszek stworzył już w 1870 r. pierwsze katolickie pisma ORZEŁ POLSKI i PIELGRZYM. (Wcześniej istniało w Nowym Jorku pismo ECHO Z POLSKI (1835-64).

Natomiast pierwsza polska szkoła była dziełem patriarchy Polonii amerykańskiej, ojca Leopolda Moczygemby, franciszkanina, który obok kościoła w Panna Maria założył szkołę już w 1854 r. i jest również inicjatorem wraz z ks. Józefem Dąbrowskim założenia seminarium w Orchard Lake.

To wszystko to odległa przeszłość, a co z tą bliższą nam?

Ta bliższa przeszłość to okres imigracji po II wojnie światowej. Do dzisiaj żyje jeszcze wielu pamiętających dawne lata, kiedy jako displaced persons osiedlali się w Chicago. Przyświecały im te same ideały, które kierowały wcześniejszą polską imigracją: utrzymanie wiary, języka ojczystego i własnej tożsamości narodowej.

Postawa ta, poczucie patriotyzmu i przywiązania do tradycji ojców, zaowocowały różnorodnością organizacji polonijnych oraz stworzeniem sieci szkół polonijnych w Chicago i na przedmieściach.

Doświadczeni przeżyciami wojennymi, mimo niemożności powrotu do kraju – bo przecież nie o taką Polskę walczyli – nie zrezygno-

wali z walki o duszę tej części narodu, jaką tworzyła Polonia. Już w pierwszych latach wojennych skupili swoją uwagę na młodzieży, podejmując trud tworzenia szkół polonijnych – szkół sobotnich.

Nie jesteśmy w stanie wyliczyć wszystkich działaczy polonijnych, którzy swoje zdolności, czas i wysiłki poświęcili kształceniu nowych pokoleń naszych rodaków na obczyźnie. Im zawdzięczamy organizacje nauczycielskie w Chicago, przekształcone następnie w Zrzeszenie, które jakby parasolem objęło całe szkolnictwo polonijne w metropolii chicagowskiej. Wszyscy oni zasłużyli na słowa największego uznania, wdzięczności i podziwu dla ich pracy i poświęcenia.

W pamiątkowej księdze na jubileusz 50-lecia Zrzeszenia Nauczycieli Polskich znajdziemy wyczerpujące na ten temat wiadomości, a poza tym wielu z was pamięta jeszcze tamte czasy.

Jako Polonia możemy być dumni z naszej przeszłości. To odchodzące już starsze pokolenie stworzyło te wspaniałe polonijne organizacje, ośrodki kultury, jak muzeum polskie, księgarnie, dzienniki, czasopisma polonijne, biblioteki, programy radiowe i telewizyjne, teatr Chopina, kabaret „Bocian”... Mamy własnych poetów, pisarzy, artystów, polityków, mamy kilkuset wychowawców naszej młodzieży polonijnej i twórców szkolnictwa polonijnego...

W ich trud weszło nowe pokolenie polonijne. I możemy się szczycić tym, że żyjemy nauką Jana Pawła II, który powiedział, że „narod, który nie pamięta o swojej przeszłości, jest bez przyszłości”. My pamiętamy o przeszłości, i ona jest naszą chlubą.

Nowsza Polonia przejęła ideały swoich poprzedników, rozbudowując sieć szkół sobotnich, których wokół Chicago i w samym mieście mamy obecnie 33 z prawie 16 tysiącami uczniów i około 800 nauczycielami. Od kilku lat rok w rok opuszcza mury szkolne przeszło 400 uczniów z dyplomami maturalnymi.

Zrzeszenie zatroszczyło się – poza szeroką działalnością dydaktyczną i organizacyjną –

o sprawę najważniejszą: o przygotowanie i wydanie własnych, polonijnych podręczników do nauki historii ojczystej, geografii i języka polskiego. Podręczniki te mają kapitalne znaczenie, ponieważ chroniły one i nadal będą chronić polonijną młodzież przed zafałszowaniami przez system komunistyczny naszej historycznej przeszłości, a ponadto stanowią odpowiednio dostosowany materiał dla dzieci i młodzieży mieszkającej od lat w Stanach Zjednoczonych albo tu urodzonej.

Tego wszystkiego nie mogły zapewnić podręczniki krajowe, mające inne nachylenie ideologiczne i merytoryczne.

To wszystko zawdzięczamy wysiłkom polonijnych nauczycieli – wielu z nich jest obecnych na tej sali – oraz pracy Zrzeszenia Nauczycieli.

Nie bałbym się powiedzieć, że dzięki dynamice polonijnego grona pedagogicznego i świątym przywódcom, a także dzięki zrozumieniu i poparciu komitetów rodzicielskich, Polonia może spokojnie patrzeć w przyszłość.

Tu, w nowej naszej ojczyźnie, jesteśmy dziećmi wielkich tradycji kulturalnych i narodowych tworzonych nie tylko w kraju, ale także na wychodźstwie! Nie jesteśmy biernymi odbiorcami dóbr kulturalnych kraju pochodzenia, ale wzbogacamy je i to stanowi o naszej polonijnej tożsamości.

A przyszłość? W oparciu o rzucone przed laty i pielęgnowane fundamenty przyszłość zarysowuje się optymistycznie.

Ciągle jednak musimy pamiętać o naszej tożsamości polonijnej i nie dopuścić, by młodzi ludzie opuszczający z dyplomem maturalnym nasze sobotnie szkoły zapominali o swoich narodowych, polskich korzeniach. Za czuwanie nad tym jest odpowiedzialne przede wszystkim całe społeczeństwo polonijne – a więc rodzice tych młodych ludzi oraz bogate w doświadczenia polonijne organizacje.

Należy zatem do tych tematów powracać zarówno w polonijnych środkach przekazu – prasie, radio i telewizji, jak i w szeroko pojętej działalności kulturalnej całego naszego społeczeństwa.

Szczególne rola przypada tu Zrzeszeniu Nauczycieli Polskich oraz poszczególnym nauczycielom i szkołom.

Za słuszne uważałbym wprowadzenie w starszych klasach gimnazjalnych dobrze opracowanych programów lekcyjnych na temat odpowiedzialności młodych ludzi za to wszystko, co stanowi Polonię.

Wiele konkretnych przykładów potwierdza tezę, że być dobrym Amerykaninem, nie znaczy odcinać się od korzeni własnego polskiego pochodzenia. Owszem, te dwa – nazwijmy to umownie – rodowody doskonale się uzupełniają dla dobra wszystkich.

O MATURACH INACZEJ

Okazuje się, że matura to temat aktualny i interesujący nie tylko wiosną, w maju, kiedy uczniowie przystępują do egzaminów dojrzałości, i nie tylko w środowisku polonijnym.

5 i 6 listopada 2003 roku o maturach dyskutowano w dwóch chicagowskich muzeach etnicznych: polskim i ukraińskim, w ramach **Cultural Connections**.

Cultural Connections (Kulturowe powiązania) to specjalny program edukacyjny stworzony w połowie lat 90-tych przez The Field's Museum Center for Cultural Understanding and Change, realizowany we współpracy z 23 etnicznymi muzeami i ośrodkami kulturalnymi istniejącymi w metropolii chicagowskiej, między innymi: The Polish Museum of America, Arab American Action Network, Hellenic Museum and Cultural Center, Mexican Fine Arts Center Museum, Chicago Japanese American Historical Society, Mitchell Museum of the American Indian.

Uczestnicy programu podczas comiesięcznych spotkań, dyskusji i prezentacji poznają różnorodność kulturową oraz etniczną Chicago, odkrywają różnice i podobieństwa istniejące pomiędzy, często bardzo odległymi, kulturami. Bezpośrednie spotkania przedstawicieli

Dopóki żyjemy świadomością naszego wiekowieckiego dziedzictwa, wiarą ojców i poczuciem odpowiedzialności za to dziedzictwo, dopóty Polonia chlubnie będzie spełniać swoją misję obrony najwyższych wartości ludzkich i chrześcijańskich zarówno w stosunku do własnych członków, społeczeństwa amerykańskiego, jak i w stosunku do rodaków w kraju.

O. Stefan Filipowicz, SJ
Kapelan Zrzeszenia
Nauczycieli Polskich w Ameryce
Chicago, Illinois
14 marca 2004

poszczególnych grup etnicznych, oglądanie eksponatów muzealnych, wymiana poglądów i doświadczeń, smakowanie specjałów kuchni narodowych pozwalają nie tylko zrozumieć naczelną myśl **common concerns, different responses** (wspólne problemy, różne rozwiązania) towarzyszącą programowi, ale także docenić dorobek innych kultur i odkryć powiązania pomiędzy ludźmi te kultury reprezentującymi.

Cykl spotkań odbywających się w ramach **Cultural Connections** w 2003/2004 roku był zatytułowany **Traditions of Transitions: Understanding Rites of Passage** (Tradycje przemian: zrozumienie obrzędów w okresie zmian) i miał na celu poznanie sposobów celebrowania kolejnych etapów ludzkiego życia przez różne narody. Człowiek bowiem postrzega swoje życie jako całość składającą się z pewnych etapów, okresów np. narodziny, dojrzenie, małżeństwo, śmierć. Poszczególne kultury i narody wypracowały rytuały i zwyczaje służące zaznaczeniu tych ważnych momentów, a także "pomagających przejść" z jednego okresu życia do drugiego. Zwyczaje te, chociaż podlegające ciągłym zmianom i przekształceniom, odgrywały i nadal odgrywają ważną rolę w życiu każdego człowieka.

Za jeden z takich ważnych życiowych etapów organizatorzy spotkań uznali przejście z dzieciństwa w dorosłość, zwykle kojarzony z ukończeniem szkoły średniej.

Ukończenie szkoły średniej oznacza często wyjazd na studia, podjęcie pracy, założenie własnej rodziny, samodzielność. Zmiany dotyczą nie tylko samego absolwenta, ale całej rodziny. O zapoznanie uczestników programu **Cultural Connections** z maturą jako swoistą przepustką w dorosłość zostały poproszone dwie grupy etniczne, polska i ukraińska, z tej prostej przyczyny, że w Polsce i na Ukrainie ukończenie szkoły średniej było i nadal jest powiązane ze specjalnym egzaminem końcowym czyli maturą. Egzamin dojrzałości przez lata był tam symbolem zdobycia średniego wykształcenia, wyznacznikiem pewnego statusu społecznego, a dla niektórych maturzystów najważniejszym egzaminem w życiu.

W ten sposób doszło do dwóch spotkań — 5 listopada 2003 w muzeum polskim, a dzień później — w muzeum ukraińskim — zatytułowanych **Graduation into Adulthood: A Family Affair** (Matura — przepustka w dorosłe życie jako wydarzenie rodzinne). W charakterze prezenatorów wystąpiły dwie grupy, polska i ukraińska, składające się z pracowników Muzeum Polskiego w Ameryce oraz Ukraińskiego Muzeum Narodowego, nauczycieli aktualnie uczących w klasach licealnych szkół sobotnich, rodziców i niedawnych maturzy-

stów. Anglojęzyczni uczestnicy spotkań (około 80 osób) mieli możliwość zapoznać się z historią polonijnego i ukraińskiego szkolnictwa etnicznego w Chicago, działalnością szkół sobotnich, genezą matury i formami tego egzaminu wieńczącego naukę w szkołach średnich. W niektórych wystąpieniach przewijała się nuta wspomnieniowa dotycząca przygotowań i powtórek, emocji związanych z otwarciem kopert zawierających tematy wypracowań maturalnych. Były wspomnienia studniówki i balu maturalnego, uczuć radości i dumy, bo "mam maturę", a także młodzieńczej ulgi, że nie trzeba będzie nosić tarczy szkolnej na rękawie, że można będzie pójść na film grany w późnych godzinach wieczornych, czy potańczyć w miejscu publicznym bez obawy, iż zobaczy nas groźny pan profesor.

Znaczną część wystąpień poświęcono jednak teraźniejszości tzn. czym jest matura w szkołach sobotnich, dlaczego tradycję tych egzaminów przeniesiono z rodzinnych krajów do Chicago, czy i w jaki sposób matura została tutaj zmodyfikowana. Bardzo interesująco wypadły wystąpienia Karoliny Krasowskiej, absolwentki Polskiej Szkoły Sobotniej im. Trójcy Świętej i jej ojca, Krzysztofa Krasowskiego. Karolina, świetnie władająca językiem polskim



Spotkanie w Muzeum Polskim 5 listopada 2003. Na zdjęciu polscy i ukraińscy uczestnicy oraz reprezentanci programu **Cultural Connections**.

i angielskim, przedstawiła bardzo typowy portret ucznia polskiej szkoły, najpierw traktującego sobotnie lekcje jako przykry obowiązek, często wymuszany przez rodziców i dopiero z upływem czasu dostrzegającego sens oraz praktyczne korzyści wynikające z chodzenia do tej szkoły. Karolina podkreśliła, iż recytacje poezji polskiej ośmieliły ją i dały jej poczucie pewności podczas publicznych wystąpień w szkole amerykańskiej.

Nauczycielki, Anna Siek i Anna Witowska, uczące w Polskiej Szkole im. Ignacego Paderewskiego w Park Ridge, mówiły o tym, w jaki sposób przygotowują swoich uczniów do matury i jak jest ona przeprowadzana. Stwierdziły, że dla absolwentów szkół sobotnich w Chicago egzamin maturalny to nie tylko sprawdzian wiedzy, ale przede wszystkim uroczyste zakończenie i podsumowanie okresu nauki w polskiej szkole. To kontynuacja polskiej tradycji i ostatnia, bardzo wzruszająca, lekcja patriotyzmu oraz dumy z dziedzictwa kulturalnego Polaków i Polonii.

Nieco innymi przemyśleniami podzielili się Jan Loryś i George Hrycelak, którzy w latach 1960-1970-tych byli uczniami szkół sobotnich oraz należeli do harcerstwa. Obaj podkreślili, że przyjaźnie wówczas zawarte w tych szkołach przetrwały próbę czasu.

Maria Klimchak, Maria Drozd i Irene Gajecy, nauczycielki reprezentujące jedną z czterech ukraińskich szkół sobotnich działających w metropolii chicagowskiej, podzieliły się problemami, na które napotykają w swojej pracy. Okazało się, że w szkołach polskich i ukraińskich nie tylko nauka i matury wyglądają podobnie, ale również problemy, np. różnicowanie językowe i motywacje uczniów, są prawie identyczne.

Uczestnicy spotkań z zainteresowaniem obejrzeli fragmenty nagrania video ze studniówki oraz uroczystego zakończenia roku szkolnego polskich maturzystów zaprezentowane przez Małgorzatę Kot, pracownika biblioteki działającej przy Muzeum Polskim i nauczycielkę szkoły "na Trójcowie" w jednej osobie.

Po prezentacjach i wystąpieniach "eksper-tów" był czas na zadawanie pytań, kolację zlo-

żoną z polskich i ukraińskich przysmaków oraz dyskusje w grupach. Uczestnicy spotkania zadawali pytania dotyczące metod nauczania i sposobów motywacji uczniów w szkołach sobotnich oraz korzyści wynikających z ukończenia szkoły. Wielu pytających było zaskoczonych faktem tak znacznego zaangażowania rodziców w tworzenie i funkcjonowanie polskich szkół sobotnich oraz działania tychże szkół bez żadnego stanowego czy federalnego dofinansowania. Większość po raz pierwszy nie tylko dowiadywała się o maturach, ale także o tak rozwiniętym i posiadającym wieloletnią historię szkolnictwie etnicznym w Chicago.

Podsumowania kolejnego spotkania z cyklu **Cultural Connections** dokonała Rosa Cabrera, reprezentująca The Field Muzeum. Podkreśliła ona podobieństwa polskiego i ukraińskiego szkolnictwa sobotniego, ale również fakt określonych aspiracji oraz hierarchii wartości polskich oraz ukraińskich społeczności żyjących w Chicago. Szkoły sobotnie zakładane zwykle przez pierwsze pokolenie emigrantów są zdaniem R. Cabrery nie tylko dowodem przywiązania do języka i kultury kraju pochodzenia. Świadczą również o dostrzeganiu znaczenia wykształcenia w życiu młodego pokolenia.

Nie ulega wątpliwości, że dwa listopadowe wieczory w muzeum, poświęcone maturom były bardzo ciekawym i kształcącym doświadczeniem dla wszystkich uczestników. Spotkanie w muzeum polskim ze względu na obecność telewizji kablowej filmującej wydarzenie wypadło bardziej formalnie niż w muzeum ukraińskim. Występujący mieli tremę, jednak po pewnym czasie lody zostały przełamane i w grupach dyskutowano z ożywieniem. Kolejny wieczór w muzeum ukraińskim przebiegał w swobodniejszej atmosferze, część występujących miała już za sobą doświadczenia z dnia poprzedniego, a mniejsza sala wytworzyła bardziej kameralną atmosferę. Z obu spotkań uczestnicy wychodzili bogatsi o nowe informacje i kontakty.

Opracowała
Anna Witowska-Gmiterek

ABSOLWENCI POLSKICH GIMNAZJÓW W METROPOLII CHICAGOWSKIEJ 2003/2004

POLSKA SZKOŁA IM. GEN. WŁADYSŁAWA ANDERSA - CHICAGO

Michał Cebula
Daniel Graca
Michelle Grayzeck
Krystin Kajderowicz
Katarzyna Konieczny
Artur Kujawa
Dagmara Kujawa
Violetta Magiera
Monica Owca
Christopher Poniecki
Magdalena Wasilik

POLSKA SZKOŁA KATOLICKA IM. ŚW. BŁAŻEJA - SUMMIT

Paweł Kaczmarczyk
Paulina Rusin
Aneta Zaborska

POLSKA SZKOŁA IM. KS. STANISŁAWA CHOLEWIŃSKIEGO - CHICAGO

Bartłomiej Borzęcki
Agnieszka Bryja
Monika Chodorowicz
Maria Czepiel
Karolina Dziak
Kamil Kamiński
Monika Kąkol
Krzysztof Komperda
Marta Kowalska
Maciej Kijowski

Jolanda Kusper
Tomasz Kusper
Malwina Krzywicz
Karolina Lis
Jan Łapczyński
Katarzyna Mac
Miroslaw Mac
Joanna Płaszewski
Joanna Skowron
Mariola Sołtys
Józef Stopka
Jarosław Suwada
Małgorzata Szarek
Dawid Sz wajnos
Aldona Tercjak
Dominika Tokarska
Agnieszka Wojdyła
Maria Zabawa

POLSKA SZKOŁA IM. KS. STANISŁAWA CHOLEWIŃSKIEGO - PALOS HILLS

Ilona Pradelski
Beata Szczechowicz
Agnieszka Zajda

POLSKA SZKOŁA IM. FRYDERYKA CHOPINA - PALATINE

KLASA III A
Joanna Bajor
Sylvia Chlosta
Kamil Głowacki
Bartek Knaga
Krzysztof Kowalkowski

Rafał Kramarski
Wojciech Kuczek
Sebastian Kwiek
Joanna Łoniewska
Magdalena Malyszko
Michał Marcinkowski
Izabela Orczyk
Emilia Otkala
Monika Pawlak
Sebastian Pazderski
Katarzyna Surdyka
Ewa Watychowicz
Przemysław Wiśniewski
Łukasz Wojciechowski

KLASA III B

Monika Banach
Monika Bańczak
Karolina Baran
Karol Baranowski
Anna Bartosiewicz
Łukasz Borowski
Patricia Fudala
Artur Janikowski
Anna Kiełek
Marta Konecko
Anna Krzyżanowski
Justyna Kurowska
Adam Langowski
Kamila Masłowicz
Mariusz Michalik
Daniel Perzan
Karol Rudobielski
Ewelina Sienko
Michał Świącicki
Justyna Szakoła
Marek Wójcicki
Karolina Wróblewska

**POLSKA SZKOŁA
IM. GEN. HENRYKA
DĄBROWSKIEGO –
ELMWOOD PARK**

Damian Buczek
Agnieszka Cichosz
Łukasz Gawel
Justyna Glistak
Lidia Golemo
Natalia Jasiak
Kasia Machnik
Joanna Marcińczyk
Artur Matlosz
Artur Ozga
Paweł Walaszek
Kasia Wilhelm
Liliana Wnuk
Kasia Ząbczyk
Marcin Żegliński

**POLSKA SZKOŁA IM. ŚW.
FAUSTYNY – LOMBARD**

Marta Derkacz
Maria Dmytrow
Piotr Domalik
Michael Jakubczak
Natalia Kopacz
Sylvia Kopacz
Łukasz Ślaski
Magdalena Marcinek
Jędrzej Pietrzak
Paulina Popławska
Łukasz Radzajewski
Marek Radziszewski
Magdalena Sadowy
Ewelina Sławska
Sandra Szymanski
Janusz Tyrka

**POLSKA KATOLICKA
SZKOŁA IM.
ŚW. FERDYNANDA –
CHICAGO**

Edyta Aleksiejczyk
Tobiasz Barnas

Anna Bielak
Bogumił Bronkowski
Piotr Bzdrya
Teresa Ciszek
Sylvia Drwila
Dorota Głowacki
Ewelina Gondek
Gerard Grabowski
Anna Herdus
Kamil Hryszko
Marcin Jaroszyński
Katarzyna Kiesz
Barbara Kosek
Tomasz Koziol
Bartosz Krupiński
Paweł Kulig
Piotr Kuta
Anna Lasocki
Krzysztof Leśnicki
Malwina Maciej
Anita Malek
Izabela Meciński
Michelle Michalski
Łukasz Murzyn
Ewelina Niedojadło
Elżbieta Niemyjska
Magdalena Oleksy
Piotr Pilot
Mateusz Plaza
Małgorzata Płatek
Kamilla Rębacz
Marek Ruda
Paulina Sęk
Karolina Szkutnik
Agnieszka Szlag
Małgorzata Środon
Aneta Surma
Damian Susul
Joanna Susul
Joanna Szymczyk
Barbara Szymański
Jacek Tomczyk
Anna Warzecha
Sebastian Wenda
David Wiliński

Monica Wiśniewski
Maria Wojnarowski
Artur Zuber

**POLSKA SZKOŁA
KATOLICKA
IM. ŚW. JAKUBA –
CHICAGO**

Karolina Karwowska
Tomasz Kloch
Anna Kniż
Kinga Kwiatkowska
Natalia Kwiatkowska
Magdalena Mazur
Grzegorz Mosio
Janusz Rządkosz
Angelika Stryczula
Anna Tać
Stephanie Tucker
Krzysztof Zabawski
Ilona Zarańska

**POLSKA SZKOŁA IM. JANA
PAWŁA II – LEMONT**

Claudia Chlebek
Anna Dąbrowska
Adrian Głogowski
Michał Herka
Julia Janowiak
Daniel Kręcichwost
Sylvia Krupa
Marcin Lach
Daniel Las
Edyta Łowisz
Ewelina Matyjaszczyk
Ola Olejniczak
Konrad Rodak
Piotr Stachura
Maciek Szaflarski
Anetka Węgrzyn
Kamil Werpachowski
Józef Wojdyła
Kasia Ziuziańska

**POLSKA SZKOŁA IM.
RAFAŁA KALINOWSKIEGO
– MUNSTER, INDIANA**

Paulina Potrawska
Katarzyna Pycińska
Anna Maria Rak
Grzegorz Romaniuk

**POLSKA SZKOŁA IM. ŚW.
MAKSYMILIANA KOLBEGO
– CHICAGO**

Agnieszka Bartusiak
Maciej Bielaczyc
Artur Branicki
Aneta Cioch
Bernard Gajos
Claudia Gasiorek
Agnieszka Guła
Ryszard Kiebała
Magda Kikołski
Julia Koziol
Adam Kozłowski
Robert Lach
Ela Moruń
Janusz Nosek
Adam Pindral
Diana Ptaszyński
Anita Rogiński
Marta Sral
Sebastian Szymutko
Marcin Tryba
Kasia Tylak
Karolina Wesołowska
Daniel Batko
Paulina Gacek
Michał Gołębiowski
Adrian Kasperowicz
Łukasz Kiluk
David Kowalski
Krzysztof Kostecki
Agnieszka Krempa
Ewa Madej
Edyta Olejniczak
Agnieszka Orlof

Aneta Piechota
Barbara Ramotowski
Sebastian Tabaka
Kuba Trublowski
Magdalena Ważydrag
Beata Włodarczyk

**POLSKA SZKOŁA
IM. MARIII KONOPNICKIEJ
– BURBANK**

Paweł Bernat
Anna Bogdanowicz
Małgorzata Bunda
Magdalena Dardzińska
Katarzyna Dryja
Kalina Dziadkowiec
Marzena Dziura
Renata Kiljańska
Antonina Kornas
Monika Kozłocka
Piotr Kuła
Jan Kwintal
Steven Łabudzki
Agnieszka Majerczyk
Dominika Majerczyk
Zbigniew Mąka
Dariusz Metelski
Barbara Milan
Patrycja Nowakowski
Krzysztof Paczwa
Monika Pawlikowska
Łukasz Pawlikowski
Agnieszka Rachwał
Daniel Szewczyk
Joanna Szwajnos
Michał Trojanek
Dominika Zięba
Agnieszka Zubek

**POLSKA SZKOŁA
IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA
– NILES**

Sławomir Augustyński
Kathryn Banek

Magdalena Gawel
Katarzyna Gołębiowski
Marek Grzybowski
Diana Kobylarczyk
Bernadetta Kopeć
Jessica: apińska
Błażej Mnich
Justyna Mirek
Ewa Nawacki
Olivia Niziołek
Olivia Ozner
Nicolette Pajda
Katarzyna Panek
Iwona Skoczek
Natalie Waz
Sandra Wilczyńska
Piotr Włodkowski
Paweł Wyszkowski
Mariusz Zaniewski
Natalia Zochowski
Mariola Zoltowski

**POLSKA SZKOŁA
IM. TADEUSZA
KOŚCIUSZKI – CHICAGO**

Dariusz Białoń
Aleksandra Błaszczuk
Amelia Iwiertniewicz
Krzysztof Dobrowolski
Maciej Domiński
Joanna Dziża
Aneta Feledyn
Ilona Feledyn
Anita Gut
Karol Kania
Justyna Klatka
Julia Klimentowski
Urszula Kopiczko
Dorota Kus
Marek Malewicz
Michał Michniowski
Piotr Mosio
Dagmara Plichta
Katarzyna Polecka

Krzysztof Słomiany
 Joanna Stankiewicz
 Tomasz Świętochowski
 Jakub Szczurek
 Dominik Tesar
 Patricia Tracz
 Eryk Wachnik
 Katarzyna Zalewski
 Ewa Aleksiejonek
 Anna Bondziul
 Stanley Budzyński
 Ewa Florczak
 Mateusz Jaróg
 Margaret Jasiński
 Piotr Koczwar
 Angelica Kulpa
 Dominik Kwoka
 Adam Landowski
 Magdalena Lech
 Grzegorz Liberadzki
 Patrycja Pakuła
 Paweł Piotrowski
 Grzegorz Placek
 Oliwia Sterczek
 Christopher Uchwał
 Katarzyna Zerebiec

**POLSKA SZKOŁA
 SOBOTNIA IM. ŚW.
 MŁODZIANKÓW - CHICAGO**

Sebastian Bilski
 Paulina Cynar
 Grzegorz Dzierzkowski
 Sean Kaczmarek
 Damian Zachara

**POLSKA SZKOŁA
 IM. IGNACEGO
 PADEREWSKIEGO -
 PARK RIDGE**

Iga Patrycja Babińska
 Jakub Białasiewicz
 Sandra Grzebicki
 Olga Ellwart

Anna Kłodziński
 Paweł Kłodziński
 Jacek Litwińczuk
 Stanisław Migała
 Katarzyna Pogorzelska
 Agnieszka Pondo
 Katarzyna Redlińska
 Natalia Rumas
 Joanna Ślęzak
 Krystian Tworzydło
 Łukasz Wojtaszek

**POLSKA SZKOŁA
 IM. EMILII PLATER -
 SCHAUMBURG**

Tomasz Błaszczuk
 Małgorzata Borowy
 Bartosz Gralczyk
 Karolina Kamińska
 Konrad Karasek
 Artur Krawczyk
 Sylvia Krzysztofek
 Bernadetta Lic
 Angelica Lugowski
 Monika Maćkowiak
 Beata Moszkowicz
 Artur Obrębski
 Łukasz Pakuła
 Kinga Skowron
 Błażej Skutnik
 Martha Sojka
 Eric Sokołowski
 Adrian Spławski
 Joanna Styczeń
 Artur Wasielewski
 Katarzyna Wątroba
 Amanda Wojciechowski
 Kamila Złotnicka

**POLSKA SZKOŁA IM. GEN.
 KAZIMIERZA PUŁASKIEGO
 - HARWOOD HEIGHTS**

Kasia Babicz
 Karolina Bernat

Joanna Bielecki
 Maria Bobek
 Barbara Gembiś
 Ewelina Kajmowicz
 Agnieszka Kłodowska
 Paulina Kolosa
 Anna Koterba
 Jacek Kruszewski
 Kamil Kuźmicki
 Iwona Lechowicz
 Monika Lucarz
 Victoria Marszałik
 Małgosia Maziarzka
 Magda Pawłowski
 Mirosław Purpura
 Ewa Rybołowicz
 Sonya Rygielski
 Piotr Rzepka
 Angelika Sala
 Natalia Sala
 Magda Stepkowski
 Dominik Świerad
 Paweł Szeliga
 Joanna Urban

**POLSKA SZKOŁA
 MILENIJNA IM. MIKOŁAJA
 REJA - CHICAGO**

Małgorzata Bednarz
 Mariusz Bobak
 Krzysztof Byrdak
 Barbara Gil
 Krzysztof Kulawiak
 Krystyna Kwak
 Iwona Letocha
 Janusz Marusarz
 Piotr Otremba
 Monika Trybuła
 Anna Urbas
 Bożena Zarebczan
 Grażyna Zarebczan

**POLSKA SZKOŁA
 IM. HENRYKA
 SIENKIEWICZA - SUMMIT**

Łukasz Bukowski
 Elżbieta Długopolski
 Sylvia Giemza
 Robert Gjadła
 Izabela Groński
 Maria Łas
 Katarzyna Liwski
 Helena Maryniarczyk
 Jan Sieczka-Strączek
 Renata Szczerbiak

**POLSKA SZKOŁA
 IM. GEN. WŁADYSŁAWA
 SIKORSKIEGO - ADDISON**

Malwina Bardoni
 Igor Bartel
 Paweł Bartel
 Krzysztof Belicki
 Agnieszka Bugaj
 Sandra Daria Burzyński
 Dorota Dolder
 Jessica Gebel
 Michał Gryka
 Klaudia Janowicz
 Małgorzata Kochanek
 Renata Kochanek
 Rafał Krzemień
 Beata Krupa
 Katarzyna Kubacka
 Diana Mękarzki
 Tomasz Michalik
 Daniel Nejman
 Marek Obstalecki
 Edyta Skibiński
 Michał Socha
 Michał Widyk
 Sebastian Witkowski
 Mateusz Wosik

**POLSKA SZKOŁA
 IM. JANA III SOBIESKIEGO
 - CHICAGO**

Anna Fitol
 Agata Gajda
 Paweł Grocholski
 Karolina Jaremkiwicz
 Roxana Kołatek
 Piotr Łątka
 Jakub Mikołajewicz
 Dariusz Nagaba-Poniatowski
 Karol Rybałtowski
 Janusz Sarna
 Andrzej Sowiński
 Agnieszka Wanelik
 Arkadiusz Ziarko

**POLSKA SZKOŁA
 IM. TRÓJCY ŚWIĘTEJ -
 CHICAGO**

Agnieszka Bastrzyk
 Łukasz Bełzek
 Tomek Budz
 Artur Kawa
 Joanna Król
 Anna Latocha
 Magdalena Mackowiak
 Melissa Mazur
 Jakub Misterka
 Monika Ptak
 Mateusz Ruszel
 Arkadiusz Wojnicki

**POLSKA SZKOŁA
 IM. STEFANA
 KARDYNAŁA
 WYSZYŃSKIEGO -
 CHICAGO**

Krzysztof Folta
 Karolina Frąckowiak
 Rafał Gasidło

Joanna Jarmoszka
 Kamil Jarmoszka
 Ewa Kamińska
 Beata Kasiarz
 Monika Kielczewski
 Gabriel Koszela
 Mateusz Kura
 Dominik Niedźwiecki
 Agnieszka Prajzner
 Kinga Śliwa
 Iwona Stachura
 Stefania Tarnawska
 Ewa Wilk
 Oliwia Banaszewski
 Edyta Biel
 Izabela Cieplińska
 Katarzyna Cyran
 Klementyna Duda
 Natalia Dziekan
 Ewa Dziergas
 Radosław Koziński
 Maria Majewski
 Aleksandra Migas
 Izabela Migas
 Adam Mrozek
 Agnieszka Rosa
 Aneta Skórka
 Aneta Snarska
 Kamila Tomanek
 Rafał Wielobób
 Olga Wojtowicz
 Anna Żurek

**ZESPÓŁ SZKÓŁ
 PRZY KONSULACIE
 GENERALNYM RP -
 CHICAGO**

Natalia Juchnik
 Karolina Maj
 Iwona Nosal
 Marcin Nosal
 Wojciech Reczek

ŻEGNAJ SZKOŁO

Minał rok szkolny 2003 – 2004.

Wypadła kolejna karta z naszego życia. Zastanówmy się, co ten rok przyniósł albo jakie ślady pozostawił w naszej psychice.

Był to rok niezmiernie trudny i pracowity, zwłaszcza dla abiturientów przygotowujących się do matury. Rok zmagania z samym sobą, z trudnościami, no i pytaniem czy podołam? Matura to egzamin dojrzałości i w niejednym umyśle wyrzeźbił ślady, które pozostaną do śmierci.

Któż z nas osób starszych nie wspomina tego "uroczego dnia" pełnego napięcia, gdy stanęliśmy przed komisją egzaminacyjną, by udokumentować swoją dojrzałość umysłową.

Karta wypadła i już nie wróci na swoje miejsce, bo jak powiedziała nasza współczesna poetka, lauratka Nagrody Nobla, Wisława Szymborska: "Nic dwa razy się nie zdarza".

Absolwenci rozumieją te słowa poetki, bo oto co jedna z uczennic pisze:

*"Czas płynie bardzo szybko,
Od dawna o tym wiemy,
Już niedługo, już za chwilę
Ostatni raz stąd wyjdziemy.
Za nami zostaną wspomnienia,
Za nami zostaną chwile,
Nigdy tu już nie wrócimy,
Lecz wspomnieć je będzie mile"*

Do egzaminu dojrzałości w Polskiej Szkole im. Ks. Stanisława Cholewińskiego w Chicago przystąpiło 30 uczniów. Wszyscy zdali maturę z wynikiem pozytywnym, a kilku z wyróżnieniem.

Oto refleksje i wypowiedzi uczniów na temat matury:

Malwina Krzywiec: "Matura to wspaniałe doświadczenie życiowe dla młodego człowieka, owoc ciężkiej pracy, powtórki i i poznanie tego, co jest dla nas drogie i tak rodzinne. Trudne chwile minęły, pozostały wspomnienia i umysły wzbogacone w wiedzę".

Maria Czepiel: "Matura – egzamin dojrzałości wiąże się z dużymi emocjami. Jest podsumowaniem i oceną naszej pracy w sobotniej polskiej szkole. Jest miłym przeżyciem pomimo lęku i stresu. Uczy nas wiary w siebie, poznania



Matura w Polskiej Szkole im. Cholewińskiego. Komisja Egzaminacyjna. Od lewej: Bogusław Obrochta, Dorota Żelisko, Beata Kresso-Zielonka, Rozalia Kusper, Wiktorija Bokun.

Radość i uśmiech na twarzach uczniów i członków Komisji Egzaminacyjnej.



i ukochania historii, tradycji ukochanej Ojczyzny".

Dawid Sz wajnos: "Matura jest świadectwem, że czuję się Polakiem".

Jan Łapczyński: "Matura to wielkie przeżycie dla nas urodzonych i mieszkających w Chicago. Pozostawiła w moim umyśle niezatarte ślady. Wysiłek umysłowy, praca i wyniki. Będę ją mile wspominał".

Monika Chodorowicz: "Pilnie śledziłam naszą literaturę przez trzy lata nauki w liceum. Jest niezmiernie bogata, interesująca. Ciągle jednak czegoś mi w niej brakowało, ponieważ jestem wielbicieleką góralszczyzny.

I oto w trzeciej klasie liceum poznałam wybitnego piewę góralczyzny, Kazimierza Przerwę-Tetmajera, poetę urodzonego w Ludźmierzu. Zachwyciłam się jego poezją, w której opiewał piękno gór i przyrody tatrzańskiej w różnych porach roku oraz dnia i nocy. Czytając jego poezje, uruchamia się wszystkie zmysły. Mgły nocne, lekko opadające na ziemię, widzimy, czujemy, słyszymy.

Ukochałam mowę góralską, którą poznawałam od kołyski:

*"Gwaro moja kochano,
Tys od smreków, potocków kwolono,*

*Zadziwios mnie swoim prostym świyrgotym
Swoim piyknym dżwiyrcnym słownikiym,*

*Kieloś ty piykno moja gwaro,
Matka mi cie w kołysce dali,
I jak świyrtość sanować kazali,
Nikomiu nie dać, barzo miłować przykozali.
Kcielibyście mi jom zabrać,
Nie dom nie dom na mój dusiu,
A kiedy mi juz starość swoim palicym
Na cole bruzdy powyrzyno
Ty mi ostanies moja gwaro
Ty jedyno!"*

Matura zdana. Absolwenci z uśmiechem opuszczają salę egzaminacyjną.

Podsumowanie – wszyscy zdali.

Co dalej, praca czy dalsza nauka, a może studia w Polsce?

*"Matura zdana, już po kłopotcie,
Mam czas na piłkę, różne takocie,
Otwieram skrzydła, lecę do góry,
Myśl moja pędzi już ponad chmury"*

Rozalia Kusper
Nauczycielka klas licealnych
Szkoła im. Ks. Stanisława Cholewińskiego
w Chicago, 18 czerwca 2004

MATURA U PADEREWSKIEGO

Maj to miesiąc, kiedy rok szkolny ma się ku końcowi, a uczniowie są na ostatniej prostej przed wyczekiwany wakacyjnym odpoczynkiem i łabą. W amerykańskich szkołach jest już po testach ACT, po najważniejszych sprawdzianach i pracach. Podobnie jest w polskich szkołach sobotnich. Jest się z czego cieszyć, bo dni, w których trzeba iść na lekcje jest mniej niż palców u jednej ręki. Ale nie dla wszystkich. Dla najstarszej klasy, dla maturzystów to gorący, bardzo pracowity i nerwowy okres. MATURA to powód stresów nie tylko dla uczniów, ale i dla rodziców. Kto wie, dla kogo stres jest większy? Sami przypominamy się tak samo jak wtedy. Nie inaczej było w Polskiej Szkole im. Ignacego Jana Paderewskiego w Park Ridge. Klasa maturalna to 16 uczniów, o nauczanie których przez całe liceum dbała pani mgr Anna Witowska-Gmiterek.

Szkoła im. Ignacego Jana Paderewskiego powstała w lutym 1976 roku. Patronem szkoły został Ignacy Jan Paderewski (1860-1941), znakomity muzyk, polityk i patriota, który bezinteresownie służył Polsce i Polakom. Pierwszym dyrektorem była Halina Kubsik, która dzisiaj zajmuje się finansami szkoły. Od tego czasu szkoła rozrosła się do dużej placówki z grupami przedszkolnymi, klasami szkoły podstawowej i liceum. Zajęcia odbywają się w budynku Maine East High School w Park Ridge, a wcześniej były prowadzone w Niles. Dyrektorem szkoły jest Barbara Kozłowska, a prezeską Zarządu Rodziców Krystyna Śliwa.

Dnia 24 kwietnia 2004 w szkole odbyły się pisemne egzaminy maturalne. Klasa została pięknie udekorowana kwiatami, balonami i chorągiewkami w polskich narodowych kolorach. To dobrze, że dyrekcja szkoły przyjęła rozsądny punkt widzenia i uznała, że egzami-



Po emocjach maturalnych pora na wspólne zdjęcie. Maturzyści ze Szkoły I. J. Paderewskiego wraz z członkami Komisji Egzaminacyjnej. Druga z lewej kierowniczka szkoły Barbara Kozłowska. W pierwszym rzędzie z prawej strony: prezes Zarządu – Krystyna Śliwa i wychowawczyni klasy – Anna Witowska-Gmiterek.

ny te powinny mieć na celu sprawdzenie praktycznych umiejętności ucznia w zakresie posługiwania się językiem polskim, a nie wyciskanie ostatnich potów w tworzeniu najnowszych wersji deklinacji, "przyrostków rzeczownikowych" czy imiesłowów przymiotnikowych. To dobrze, że uczniowie mieli szczęście uczęszczać do szkoły, gdzie rozumie się fakt, iż dla naszych dzieci język polski to przecież drugi język i nie łatwo jest przyswoić sobie trudną i czasami zawiłą gramatykę, chodząc do szkoły tylko w soboty. Dlatego też na egzaminach maturalnych od początku panowała atmosfera pełnego zrozumienia i spokoju, co pomagało uczniom opanować nerwy i chociaż trochę pozbyć się nieznosnego stresu. Nie mó-

wiąc o także przeżywających egzamin rodzicach.

Po tygodniowej przerwie, kiedy to maturzyści po raz ostatni mieli okazję reprezentowania swojej szkoły na Paradzie Trzeciomałowej, odbyły się następne egzaminy, tym razem była to matura ustna. I znowu komisja egzaminacyjna stworzyła fantastyczną atmosferę spokoju i pełnego zrozumienia. Niektórzy byli nawet tak zrelaksowani, że wcześniej, jeszcze przed wejściem do klasy zjedli porządne śniadanie, przygotowane przez troskliwe i zapobiegliwe mamy. Tak jak poprzednim razem klasa była pięknie udekorowana kwiatami, flagami i biało-czerwonymi akcentami. Duszą wszystkich rodzicielskich przygotowań maturalnych była



Po maturze ustnej, zadowoleni i dumni z siebie pozują do zdjęcia (od lewej): Robert Haidari, Krystian Tworzydło, Staś Migala, Kuba Białasiewicz, Paweł Kłodziński.



Kwiaty, uśmiechy, a nawet... łzy wzruszenia i ulgi po pomyślnie zdanej maturze. Od lewej: Łukasz Wojtaszek, Krystian Tworzydło, Kasia Redlińska, Agnieszka Pondo, Staś Migala, Iga Babińska, Ola Eliwart.



Dyrektorzy szkół i wychowawcy tegorocznych maturzystów.

pani Bożena Redliński. Do pomocy na obu maturach stawiały się mamy, panie: Pondo, Pogorzelska, Tworzydło, Grzebicka, Kłodzińska i Wojtaszek.

Uczniowie prezentowali jeden wcześniej wybrany temat i odpowiadali na dwa pytania, które wybierali losowo w obecności komisji egzaminacyjnej. Zdaniem pani wychowawczyni wszyscy byli dobrze przygotowani i długo referowali swoje tematy. W sumie matura zakończyła się pełnym sukcesem i satysfakcją z wykonanego wieloletniego dzieła. Na sobotnim zakończeniu roku Anna Witowska-Gmiterek powiedziała:

“Moja maturalna klasa to bardzo mili i sympatyczni uczniowie. Nie miałam z nimi żadnych problemów wychowawczych. Bo takie “problemy” jak zapomniany zeszyt czy zadanie domowe, sporadyczne rozmawianie na lekcji, jeśli nie jest złośliwe, to normalne zjawisko. Przecież to jest młodzież, czasami ma myśli zajęte innymi sprawami, czasami się nudzi... Będę ich wspominała bardzo miło. W szkole Paderewskiego uczę już 9 lat. Z wykształcenia jestem nauczycielką. Skończyłam filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krako-

wie. W Polsce uczyłam parę lat, po przyjeździe do Ameryki miałam trochę przerwy i od 1995 roku uczę języka polskiego w szkole im. Ignacego Paderewskiego.

To już jest trzecia gromadka moich maturzystów. Na koniec wszyscy zmobilizowali się i ładnie przygotowali do matury. Jest to bardzo miłe i wzruszające i to, co nam nauczycielom sprawia dużo satysfakcji. Szczerze mówiąc, wypisując świadectwa, miałam ochotę wszystkim wystawić bardzo dobre stopnie, ale przecież świadectwa mają być odbiciem pracy kilku lat, a nie tylko ostatniej mobilizacji. Życzę im wielu, wielu sukcesów w przyszłości”.

Na pewno “maturalny” sukces jest sumą wspólnych wysiłków uczniów, nauczycieli i rodziców. Nie wszyscy to mogą udźwignąć, dlatego tym, którzy tego dokonali, należą się wielkie słowa uznania i szczerze gratulacje. Wielu rodziców nie widzi potrzeby posyłania dzieci do polskiej szkoły, dlatego też ciekawe są motywacje tych, którzy myślą inaczej i podejmują się tego trudu. Grażyna Pogorzelska, mama tegorocznej maturzystki Kasi powiedziała:

“Moim zdaniem szkoła polska pomaga przekazywać naszym dzieciom tradycje polskie,

uczy oczywiście języka polskiego, historii. Cieszę się, że moje dzieci w ten sposób poznają kraj, z którego pochodzą ich rodzice”. A druga mama, Barbara Kłodzińska na pytanie dlaczego posyłała dzieci (dwoje bliźniaków: Anię i Pawła) do polskiej szkoły odpowiedziała:

“Moją ambicją było, aby moje dzieci miały tak jak ja polską maturę. W domu naszym mówi się tylko po polsku i nie zdarzyło się, aby moje dziecko odezwało się do mnie po angielsku. Bardzo zwracamy na to uwagę”.

W sobotę, 15 maja w szkole im. Ignacego Paderewskiego odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego, przekazanie szkolnego sztandaru następnej klasie, przyszłorocznym maturzystom. Młodzież w białych togach i charakterystycznych biretach na głowach prezentowała się wspaniale. Wszyscy dostali, prócz świadectw, książkę o Papieżu, statuetki, które funduje co roku Związek Narodowy Polski, pamiętnik i zdjęcia ze studniówki. niespodziankę zrobiła pani Krystyna Sznajder. Podarowała ona gradacyjny długopis szóstej maturzystów, których uczyła jeszcze w pierwszej klasie i którzy dotrwali razem do końca.

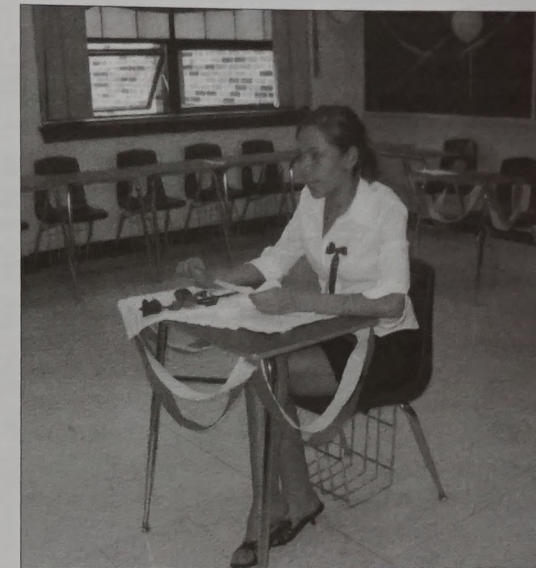
Maturzystka Ania Kłodzińska tak mówi:

“Do polskiej szkoły chodziłam nie zawsze chętnie, ale w domu miałam duże wsparcie i pomoc ze strony rodziców. Czasami było ciężko, ale pani w klasie zawsze chętnie pomagała w lekcjach. Dzisiaj jestem bardzo zadowolona i dumna, że skończyłam polską szkołę”.

Natomiast Krystian Tworzydło wspomina:

“Mnie mama tak naprawdę nie musiała zmuszać do polskiej szkoły. Zawsze szkołę lubiłem i podobała mi się. Mam tutaj dużo kolegów. Lubiałem uczyć się o Polsce, większość wiadomości zapamiętywałem na lekcji i nie musiałem się dużo uczyć. Do matury nasza pani przygotowała nas bardzo dobrze”.

Cały okres maturalny zakończył się uroczystą, niedzielną (23 maja, godz. 3:30 po południu) Mszą świętą w Kościele Matki Boskiej Anielskiej, która odprawiona została w intencji wszystkich maturzystów ze wszystkich polonijnych sobotnich szkół. Był to na pewno piękny widok – nasza wspaniała młodzież repre-



Ustny egzamin maturalny w szkole im. I. J. Paderewskiego. Odpowiada Ania Kłodzińska.

zentująca szkoły mające swe siedziby nie tylko w Chicago, ale także w bliskich i w nieco bardziej odległych miejscach naszej metropolii. Młodzież otrzymała od Zrzeszenia Nauczycieli Polskich oraz od Konsulatu Polskiego pamiątkowe dyplomy. I od tego momentu mogła poczuć się prawie jak na wakacjach. Prawie, bo szkoła amerykańska trwa, ale tylko do pierwszych dni czerwca.

Mówiąc o maturze nie wypada nie wspomnieć o tradycyjnej studniówce, którą zorganizowano dla naszych polonijnych uczniów. Odbyła się ona w sobotę 21 lutego 2004 roku w Holiday Inn w Rosemont. Tak jak niedzielna Msza św., impreza przeznaczona była dla wszystkich przyszłych maturzystów.

Co roku Zrzeszenie Nauczycieli Polskich ustala, kto jest odpowiedzialny za przygotowanie studniówki i wydanie okolicznościowego pamiętnika. W tym roku całą tą pracą została obarczona szkoła im. Generała Władysława Andersa. Jej dyrektorką jest Wanda Penar i to ona była odpowiedzialna za zorganizowanie studniówki, zadbanie o bezpieczeństwo na-

szych dzieci, dekorację sali, zdjęcia, które zostały wykonane podczas tego wieczoru i przygotowanie pamiętnika włącznie z projektem okładki. Pamiętnik ten zawiera ponad 500 zdjęć, informacje o wszystkich szkołach i uczniach, a wręczony został każdemu maturzyście podczas zakończenia roku w macierzystej szkole. Przygotowywane jest również nagranie tych dwóch ważnych dla uczniów, kończących polskie licea, uroczystości: studniówki i Mszy św. graduacyjnej. Taśmy wideo będą gotowe we wrześniu. Można powiedzieć, że Wanda Penar, która wszystkiego osobiście doglądała, wywiązała się ze swojego zadania znakomicie i dzięki jej za to.

Jak widać, matura to ogromna praca całych zespołów nauczycielskich i rodziców, praca wymagająca zorganizowania i kooperacji. Dzięki temu młodzież nie tylko posiada wiedzę, ale i będzie mieć miłe wspomnienia i pamiętki

z tego pięknego okresu swojej młodości. Dlatego może trzeba się zastanowić, czy nie warto posłać swojego dziecka w przyszłym roku do polskiej szkoły, czy nie spróbować przekonać zniechęconego ucznia.

Słusznie zauważa Ignacy Jan Paderewski, patron polskiej szkoły w Park Ridge:

“Wy bracia moi, wy pielgrzymi polscy, powiedzcie wszystkim, którzy Polakami się mianując, polskiego unikają słowa i obcem się najchętniej posługują. Powiedzcie im, że grzeszą ciężko przeciw Bogu i narodowi, albowiem urągają niezliczonym przodków pokoleniom i Boskie gwałcą prawo. Im mniej słowa polskiego w ich ustach, tym mniej Polski w ich sercach...”

Tekst i zdjęcia:
Krystyna Białasiewicz
DZIENNIK ZWIĄZKOWY
Piątek-Niedziela, 21 – 23 maja 2004

REFLEKSJE WYCHOWAWCY KLASY MATURALNEJ

Korzenie nauki są gorzkie, owoce słodkie!

(Sentencja łacińska)

Motto: Sapere aude, incipe!

Miej odwagę być mądrym, zacznij!

(Horacy)

Rzeźbiarz wykona swoje dzieło i... praca skończona. Piosenkarz zaśpiewa swój utwór i... przeminęło z wiatrem. Malarz maluje obraz i jego dzieło wisi martwe w galerii. A nauczyciel pracuje latami w żywej materii, materii niezwykle wrażliwej i podatnej na modelowanie. A efekty – widoczne dopiero po latach. I w tym tkwi niezwykłość i niepowtarzalność profesji nauczycielskiej, którą można podnieść do rangi sztuki.

Zasiew...

Trzy lata temu stanąłem nieśmiało przed 29-osobowym zespołem I klasy liceum. I rozpoczęło się modelowanie młodych, chłonnych umysłów. Był to zespół bardzo zróżnicowany. Czas potwierdził moje obawy i zweryfikował wszystko. Odsiew był znaczny. Powoli odpadali przypadkowi. “Oddziało się ziarno od plew”. Część odeszła z innych powodów, np. zmiana zamieszkania. U progu klasy III ze starej gwardii pozostało tylko sześcioro. Doszło czworo nowych. Tak powstała udana wielce dziesiątka.

Dojrzewanie...

Trzy długie lata, nasze małe kształtowanie i fascynujący równocześnie proces dojrzewania. Oddajmy głos poetce, p. Ewie Szczepańskiej, sympatyzującej z naszą reputacją polskości.

Trzy lata

Ewa Szczepańska

*Przez trzy lata... długie lata
Gdy w sobotę słońce wstało,
A za oknem dzień się budził -
Iść do szkoły się nie chcieli.*

*Mama płacze, lamentuje
“Ucz się dziecko, ucz polskiego”.
Przecież żyję w Ameryce!
Nie wiem po co i dlaczego!*

*Rodzice chcieli, prosili,
Więc się wstawiało, chodziło...
Aż tu kiedyś, niespodzianie
Tak dziwnie serce zabiło.*

*To niemożliwe... Tysiąc lat!
Wojny, powstania, rozbiory...
Okrutne walki z narodem,
A on żyje do tej pory!*

*“Jeszcze Polska nie zginęła” -
Coś mi w duszy cicho grało.
O ojczyźnie moich przodków
Wiem - niestety - wiem za mało.*

*Wielka przygoda z historią
Na dobre się zaczęła.
Dzięki literaturze wiem,
Czemu Polska nie zginęła.*

*Nie ma drugiego narodu,
Który tak kocha ojczyznę,
Chociaż przez wieki gnębiony
Walczył o dziadów spuściznę.*

*W darze swym dzieciom zostawia
To, co zawsze najcenniejsze -
Wierność ojczyźnie, patriotyzm -
To dla Polaków najświętsze.*

*Polska to skrawek ziemi,
Malańki punkcik na globie
Żyć będzie we mnie już zawsze -
Niech żyje także i w tobie...*

*Za trzy lata patriotyzmu
Z całego serca dziękuję
I w dalsze, dorosłe życie
Z dumą Polaka wędruję.*

*Bo mowa moja tak piękna
Jak rzewne Chopina granie,
Jak latarnika wspomnienie
O złotym, chlebowym łanie.*

*Historia Biało-Czerwonej
Jest krwawym strumieniem pluszczącym,
A ja - jestem Orłem Białym
Z sercem ojczyźnie bijącym.*

“Białe plamy” naszej historii najnowszej – to ważne hasło w pracy III klasy. W podręcznikach amerykańskich Polska zajmuje marginalne miejsce, a obraz II wojny światowej jest zupełnie wypaczony z wiadomych powodów.

W komunikacie organizatorów VIII Zjazdu Nauczycieli Polonijnych w Niagara Falls (28 V – 31 V 2004) czytamy:

“Program VIII Zjazdu skupi się przede wszystkim na ważnym temacie: w jaki sposób przekazać naszej młodzieży w Ameryce wiedzę o tamtych tragicznych latach: 1939 – 1945?”

Młodzież polonijna zna przede wszystkim ogromne straty ludności żydowskiej. Na bardzo wąskim marginesie tych strat mówi się o “innych” stratach, wymieniając kolejno Cyganów, homoseksualistów i katolików; 3.5 milionów Polaków jest poza horyzontem.”

Wychodząc naprzeciw potrzebom, sporo czasu poświęciliśmy tej kwestii. Równoległe z “białymi plamami” uczniowie poznawali szerzący się lawinowo w świecie antypolonizm i jego przyczyny. Pojęcie patriotyzm, nacjonalizm, rasizm, antypolonizm są dobrze znane naszym maturzystom.

Brązownicy – niestety, nieśmiertelny Boy zawsze aktualny.

Nobliści – Miłosz, Szymborska – zawsze niemal piszemy o nich na kolanach, z uwielbieniem i... fałszywie. Uczniowie poznali i drugą stronę prawdy – bolesnej i gorzkiej. A przytoczone cytaty mówią za siebie:

"Owa radość z Miłoszowego Nobla nie trwała zbyt długo, bowiem stopniowo zaczęły ukazywać się na rynku wydawniczym w kraju emigracyjne utwory tego poety, a ich treść wręcz zaszokowała polskiego czytelnika, gdyż prawie każda jego książka była brutalnym paszkwilem i złośliwą dyskwalifikacją polskiej kultury. Okazało się, że obecny Miłosz nie jest jednym z nas, lecz wynarodowionym kosmopolitą, człowiekiem obcym, zewnętrznym i wręcz wrogim całemu naszemu dziedzictwu narodowemu, historycznemu i kulturowemu, a pasją jego twórczości literackiej stało się obrzucanie Polaków inwektywami, utworami pełnymi złowrogo brzmiącego jadu – mieszkam w Polsce, ale piszę po polsku... Przyznaję się: na "polskość jestem alergiczny"...

Prof. Andrzej Romanowski pisze: "Miłosz nie jest – i nigdy nie był "polski"... Litwin polskojęzyczny". Podobną opinię wyraża prof. Teresa Walas, prof. Elżbieta Morawiec, a nawet dotychczasowy gloryfikator Miłosza, prof. Jan Błński.

Ten prawnik z wykształcenia, autokreowany na profesora literatury, ex cathedra, raz w tożdej prokuratora, raz z pozycji profesora literatury, nie znając podstawowych zasad jej wartościowa-

nia, żył w aureoli noblisty to, co nam najświętsze.* *Zobacz Przypisy nr 1*

Nawet nasz zasłużony bardzo GŁOS NAUCZYCIELA nie uniknął tego błędu. Oto w numerze 2-3 z 2003 roku piórem Anny Witowskiej-Gmiterek dał tak ubrawoniony życiorys poety, że aż mdło się robi! Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA wybaczy mi ten kamyczek rzucony do jej ogródka.

Nie lepiej wygląda sprawa z "pierwszą damą polskiej poezji" – Wisławą Szymborską. Nigdy nie odcięła się od swej serwilistycznej twórczości w dobie stalinizmu, a w dodatku "Szymborską można dziś nazwać prekursorką Grossa. Mianowicie Szymborska z garstką podobnych jej krakowskich intelektualistów domagała się przyspieszenia wykonania wyroku śmierci na krakowskich księżkach, których komuniści kłamliwie oskarżyli o pracę dla obcego wywiadu..." *Zobacz Przypisy nr 2*

Podobnie zrobiliśmy z Janem Brzechwą (Patrz: J. R. Nowak – **Spór o kolaboranta Brzechwę**). Szkoda tylko, że jedna ze szkół sobotnich obrała sobie za patrona tego kolaboranta, targowczanina i służalca.

Wszystkie te korekty robiliśmy w myśl zasady: Prawda nas wyzwala! Takie potraktowanie



Maturzyści z Polskiej Szkoły im. Henryka Sienkiewicza z kierowniczką Elżbietą Poremką i Czesławem Krzychem, wychowawcą.

materiału programowego pozwoliło wytworzyć u naszych absolwentów pewien w miarę obiektywny obraz naszego dorobku kulturalnego i właściwy stosunek do naszego narodowego dziedzictwa. Zatem proces dojrzwania nie był łatwy.

Żniwa

Z moich obserwacji wynika, że nie ma znaczenia, czy uczeń urodził się i wychował w Polsce, czy w Chicago. Są przykłady, że wychowanek po skończeniu np. VIII klasy w Polsce reprezentuje niższy poziom od urodzonego i wychowanego w Chicago. O wszystkim rozstrzyga dom, jego atmosfera i poziom intelektualny rodziców (czasem babci i dziadka). Dlatego mówienie, że język polski jest dla uczniów drugim językiem (w wypadku domu prawdziwie polskiego) – jest pojęciem bardzo mylącym i nieścisłym.

"Żniwo jest wielkie, ale robotników mało".

Pod koniec klasy III uczniowie pisali pracę na temat: **Mój "Sienkiewicz"**. Oto kilka wypowiedzi świadczących o dojrzałości uczniów.

Lukasz Bukowski

"Na początku nie wyobrażałem sobie, że aż tyle wiedzy mógłbym pochłonąć przez trzy lata. Jestem zadowolony, że spędziłem te trzy lata uczęszczając w soboty do polskiej szkoły, ponieważ pogłębiłem swoją wiedzę o Polsce. Poznałem historię, kulturę polską, zachowaną przez wieki. Czuję się teraz w pewnym sensie patriotą. Czuję, że "ja i ojczyzna to jedno". Myślę, że obowiązkiem każdego Polaka jest znać swoją ojczyznę i jej historię. "Człowiek, który na świecie jedząc chleb nie pracuje, czy tam w nim błękitna płynie krew, czy popielata, czy czerwona, jest darmozjadem i niczym więcej" – pisała Eliza Orzeszkowa w swojej powieści **Nad Niemnem**. My, młodzi ludzie, jeszcze nie pracujący, mamy obowiązek się uczyć, aby nie zasługiwać na określenie "darmozjadów".

Elżbieta Długopolska

"Szkoła od najmłodszych lat odgrywa ważną rolę w życiu dziecka. To właśnie w szkole zaczynamy uczyć się alfabetu, pisać pierwsze litery,

czytać wiersze wspaniałych naszych poetów, a także poznawać dzieje i historię naszego narodu. Edukacja jest jak druga matka, która karmi nas wiedzą i poi mądrością. Uczy nas być kimś i pokazuje właściwą drogę życia. To właśnie dzięki niej przez te wszystkie lata stajemy się dumnymi Polakami. To ona zaszczepiła nam miłość do ojczyzny, poprzez wiedzę i doświadczenia zdobywane przez lata spędzone w szkolnej ławce. Los bywa przewrotny i zaskakujący. Dziś przyszło mieszkać mi w obcym kraju, który w pewnym stopniu zastąpił mi ojczyznę, lecz zawsze mam ojczyzną będzie Polska, a ja zawsze będę Polką, bez względu na czas i miejsce, w którym się znajduję. Los dał mi szansę, abym mogła nadal kontynuować naukę w polskiej szkole, co jest dla mnie wielką satysfakcją, dlatego że dalej mogę pogłębiać i rozwijać wiedzę, która pozwala mi czuć się dumną Polką".

Sylvia Giemza

"Dziękuję Wam, moim nauczycielom, za to, że uczyliście mnie z tych pierwszych liter budować pierwsze zdania, bo dzięki Wam dzisiaj mogę swobodnie czytać polskie książki, czasopisma i rozmawiać z moimi znajomymi po polsku. Dziękuję mojemu nauczycielowi z klasy gimnazjalnej za to, że umożliwił mi poznać literaturę piękną, historię, bo gdybym tego nie znała, na pewno czułabym się o wiele uboższa na duchu. Żegnam się z Wami koleżanki i koledzy, ale na pewno połączyły nas więzy stałej przyjaźni, mowa polska i poczucie bycia Polakami. Do zobaczenia w dorosłym życiu, a każdemu z Was życzę powodzenia na studiach i szczęścia w dorosłym życiu. Dziękuję Wam, kochani Rodzice, za to, że przywołaliście mnie do szkoły i za te pierwsze słowa wypowiedziane przeze mnie po polsku. Dzięki Wam i dzięki szkole dzisiaj będę mogła stanąć do egzaminu maturalnego i pójść w przyszłości w dorosłe życie z poczuciem, że jestem i Polką, i Amerykanką".

Jan Sieczka

"Pan Czesiu cały czas powtarzał, że została dziesiątka najwytrwalszych. To prawda, jesteśmy i musimy być silni, żeby wytrwać do końca,

a już nie zostało dużo. Każda sobota tego roku była magiczna, wszystko układało się dobrze, zawsze wszyscy byli przygotowani i gotowi do "walki". Już prawie kwiecień, już po studniówce, została tylko matura. Tak szybko zleciało! Moje dwa lata w "Sienkiewiczu" będą niezapomniane. Zawsze będę wracał z powrotem myślami do wspomnień, wspólnie przeżytych chwil, wzlotów i upadków".

Renata Szczerbiak

"Jestem dumna, że mogłam uczyć się w Szkole im. H. Sienkiewicza. Tutaj znalazłam swój drugi dom, poznałam wielu przyjaciół na czele z panem mgr Czesławem Knychem, który sprawił, że polska szkoła była dla mnie przyjemnością, a nie obowiązkiem".

Sama matura wypadła dobrze. Komisja była usatysfakcjonowana poziomem wiedzy absolwentów.

Na koniec chciałbym przytoczyć dwa fragmenty prac pisemnych (zakończenia) jako niezwykle świeże i odkrywcze. Oto one:

Sylwia Giezza: "Ku pokrzepieniu serc", czyli o Trylogii H. Sienkiewicza

Podsumowanie

Trylogia była i jest dobrym podręcznikiem historii Polski, w której czytelnik znajdzie wydarzenia historyczne i wspaniałe opisy przyrody, a także dzieje miłości, która łączyła dwoje ludzi, jak np. Jana Skrzetuskiego i Helenę Kurcewiczównę, czy też Andrzeja Kmicica i Olenkę Billewiczównę.

"Jakże pytać mam księżycu?

On się kocha w twych źrenicach,

Słońce zgoni, step zastoni

Nie odnajdziesz mnie".

Każda powieść z osobna jest pełna humoru, zdarzeń i czasami nieco bajkowa, podobna do westernu, gdzie zwycięża dobro nad złem, ale właśnie tego potrzebna była, by uświadomić Polakom ich poczucie narodowe, tak potrzebne w czasie zaborów. To udało się Sienkiewiczowi,

a my czytelnicy, dawniej i dziś, mamy poczucie, że pochodzimy z kraju o pięknej i wielkiej historii i to właśnie chyba było zamiarem Sienkiewicza, że każde pokolenie, które czyta Trylogię, doznaje pokrzepienia serc.

Moim zdaniem...

Jestem uczennicą klasy maturalnej Polskiej Szkoły im. Henryka Sienkiewicza i specjalnie wybrałam sobie temat związany z naszym patronem szkoły, a szczególnie z **Trylogią**. Ta słynna twórczość pisarza "ku pokrzepieniu serc" potrzebna jest i dzisiaj dla nas w Ojczyźnie, i nas urodzonych tutaj, by młodzi pamiętali, że wywodzą swoje korzenie z kraju nad Wisłą. Kraju tak bardzo bogatego w przeszłość historyczną. Tak samo starsi, nasi rodzice, dziadkowie, w chwili, gdy wrócą z pracy, mogą zadumać się przerzucając kolejne strony powieści o wojnie z Turcją, Szwedami czy też odkrywając miłość Basi i Michała, może z nostalgią wspomną swą własną miłość. Tu właśnie w tym kraju też potrzeba nam dodania skrzydeł, pokrzepienia serc, byśmy mogli na równi z tymi, których przodkowie przybyli trochę wcześniej od nas na ziemię Kolumba i Waszyngtona, iść równym krokiem wraz z nimi w przyszłość i realizować lepszą wizję tak Polski jak i USA. Sądzę, że myśl przewodnia Sienkiewicza jest do dziś aktualna, tak dla tych nad Wisłą, którzy borykają się z problemami życia codziennego, jak i dla młodych chodzących do polskich szkół, i nie tylko, a mieszkających w Chicago, Summit, czy też Burbank, bo Sienkiewicz dodaje nam ducha polskości i poczucia narodowego. Takie właśnie dowartościowanie swej polskości możemy czerpać z ksiąg Henryka Sienkiewicza i na tym polega wielkość idei "ku pokrzepieniu serc".

Renata Szczerbiak: "Nie lękajcie się otworzyć szeroko drzwi Chrystusowi" - dewiza pontyfikatu Jana Pawła II na Stolicy Piotrowej.

W centrum nauczania Jana Pawła II stoi substancjonalnie związany z Bogiem człowiek, jego godność i prawa.

Ojciec Święty, Jan Paweł II uczy nas modlić się. Jego modlitwa urzeka i pociąga. Nazwany jest papieżem modlitwy. Jest przykładem dla dzisiejszego zabieganego, nie mającego czasu człowieka, który powinien zatrzymać się, bo potrzebuje modlitwy bardziej niż kiedykolwiek. Kto ufnie się modli, pokonuje trudne sytuacje, bo zdobywa serce Boga, dla którego nie ma nic niemożliwego. Nasze chrześcijańskie wspólnoty winny zatem stawać się prawdziwymi szkołami modlitwy, które powinny naśladować Chrystusa. Nie ulega dziś wątpliwości, że modlitwa Jana Pawła II, otwarta na czyn, na miłość Boga i bliźniego, przyczyniła się do przemiany świata.

OD REDAKCJI:

Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA poczuła się "wyrwana do odpowiedzi" komentarzem p. Czesława Knycha dotyczącym życiorysu Czesława Miłosza autorstwa Anny Witowskiej-Gmiterek (GŁOS NAUCZYCIELA nr 3-4, 2003). Cieszy fakt, iż materiały publikowane w naszym kwartalniku są czytane i wykorzystywane, nawet jeśli spotykają się z krytyką czy głosami polemicznymi.

Chcemy jednak podkreślić, iż jednym z głównych zadań GŁOSU NAUCZYCIELA jest dostarczanie nauczycielom polskich szkół różnorodnych tekstów literackich, materiałów źródłowych oraz dydaktyczno-metodycznych pomocnych w codziennej pracy. Docieramy do czytelników rozrzuconych po całym świecie, którzy często nie mają dostępu do polskich książek, czasopism, polskojęzycznych opracowań, nie mówiąc o bibliotekach czy muzeach. W związku z tym staramy się o obiektywizm i rzeczowość, o przekazywanie faktów i informacji zaczerpniętych nie z jednego, lecz kilku wiarygodnych źródeł. Unikamy ocen i komentarzy, szczególnie skrajnych, cytatów oraz wypowiedzi wyrwanych z kontekstu.

Podobnie było z materiałami zebranymi w numerze poświęconym Czesławowi Miłoszewi. Artykuł, na który powołuje się p. Knych jest nam znany, ale świadomie opinii w nim zawartych nie

Uczmy się modlitwy od Ojca Świętego. Czyńmy modlitwę naszym codziennym oddechem, dialogiem i trwaniem w Bogu. Bądźmy wdzięczni Bogu za dar Jana Pawła II dla Kościoła powszechnego i dla Polski.

Przypisy:

1. Aleksander Szumański – "Prawda o nobliście" DZIENNIK ZWIĄZKOWY, 20-22 XII, 2002
2. Stanisław Krajski – "Szymborska, Stalin i Giordano Bruno", NASZ DZIENNIK, 3-4 XI, 2001

Czesław Knych - polonista
Polska Szkoła im. Henryka Sienkiewicza
Summit, Illinois, 20 maja 2004

przytaczano w życiorysie, gdyż celem życiorysu było zapoznanie czytelników GŁOSU z biografią i dokonaniem pisarza, a nie rozprawa na temat jego stosunku do Polaków i polskości. Nie ulega wątpliwości, że Czesław Miłosz jest wybitnym przedstawicielem współczesnej literatury, znanym i cenionym na świecie poetą i myślicielem. Świadczą o tym liczne prestiżowe nagrody oraz wyróżnienia. Znaczna część jego dorobku została napisana w języku polskim. Nie będąc Polakiem z krwi i kości, wiele zdołał dla popularyzacji literatury polskiej w Stanach Zjednoczonych. Nigdzie jednak w życiorysie opracowanym przez Annę Witowską-Gmiterek nie padło stwierdzenie, że jest on wzorem Polaka i patriotą. Wprost przeciwnie, uważny czytelnik może znaleźć informacje o jego litewskich korzeniach, o tym, że Litwa i litewskie pejzaże są jego ojczyzną. GŁOS NAUCZYCIELA nie przemilczał faktu braku udziału Miłosza w ruchu oporu, jego krytycznego stosunku do Powstania Warszawskiego czy swoistego "uczulenia na polskość".

Uważamy, że życiorys Czesława Miłosza jest wyważony pod względem doboru informacji, nie ma w nim ani bałwochwalczych, landrynkowatych tonów, ani nieuzasadnionej napastliwości. Z powodzeniem może być wykorzystywany jako źródło wiedzy o Miłoszu, a także stanowić inspirację do dalszych, bardziej wnikliwych i krytycznych poszukiwań.

a już nie zostało dużo. Każda sobota tego roku była magiczna, wszystko układało się dobrze, zawsze wszyscy byli przygotowani i gotowi do "walki". Już prawie kwiecień, już po studniówce, została tylko matura. Tak szybko zleciało! Moje dwa lata w "Sienkiewczu" będą niezapomniane. Zawsze będę wracał z powrotem myślami do wspomnień, wspólnie przeżytych chwil, wzlotów i upadków".

Renata Szczerbiak

"Jestem dumna, że mogłam uczęszczać do Szkoły im. H. Sienkiewicza. Tutaj znalazłam swój drugi dom, poznałam wielu przyjaciół na czele z panem mgr Czesławem Knychem, który sprawił, że polska szkoła była dla mnie przyjemnością, a nie obowiązkiem".

Sama matura wypadła dobrze. Komisja była usatysfakcjonowana poziomem wiedzy absolwentów.

Na koniec chciałbym przytoczyć dwa fragmenty prac pisemnych (zakończenia) jako niezwyczajnie świeże i odkrywcze. Oto one:

Sylwia Giemza: "Ku pokrzepieniu serc", czyli o Trylogii H. Sienkiewicza

Podsumowanie

Trylogia była i jest dobrym podręcznikiem historii Polski, w której czytelnik znajdzie wydarzenia historyczne i wspaniałe opisy przyrody, a także dzieje miłości, która łączyła dwoje ludzi, jak np. Jana Skrzetuskiego i Helenę Kurcewiczównę, czy też Andrzeja Kmicica i Olenkę Billewiczównę.

"Jakże pytać mam księżycu?

On się kocha w twych żrenicach.

Stońce zgoni. step zastoni

Nie odnajdziesz mnie".

Każda powieść z osobna jest pełna humoru, zdarzeń i czasami nieco bajkowa, podobna do westernu, gdzie zwycięża dobro nad złem, ale właśnie tego potrzeba było, by uświadomić Polakom ich poczucie narodowe, tak potrzebne w czasie zaborów. To udało się Sienkiewiczowi,

a my czytelnicy, dawniej i dziś, mamy poczucie, że pochodzimy z kraju o pięknej i wielkiej historii i to właśnie chyba było zamiarem Sienkiewicza, że każde pokolenie, które czyta Trylogię, doznaje pokrzepienia serc.

Moim zdaniem...

Jestem uczennicą klasy maturalnej Polskiej Szkoły im. Henryka Sienkiewicza i specjalnie wybrałam sobie temat związany z naszym patronem szkoły, a szczególnie z **Trylogią**. Ta słynna twórczość pisarza "ku pokrzepieniu serc" potrzebna jest i dzisiaj dla nas w Ojczyźnie, i nas urodzonych tutaj, by młodzi pamiętali, że wywodzą swoje korzenie z kraju nad Wisłą. Kraju tak bardzo bogatego w przeszłość historyczną. Tak samo starsi, nasi rodzice, dziadkowie, w chwili, gdy wrócą z pracy, mogą zadumać się przerzucając kolejne strony powieści o wojnie z Turcją, Szwedami czy też odkrywając miłość Basi i Michała, może z nostalgią wspomną swą własną miłość. Tu właśnie w tym kraju też potrzeba nam dodania skrzydeł, pokrzepiania serc, byśmy mogli na równi z tymi, których przodkowie przybyli trochę wcześniej od nas na ziemię Kolumba i Waszyngtona, iść równym krokiem wraz z nimi w przyszłość i realizować lepszą wizję tak Polski jak i USA. Sądzę, że myśl przewodnia Sienkiewicza jest do dziś aktualna, tak dla tych nad Wisłą, którzy borykają się z problemami życia codziennego, jak i dla młodych chodzących do polskich szkół, i nie tylko, a mieszkających w Chicago, Summit, czy też Burbank, bo Sienkiewicz dodaje nam ducha polskości i poczucia narodowego. Takie właśnie dowartościowanie swej polskości możemy czerpać z ksiąg Henryka Sienkiewicza i na tym polega wielkość idei "ku pokrzepieniu serc".

Renata Szczerbiak: "Nie lękajcie się otworzyć szeroko drzwi Chrystusowi" – dewiza pontyfikatu Jana Pawła II na Stolicy Piotrowej.

W centrum nauczania Jana Pawła II stoi substancjonalnie związany z Bogiem człowiek, jego godność i prawa.

Ojciec Święty, Jan Paweł II uczy nas modlić się. Jego modlitwa urzeka i pociąga. Nazwany jest papieżem modlitwy. Jest przykładem dla dzisiejszego zabieganego, nie mającego czasu człowieka, który powinien zatrzymać się, bo potrzebuje modlitwy bardziej niż kiedykolwiek. Kto ufnie się modli, pokonuje trudne sytuacje, bo zdobywa serce Boga, dla którego nie ma nic niemożliwego. Nasze chrześcijańskie wspólnoty winny zatem stawać się prawdziwymi szkołami modlitwy, które powinny naśladować Chrystusa. Nie ulega dziś wątpliwości, że modlitwa Jana Pawła II, otwarta na czyn, na miłość Boga i bliźniego, przyczyniła się do przemiany świata.

OD REDAKCJI:

Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA poczuła się "wyrwana do odpowiedzi" komentarzem p. Czesława Knycha dotyczącym życiorysu Czesława Miłosza autorstwa Anny Witowskiej-Gmiterek (GŁOS NAUCZYCIELA nr 3-4, 2003). Cieszy fakt, iż materiały publikowane w naszym kwartalniku są czytane i wykorzystywane, nawet jeśli spotykają się z krytyką czy głosami polemicznymi.

Chcemy jednak podkreślić, iż jednym z głównych zadań GŁOSU NAUCZYCIELA jest dostarczanie nauczycielom polskich szkół różnorodnych tekstów literackich, materiałów źródłowych oraz dydaktyczno-metodycznych pomocnych w codziennej pracy. Docieramy do czytelników rozrzuconych po całym świecie, którzy często nie mają dostępu do polskich książek, czasopism, polskojęzycznych opracowań, nie mówiąc o bibliotekach czy muzeach. W związku z tym staramy się o obiektywizm i rzeczowość, o przekazywanie faktów i informacji zaczerpniętych nie z jednego, lecz kilku wiarygodnych źródeł. Unikamy ocen i komentarzy, szczególnie skrajnych, cytatów oraz wypowiedzi wyrwanych z kontekstu.

Podobnie było z materiałami zebranymi w numerze poświęconym Czesławowi Miłoszewi. Artykuł, na który powołuje się p. Knych jest nam znany, ale świadomie opinii w nim zawartych nie

Uczmy się modlitwy od Ojca Świętego. Czyńmy modlitwę naszym codziennym oddechem, dialogiem i trwaniem w Bogu. Bądźmy wdzięczni Bogu za dar Jana Pawła II dla Kościoła powszechnego i dla Polski.

Przypisy:

1. Aleksander Szumański – "Prawda o nobliście" DZIENNIK ZWIĄZKOWY, 20-22 XII, 2002
2. Stanisław Krajski – "Szymborska, Stalin i Giordano Bruno", NASZ DZIENNIK, 3-4 XI, 2001

**Czesław Knych – polonista
Polska Szkoła im. Henryka Sienkiewicza
Summit, Illinois, 20 maja 2004**

przytaczano w życiorysie, gdyż celem życiorysu było zapoznanie czytelników GŁOSU z biografią i dokonaniem pisarza, a nie rozprawa na temat jego stosunku do Polaków i polskości. Nie ulega wątpliwości, że Czesław Miłosz jest wybitnym przedstawicielem współczesnej literatury, znanym i cenionym na świecie poetą i myślicielem. Świadczą o tym liczne prestiżowe nagrody oraz wyróżnienia. Znaczna część jego dorobku została napisana w języku polskim. Nie będąc Polakiem z krwi i kości, wiele zdziałał dla popularyzacji literatury polskiej w Stanach Zjednoczonych. Nigdzie jednak w życiorysie opracowanym przez Annę Witowską-Gmiterek nie padło stwierdzenie, że jest on wzorem Polaka i patrioty. Wprost przeciwnie, uważny czytelnik może znaleźć informacje o jego litewskich korzeniach, o tym, że Litwa i litewskie pejzaże są jego ojczyzną. GŁOS NAUCZYCIELA nie przemilczał faktu braku udziału Miłosza w ruchu oporu, jego krytycznego stosunku do Powstania Warszawskiego czy swoistego "uczulenia na polskość".

Uważamy, że życiorys Czesława Miłosza jest wyważony pod względem doboru informacji, nie ma w nim ani bałwochwalczych, landrynkowatych tonów, ani nieuzasadnionej napastliwości. Z powodzeniem może być wykorzystywany jako źródło wiedzy o Miłoszu, a także stanowić inspirację do dalszych, bardziej wnikliwych i krytycznych poszukiwań.

Podziękowanie dla nauczyciela klasy maturalnej
polskiej szkoły sobotniej im. Henryka Sienkiewicza w Summit, Illinois

Ewa Szczepańska

Gdy matura w "Sienkiewiczu",
Polską nutą śpiewa maj.
Już mazurka nucą pola,
Już mazurkiem szumi gaj.

Jeszcze Polska nie zginęła
Póki dzieci swoje ma,
Póki w sercach, gdzieś tam na dnie
Pieśń pokoleń jeszcze gra...

Rzewna nuta, tęskna nuta,
Która w wielu książkach brzmi -
**Wierna rzeka, Pan Tadeusz,
Latarnika** smutne dni.

I **Za chlebem** wędrowanie
Do odległych świata stron
Tych, co mowy ojców strzegli,
Bliskiej sercu, aż po zgon...

Na polskości starym drzewie
Młode pędy wypuszczamy,
Czerpiąc soki życiodajne,
Do korzeni swych sięgamy.

Przez naukę - pień szlachetny -
Polskość w pędy się sączyła,
Przez trzy lata tu spędzone
Z ziemią przodków nas tączyła.

Dziękujemy całym sercem
Za poezji polskiej czar,
Za poznanie wielkich twórców,
Za ojczyste mowy dar.

Chicago, maj 2004



Maturzyści z Polskiej Szkoły
im. Henryka Sienkiewicza
w Summit, Illinois.

POŻEGNANIE MATURZYSTÓW

Język polski staje się duchem domu, w którym jesteśmy razem

Te słowa Jana Pawła II - przytoczone przez prezesa Zrzeszenia Nauczycieli Polskich, Janusza Bokkę - towarzyszyły nam w niedzielę 23 maja 2004 roku, kiedy w kościele Matki Boskiej Anielskiej w Chicago odbyło się uroczyste pożegnanie wszystkich absolwentów polskich gimnazjów z metropolii chicagowskiej.

Sama świątynia - jako miejsce skupienia niemal całej szkolnej społeczności polonijnej - wyglądała pięknie. Muzyka organowa subtelnie stroiła nasze dusze, w ten dzień szczególnie otwarte na wszelkie związki z Polską. Wnętrze kościoła bogato zdobione, jego układ ar-

chitektoniczny przypominał nasze rodzime miejsca kultu religijnego. W błysku fleszy i przy dźwiękach muzyki weszli do kościoła absolwenci z 24 polskich szkół metropolii chicagowskiej. Młodzież prezentowała się bardzo uroczysto i dumnie w białych togach ozdobionych wstążeczkami w polskich barwach narodowych. Na czele każdej ze szkół podążały poczty sztandarowe prezentujące wizerunki bohaterów narodowych. Było to tym samym piękne odwołanie do polskiej kultury.

Uroczystość pożegnania maturzystów zbiegła się ze świętem Wniebowstąpienia Pańskiego przypadającym 40 dni po zmartwychwstaniu Chrystusa, o czym kilkakrotnie przypominał w czasie Mszy św. kapelan Zrzeszenia, ojciec Stefan Filipowicz.



Ostatnie wspólne zdjęcie po uroczystej mszy św. w kościele Matki Boskiej Anielskiej w Chicago. Od lewej stoją maturzyści ze szkoły I. J. Paderewskiego: Stanisław Migala, Krystian Tworzydo, Kuba Białasiewicz i Robert Haidari.

W swojej homilii niejednokrotnie podkreślał, zwracając się do młodzieży, iż są już absolwentami, którzy w dojrzały sposób potrafią „świadczyć Chrystusowi.”

Wiąże się to oczywiście z ich asertywnym stosunkiem do świata, umiejętnością odrzucania nałogów. Ojciec Filipowicz wspominał też słowa Jana Pawła II, który mówił „Nie bójcie się, wypłynięcie na szerokie wody, idźcie naprzód – to jest dawanie świadectwa Chrystusowi.” Podkreślał, jak ważny jest szacunek dla ludzi i polskiej kultury. Mówił, że to stanowi o naszej tożsamości człowieka, katolika, Polaka. Nawet jeśli w większości jesteśmy Amerykanami, to głównie polskiego pochodzenia. Wspominał też o odpowiedzialności, jaka ciąży na młodych ludziach – formujących obraz przyszłej społeczności polonijnej.

Cała Msza św. przepelniona była słowami kierowanymi do absolwentów oraz ich aktywnym udziałem. To oni czytali Słowo Boże, zanosili dary i modlitwy w intencji tych, którzy winni godnie i odważnie reprezentować polską grupę etniczną.

Po Mszy św. rozpoczęła się uroczystość pożegnania absolwentów i wręczenia im pamiątkowych dyplomów.

Jako pierwsza zabrała głos pani Wanda Penar, która wspominała przesłanie Jana Pawła II: „Pozostańcie wierni dziedzictwu. Uczyńcie je przedmiotem własnej dumy.”

Dziękując młodzieży za wytrwałość, za lata nauki i poświęcone sobotnie przedpołudnia, rodzicom zaś za opiekę i pomoc w krzewieniu polskiej kultury, zakończyła: „Bo my – Polacy, mamy się czym szcycić i być z czego dumni.”

W imieniu absolwentów głos zabrała uczennica Szkoły im. Gen. Władysława Andersa Michelle Grayceck. Jej przemowa pełna była ciepłych słów podziękowań kierowanych w stronę rodziców i nauczycieli. Michelle nie omieszkła wspomnieć, iż to dzięki nim młodzi ludzie zyskali wartości duchowe, które pozwolą im być dumnymi „ambasadorami polskości na ziemi Waszyngtona.” Następnie zwróciła uwagę, iż matura jest prawdziwym łącznikiem pokoleń.

W imieniu konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej słowa gratulacji i życzeń złożył konsul Tomasz Stachurski, który zauważył, iż studiowanie języka polskiego staje się dziś powszechne (obecnie działa 30 szkół sobotnich w metropolii chicagowskiej). Wpływa to na utrzymywanie serdecznych i życzliwych kontaktów z Polską, będącą już członkiem Unii Europejskiej. Konsul podkreślił niebagatelną rolę Zrzeszenia w krzewieniu kultury polskiej poza granicami Polski.

Prezes Janusz Boksa złożył gratulacje młodzieży, podziękował rodzicom za „kształtowanie dusz i charakterów”, zaś nauczycielom za bezinteresowną służbę polskiej młodzieży. Nawiązując do zadań i celów polskiej szkoły przytoczył słowa Jana Pawła II: „Język polski staje się duchem domu, w którym jesteśmy razem.” Swoje przemówienie zakończył przestrogą i pouczeniem, aby nigdy nie zapominać o swoich korzeniach, „być człowiekiem, chrześcijaninem i Polakiem na tej amerykańskiej ziemi.”

Następnie rozdano pamiątkowe dyplomy przyznane absolwentom przez Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej i Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce.

Ceremonia przebiegła sprawnie, gdyż zrezygnowano z wręczenia dyplomów każdemu maturzyście indywidualnie. Zaszczyc ich odbioru przypadli delegacji klasy: wychowawcy i dwójce uczniów. Jako pierwsi swoje dyplomy otrzymali absolwenci ze Szkoły im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, jako ostatni maturzyści ze Szkoły im. Generała Władysława Andersa. A że koniec wieńczy dzieło, toteż wszyscy w ustalonej kolejności opuścili świątynię, gdzie przyjmowali życzenia, żegnali się z przyjaciółmi i swoimi pedagogami.

Uściskom radości i gratulacjom ze strony najbliższych nie było końca. Do wszelkich serdeczności dołączamy się i my – życząc wszystkim, by nadal współuczestniczyli w krzewieniu polskości na amerykańskiej ziemi.

Sylvia Babińska
Nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Jana Matejki w Wauconda, Illinois
Czerwiec 2004

Droga Redakcjo!
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na wstępie pragnę serdecznie podziękować za wspieranie czasopismo GŁOS NAUCZYCIELA, wydawane przez Komisję Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej dla nauczycieli polonijnych. Jestem nauczycielką Polskiej Szkoły Sobotniej w Buffalo, NY. Pracuję również w Godzinie Różańcowej Ojca Justyna w Athol Springs, NY. Kwartalnik czytam od wielu lat i czerpię z niego wielkie korzyści. Pewnego dnia przyszedł mi do głowy pomysł zamieszczenia konspektu lekcji o ojcu Justynie Figasie. Mam nadzieję, że wielu nauczycieli skorzysta z gotowego konspektu, aby nasze młode pokolenie poznało Ojca Polonii oraz pioniera w tworzeniu katolickiej sieci radiowej po polsku w USA i Kanadzie.

Serdecznie dziękuję za umożliwienie opublikowania tego konspektu lekcji w Waszym czasopiśmie. Na końcu serdecznie pozdrawiam i podaję numer telefonu Godziny Różańcowej (716) 627-3861, pod który można do mnie dzwonić, a także można pisać na mój adres e-mail: teresa_sokolowska@rosaryhour.net.

Teresa Sokołowska
Buffalo, New York
13 maja 2004

OJCIEC JUSTYN FIGAS – ŻYCIE W SŁUŻBIE BOGU I POLONII

Konspekt lekcji z języka polskiego dla klas V-VIII polskich szkół sobotnich w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie

Konspekt przygotowany przez **Joannę Makulę i Teresę Sokołowską** z Godziny Różańcowej Ojca Justyna w Buffalo, NY.

Cel ogólny:

Zapoznanie z życiem i działalnością ojca Justyna Figasa.

Cele dydaktyczne:

Uczeń

- pamięta pojęcia: Ojciec Polonii – o. Justyn Figas, franciszkanin, Godzina Różańcowa, pionier, emigrant, polskość, tradycja, postereunek, habit;
- potrafi określić, kim był o. Justyn Figas;
- potrafi umiejscowić działalność o. Justyna w czasie i miejscu;
- zna wydarzenia związane z biografią o. Justyna;
- wie, czym jest **Godzina Różańcowa**;

- rozumie znaczenie przesłania o. Justyna: „Jestem żołnierzem na służbie, moim posterunkiem – radio!”.
- rozwija umiejętność poprawnego posługiwania się językiem polskim.

Cele wychowawcze:

- Kształtowanie właściwej postawy wobec Kościoła i kraju pochodzenia uczniów, ich rodziców lub dziadków.
- Wzbudzenie miłości do kraju przodków i podtrzymywanie pamięci o polskiej historii, kulturze i tradycjach.
- Rozumienie wpływu wychowania wyniesionego z domu rodzinnego na życie w duchu religijnym i patriotycznym.

- Rozumienie potrzeby znajomości języka polskiego jako języka rodziców i dziadków.
- Kształtowanie umiejętności efektywnego współdziałania w zespole i korzystania z różnych źródeł wiedzy.
- Przygotowanie do publicznych wystąpień.

Czas trwania zajęć: 1 jednostka lekcyjna

Metody i formy pracy:

- rozmowa
- praca w grupach
- słuchanie archiwalnego nagrania
- zabawy dydaktyczne (tekst z lukami, krzyżówka)

Pomoce i środki dydaktyczne:

- broszurka z biografią o. Justyna (przedruk dołączony na końcu konspektu)
- nagranie programu radiowego na kasecie audio albo płycie kompaktowej (informacja o sposobie zamówienia nagrania oraz tekst dołączone są na końcu konspektu)

PRZEBIEG LEKCJI CZYNNOŚCI ORGANIZACYJNE

1. Modlitwa początkowa.
2. Sprawdzenie obecności.
3. Sprawdzenie pracy domowej.
4. Zapis tematu do zeszytu.

WSTĘP

1. Zapoznanie z postacią o. Justyna Figasa, franciszkanina, syna polskich emigrantów z Pensylwanii – opowieść nauczyciela.
2. Pokaz i analiza zdjęcia
 - opis wyglądu o. Justyna. Zwrócenie uwagi na **habit** (ubiór, strój zakonnika), **pasek** (biały sznur z węzłkami oznaczającymi śluby zakonne: ubóstwo, czystość i posłuszeństwo) i **franciszkańską koronkę** (rodzaj różańca służący do modlitwy)

- opis otoczenia (zwrócenie uwagi na mikrofon)
- odczytanie hasła nad zdjęciem i próba jego wytłumaczenia przez dzieci
- odczytanie informacji pod zdjęciem:

OFM Conv. (Order of Friars Minors Conventual – Bracia Mniejsi Konwentualni, franciszkanie);
1886-1959 (lata życia o. Justyna)

CZEŚĆ WŁAŚCIWA

1. Zapoznanie z pytaniami umieszczonymi na tablicy, na które uczniowie odpowiedzą po wysłuchaniu nagrania:
 - Gdzie się urodził?
 - Jakie imię o. Justyn otrzymał na chrzcie świętym?
 - Skąd pochodzili jego rodzice?
 - Czy o. Justyn kiedykolwiek odwiedził kraj swoich przodków?
 - Czego rodzice uczyli małego Michała?
 - Gdzie i dlaczego Michał uczył się języka polskiego?
 - Co to jest **Godzina Różańcowa** i czyje imię nosi?

2. Wysłuchanie fragmentu wywiadu z o. Justynem w programie radiowym **Godziny Różańcowej** pt. „Ojciec Polonii” z dnia 31 października 1999 roku.

3. Swobodna rozmowa nauczyciela z uczniami na temat zrozumienia wywiadu na podstawie ww. i nowych pytań:
 - Skąd pochodzą wasi rodzice?
 - Jak nazywa się ojczyzna waszych rodziców?
 - Czy ktoś z was był w Polsce?
 - Dlaczego jeździcie do Polski?
 - Czego was uczą rodzice?
 - Czy tylko w szkole używacie języka polskiego?
 - Czy słuchacie polskich programów radiowych, a jeżeli tak to jakich?
 - Czy ktoś z was słyszał o **Godzinie Różańcowej**?

4. Uzupełnienie tekstu z lukami (dzieci korzystają z przedruku broszurki o ojcu Justynie) używając następujących wyrazów:

1959	Godziną Różańcowa	Michał	polskie
ośrodka radiowego	czasopism	Justyn	amerykańskie
1886	Pensylwania	emigrantów	polskiego Wybrzeżu

- 1) Ojciec Justyn Figas urodził się w roku w stanie w Stanach Zjednoczonych jako syn polskich 2) Na chrzcie otrzymał imię 3) Lubił się uczyć i kochał i tradycje. 4) Wiele czasu poświęcił na naukę języka 5) Gdy został franciszkaninem otrzymał imię 6) Przez wiele lat służył wiernym na Wschodnim Stanów Zjednoczonych. 7) Pisał artykuły do polskich 8) W roku 1931 założył w Buffalo, NY program radiowy zwany 9) Prowadził go aż do śmierci w roku 10) Pozostał w pamięci Polonii jako pionier w tworzeniu w USA i Kanadzie.

5. Przeczytanie krótkich opowiadań związanych z życiem o. Justyna przez poszczególne grupy i prezentacja wiadomości:

Grupa I – Dzieciństwo i młodość
Grupa II – Powołanie ojca Justyna
Grupa III – Duszpasterstwo w Buffalo

Grupa IV – Wizyta w Polsce
Grupa V – Troska o zachowanie polskości
Grupa VI – Praca w **Godzinie Różańcowej**

Grupa I – Dzieciństwo i młodość

Imiona uczniów:

- Polecenie 1: Wybierzcie lidera grupy
Polecenie 2: Przeczytajcie opowiadanie
Polecenie 3: Opowiedzcie o dzieciństwie i młodości o. Justyna.
Powodzenia!

Michał Figas urodził się w małym osiedlu McClure, Pensylwania, w wielodzietnej rodzinie. Ojciec był górnikiem, a mama zajmowała się prowadzeniem domu. Oboje pochodzili z Polski, z poznańskiego, gdzie nauka i używanie języka polskiego były surowo zakazane. Do Ameryki przyjechali za chlebem. Tutaj mogli chwalić Boga w języku polskim i w swoje dzieci wpajać zamiłowanie do wszystkiego, co polskie.

Gdy Michał był małym dzieckiem, dostał ataku paraliżu dziecięcego i aż do ósmego roku życia nie mógł chodzić, bo miał sparaliżowane nogi. Uczęszczał do szkoły parafialnej w Everson, PA, gdzie uczyły go siostry zakonne – nazaretanki. Mimo, że w domu był wychowywany w surowej, jakby wojskowej dyscyplinie, zawsze otaczała go miłość rodziców. W jego rodzinie panowała zgoda, wszystkie

dzieci szanowały i słuchały swoich rodziców. Rodzina jego mówiła, modliła się i śpiewała po polsku. Dzieci czytały polskie książki, poznawały historię i tradycje narodu polskiego.

Gdy Michał miał 9 lat, umarła jego mama. Jej brak odczuwał przez całe życie, pozostała jednak zawsze w jego myślach i pamięci. Po śmierci mamy Michał, jako najstarszy z rodzeństwa, zajmował się uprawą małego ogródka. Gdy skończył lat 11, często pracował razem z ojcem w kopalni węgla, gdzie poznał trud pracy robotników.

Grupa II – Powołanie ojca Justyna

Imiona uczniów:

Polecenie 1: Wybierzcie lidera grupy

Polecenie 2: Przeczytajcie opowiadanie

Polecenie 3: Odpowiedzcie na pytanie: Co wpłynęło na powołanie do kapłaństwa o. Justyna? Powodzenia!

Michał będąc dzieckiem dostał ataku paralizu dziecięcego i aż do ósmego roku życia nie mógł chodzić, bo miał sparaliżowane nogi. Pewnego razu tatuś zaniósł go na rękach do kościoła, przed obraz Matki Bożej Częstochowskiej i polecił go opiece Maryi. Obiecał, że jeśli syn zostanie uzdrowiony, odda go na służbę Bogu. W kilka dni potem mały Michał został cudownie uzdrowiony i zaczął chodzić o własnych siłach. O obietnicy ojca chłopiec dowiedział się, gdy miał 12 lat. Wówczas postanowił wstąpić do zakonu franciszkanów i poświęcić swoje życie pracy dla Polaków w Ameryce. W 1901 r. rozpoczął naukę w niższym seminarium Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych. W 1903 r. wstąpił do nowicjatu w Syracuse, NY, gdzie otrzymał franciszkański habit i swoje zakonne imię „Justyn”. Studiował w Trenton, NJ, Syracuse, NY oraz w Rzymie we Włoszech, gdzie otrzymał doktorat z teologii. W 1910 roku został wyświęcony na kapłana.

Grupa III – Duszpasterstwo w Buffalo

Imiona uczniów:

Polecenie 1: Wybierzcie lidera grupy

Polecenie 2: Przeczytajcie opowiadanie

Polecenie 3: Opowiedzcie o życiu i działalności o. Justyna z czasów pobytu w Buffalo. Powodzenia!

W 1914 roku o. Justyn przybył do Buffalo i objął obowiązki sekretarza prowincji¹. W latach 1923-1939 był prowincjałem, czyli przełożonym franciszkanów. Zajmował się zarządem prowincji, budową klasztorów i instytucji naukowych. Zawsze jednak miał czas na pracę duszpasterską w parafii, opiekował się dziećmi i młodzieżą. Był znany jako wspinały kaznodzieja. Często głosił rekolekcje, przeprowadzał czterdziestogodzinne nabożeństwa, itp. Interesował się pracą dobroczynną, odwie-

1. Prowincja – tu: jednostka terytorialna zakonu; kilka klasztorów podległych prowincjałowi.

dzał przytulki dla starców, domy ubogich, szpitale i więzienia. Prowadził kluby dla młodzieży, aby młodzi ludzie spędzali czas w dobrym towarzystwie i mieli możliwość rozwijania swoich sprawności fizycznych i umysłowych. Opiekował się dziećmi i młodzieżą, organizując dla nich gry i zabawy oraz pracę w czasie wakacji, np. pomoc przy remoncie kościoła czy szkoły. Wykładał język polski dla biznesmenów polskiego pochodzenia, którzy pragnęli rozwinąć znajomość języka polskiego. Był współzałożycielem polskiej szkoły średniej w Athol Springs, NY. Szkoła ta istnieje do dziś i znana jest jako St. Francis High School.

Grupa IV – Wizyta w Polsce

Imiona uczniów:

Polecenie 1: Wybierzcie lidera grupy

Polecenie 2: Przeczytajcie opowiadanie

Polecenie 3: Odpowiedzcie na pytanie: Co szczególnego wydarzyło się podczas wizyty o. Justyna w Polsce – pierwszej ojczyźnie rodziców? Powodzenia!

Wspomnienia o. Justyna z pierwszej wizyty w Polsce w 1924 r.: „Po raz pierwszy widziałem Ojczyznę moich ojców. Polaków zawsze kochałem, bo przecież i w moich żyłach płynie krew Polan! Kochałem ich też, ponieważ mój tatuś opowiadał mi nieraz o tym narodzie, który tyle zniósł i tyle wycierpiał, dlatego tylko, że Bogu służył i Ojczyznę miłował. Poznałem jak nigdy, że naród polski składa się z ludu pracującego i modlącego się. Nigdy nie zapomnę dnia, kiedy odprawiałem Mszę świętą w Częstochowie przed cudownym obrazem Matki Boskiej! Kiedy zaczęła się podnosić zasłona przed cudownym obrazem, nagle wybuchły w kościele płacze i prośby. Ja cały drżałem ze wzruszenia tak, że musiałem się trzymać ołtarza, aby nie upaść. Serce waliło jak młotem ze wzruszenia. Żywa wiara naszego ludu podbiła mnie.”

Grupa V – Troska o zachowanie polskości

Imiona uczniów:

Polecenie 1: Wybierzcie lidera grupy

Polecenie 2: Przeczytajcie opowiadanie

Polecenie 3: Odpowiedzcie na pytanie: W jaki sposób o. Justyn dbał o zachowanie polskości swoich rodaków? Powodzenia!

Ojciec Justyn szedł śladami arcybiskupa Jana Cieplaka, który zwracał się do matek i ojców Polonii słowami: „Uczcie dzieci mowy polskiej i katechizmu po polsku. Nikt nie może wam tego zakazać. Rozmawiajcie między sobą po polsku. Kochajcie Kościół i Ojczyznę. Organizujcie się i żyjcie w zgodzie. Rodzice mają największe prawo do swych dzieci. Miejcie godność narodową. Nikt wam mowy polskiej nie potrafi wydrzeć, jeżeli sami jej ze szkół i domów swoich nie wyrzucicie. Nie traccie kontaktu z Polską, czytajcie o niej, poznawajcie ją, odwiedzajcie ją. Stójcie na straży praw ludu polskiego. Stójcie na gruncie katolickim. Przez język polski wzmacnia się wiarę, a przez wiarę wzmacnia się polskość”.

Grupa VI – Praca w Godzinie Różańcowej

Imiona uczniów:

Polecenie 1: Wybierzcie lidera grupy

Polecenie 2: Przeczytajcie opowiadanie

Polecenie 3: Odpowiedzcie na pytania:

1) Jakie były marzenia o. Justyna dotyczące Polonii?

2) W jaki sposób o. Justyn traktował swoją pracę?

Powodzenia!

Ojciec Justyn pragnął, by Polonia wśród wielu narodów żyjących w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie nie zmarniała, nie zatraciła wiary świętej, nie zapomniała o kraju ojców, lecz by świeciła przykładem wszystkim grupom narodowościowym.

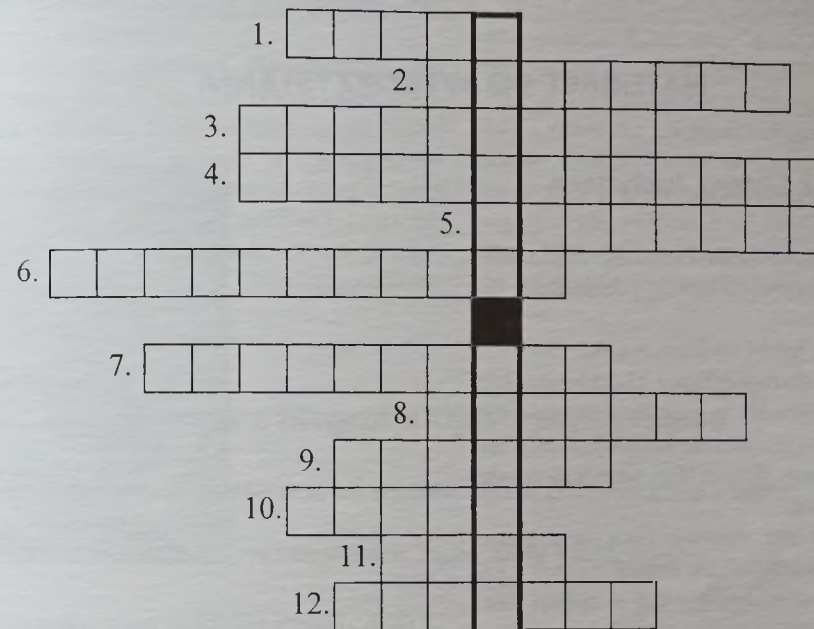
W 1931 r. o. Justyn rozpoczął nadawanie polskiej audycji radiowej z Buffalo, NY przez sieć radiostacji wokół Wielkich Jezior. **Godzina Różańcowa** (nazwa programu) miała stworzyć z Polonii – według o. Justyna – „jedną rodzinę, członkowie której powinni się radować i kochać. W szczęściu pospołem się cieszyć; w strapieniach i cierpieniach współczuć; w biedzie i potrzebie wzajemnie sobie pomagać”.

O. Justyn zawsze uważał pracę radiową za swoje powołanie, wprost za obowiązek. Poświęcił jej cały swój czas i siły. Oto co powiedział: „Jestem żołnierzem na warcie. Do ręki, moi przełożeni zamiast bagnetu, dali mi pióro. Moim posterunkiem – radio! Nakazano mi czatować i stać na straży honoru Boga – prawd Bożych – religii katolickiej – człowieka. Jako żołnierzowi nie wolno mi wyznaczonego posterunku opuszczać. Nie wolno mi danego obowiązku zaniedbywać”.

PODSUMOWANIE

1. Utrwalenie wiadomości o o. Justynie poprzez rozwiązanie krzyżówki.

- 1) Było posterunkiem ojca Justyna.
- 2) Kraj, w którym ktoś się urodził lub którego jest obywatelem.
- 3) O. Figas w 1931 roku założył program, który się nazywa: **Godzina...**
- 4) Zakon, do którego należał o. Justyn.
- 5) Osoba opuszczająca kraj rodzinny, był nim np. tatuś o. Justyna.
- 6) Autor ulubionych powieści, które o. Justyn czytał w dzieciństwie.
- 7) Przełożony franciszkanów, był nim o. Justyn w latach 1923-1939.
- 8) Miasto, w którym powstała **Godzina Różańcowa**.
- 9) Język, w jakim nadawany jest program **Godziny Różańcowej**.
- 10) Strój, ubiór zakonnika.
- 11) Miasto europejskie, w którym studiował o. Justyn.
- 12) Osoba, która wyznacza nowe szlaki – był nim o. Justyn zakładając pierwszy katolicki program radiowy po polsku.



Odpowiedzi: 1) radio 2) ojczyzna 3) Różańcowa 4) franciszkanie 5) emigrant 6) Sienkiewicz 7) prowincja 8) Buffalo 9) polski 10) habit 11) Rzym 12) pionier

Hasło: OJCIEC JUSTYN

2. PRACA DOMOWA.

Przygotowanie notatki o o. Justynie (forma dowolna).

3. MODLITWA KOŃCOWA. (Nauczyciel może skorzystać z **Modlitwy o wstawiennictwo ojca Justyna Figasa**, która jest dołączona na końcu konspektu)

KONSPEKT I MATERIAŁY DO WYKORZYSTANIA - można zamówić bezpłatnie pisząc na adres:

Godzina Różańcowa Ojca Justyna

Attn: O. Władek Mężyk, Dyrektor

P. O. Box 454

Athol Springs, New York 14010.

- można znaleźć w Internecie na stronie www.RosaryHour.net

MATERIAŁY FAKTOGRAFICZNE

MATERIAŁY DO WYKORZYSTANIA

1. Wywiad z Ojcem Justynem.

O. Justyn: Witam Was Zacni Rodacy i Miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

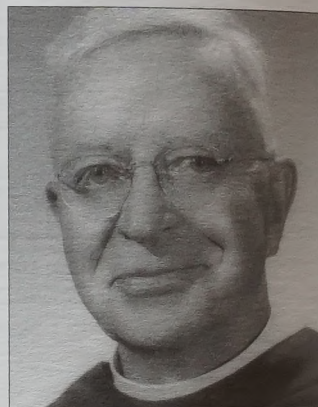
Sluchacze: Na wieki wieków. Amen.

O. J.: Z tym staropolskim i chrześcijańskim powitaniem na ustach, a z uczuciem głębokiej i serdecznej radości w sercu, wstępuję dziś w gościnne progi Wasze. Witam Was wszystkich jako starych znajomych.

O. Wiesiek: I my witamy Ojca serdecznie. Chcielibyśmy dowiedzieć się dzisiaj czegoś o Ojcu. Może więc Ojciec opowie coś o swoim dzieciństwie.

O. J.: Na wstępie zaznaczam jak najwyraźniej, że urodziłem się w małym osiedlu McClure, PA. Była tam kopalnia miękkiego węgla, z którego wypalano koks. Rodzice moi pochodzili z Polski. Do Ameryki przyjechali za chlebem. I dodam w prawdziwej szczerości: bo pragnęli chwalić Boga w języku polskim. W nas, dzieciach, wpoili zamiłowanie do wszystkiego, co polskie: do mowy, do pieśni, do zwyczajów polskich, do ludu polskiego! Mój świętej pamięci Tatusz był chłopem o wykształceniu okrojonym. Umiał czytać i pisać. Mówiliśmy po polsku, czytaliśmy po polsku, modliliśmy się po polsku i śpiewaliśmy po polsku. Poznaliśmy historię kraju i narodu polskiego! A na mnie potężne wrażenie wywarła wiara narodu. szlachetność i poświęcenie prostego ludu, który w historii długiej, zmiennej, nigdy Boga się nie zaparł i wierze się nie sprzeniewierzył, za co naturalnie łzami nie tylko, ale krwią i życiem płacił.

O. W.: Teraz jasne jest dla nas Ojca umiłowanie wszystkiego, co polskie. A skąd taka dobra znajomość języka polskiego, Ojczy Justynie?



Ojciec Justyn Figas

O. J.: Języka polskiego nauczyłem się w domu od śp. Tatusia i Mamusi, potem w szkole parafialnej; z polskiej gazety i polskiej książki, szczególnie z dzieł Sienkiewicza! Wówczas w rodzinach polskich mówiono po polsku tylko. Mój Tatusz chciał nas wychować w duchu polskim. Po przyjeździe do Ameryki zabrał się do wyuczenia angielskiego. I w kilku latach do takiego stopnia wykształcił się, że nowym przybyszom służył za tłumacza. On znał wartość języków. Władał polskim, angielskim i niemieckim. I za to go ludzie poważali. A do mnie mawiał nieraz: „Chłopcze ucz się po polsku i angielsku, bo w tym kraju oba języki ci się przydadzą! ". A w szkole parafialnej uczyły mnie zacne siostry nazaretanki. Zakonnice wtenczas też nie wstydziły się mówić po polsku! Potem śp. ks. Szmigiel założył bibliotekę parafialną. I znów Tatusz, regularnie co tydzień, przynosił nam jakąś książkę. Wtenczas to, mając lat jedenaście, „zapoznałem się” z Sienkiewiczem i po prostu zakochałem się w jego dziełach. Śniłem o jego bohaterach! Pokochałem Polskę i naród polski. A moje kilkakrotne wizyty w Polsce pomiędzy pierwszą a drugą wojną światową sto-

krotnie zwiększyły moją miłość i uwielbienie dla kraju i narodu polskiego.

O. W.: Ojczy Justynie, jaki jest cel i zadanie programu radiowego **Godziny Różańcowej**, noszącej dzisiaj twoje imię?

O. J.: Zadanie **Godziny Różańcowej** jest przeobrzynie! Starać się ona będzie, aby stworzyć jedną ogromną rodzinę, członkowie której powinni się radować i kochać! W szczęściu wspólnie się cieszyć i radować; w strapieniach i cierpieniach współczuć; w biedzie i potrzebie wzajemnie sobie pomagać! Tak, razem płakać, razem się weselić! Celem tego programu jest ura-

biać w Was cnoty chrześcijańskie i obywatelskie, abyście stali się wzorowymi chrześcijanami i obywatelami kraju, który jest Wam Ojczyzną.

O. W.: Mówi Ojciec o urabianiu cnot obywatelskich Polonii. A jak sam Ojciec łączył patriotyzm Amerykanina z patriotyzmem Polaka?

O. J.: Urodziłem się w Ameryce. Amerykę kocham. Amerykę kocham i Bogu dziękuję, że rodziców moich natchnął, żeby tu przyjechali. Przyjechali i tu się zagospodarowali, ale za ziemią ojczystą tęsknili. I we mnie wpoili jakiś podziw, jakąś miłość, jakieś uwielbienie głębokie dla Polski i serdeczne dla ludu polskiego!

2. Przedruk broszurki z biografią Ojca Justyna Figasa

„Jestem żołnierzem na służbie, moim posterunkiem – radio! ”

**O. Justyn Figas, OFM Conv.
1886-1959**

Ojciec Justyn Figas, OFM Conv. urodził się w 1886 r. jako Michał Figas, syn polskich emigrantów w McClure, PA. Jego mama zmarła w młodym wieku, zostawiając pięcioro dzieci mężowi na wychowanie. Gdy Michał był chory na paraliż dziecięcy, jego tata ślubował, że gdy syn wyzdrowieje, to rozwinię w nim powołanie do stanu duchownego. Chłopiec chłonał wiedzę i kochał polskie i amerykańskie tradycje. Zakochał się w literaturze obu narodów. Trud klasy robotniczej poznał z pierwszej ręki, pracując razem z ojcem w kopalni węgla. W 1901 r. rozpoczął naukę w niższym seminarium Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. W 1903 r. wstąpił do nowicjatu w Syracuse, NY, gdzie otrzymał franciszkański habit i swoje zakonne imię „Justyn”. Wyjechał na studia do Rzymu, gdzie w 1910 r. otrzymał święcenia i zdobył doktorat z teologii. Po powrocie służył wiernym na Wschodnim Wybrzeżu USA. Został wybrany na sekretarza generalnego całego zakonu, ale zrezygnował i wkrótce został wybrany prowincjałem prowincji Św. Antoniego, którym pozostał do 1939 r.

Wrażliwy i dalekowzroczny o. Justyn był zapalonym organizatorem i pomocnikiem w tworzeniu szkoły średniej Św. Franciszka w Athol Springs, NY, Seminarium Św. Jacka w Granby, MA, Nowicjatu Św. Józefa z Kupertynu w Ellicott City, MD i innych instytucji edukacyjnych oraz socjalnych, szpitala Św. Józefa w Cheektowaga, NY. Jego marzenia o czasopiśmie prowincji zostały zrealizowane poprzez miesięcznik „Kronika Seraficka”, jak również przez objęcie odpowiedzialności za codzienną gazetę pt. „Nowiny Polskie”, do których także pisał. Podczas gdy był przełożonym, 24 parafie i inne apostołaty zostały powierzone opiece franciszkanów.

O. Justyn jest najbardziej znanym w USA i Kanadzie pionierem w tworzeniu ośrodka radiowego, którego dyrektorem był aż do swej śmierci w 1959 r. Założona przez niego **Godzina Różańcowa** rozwinęła się w sieć 79 stacji z około 5 milionami słuchaczy. Za swój wysiłek dla Polaków w Stanach Zjednoczonych i poza ich granicami otrzymał odznaczenie „Polonia Restituta” i medal „Fidelitas”. Własny Zakon uhonorował go najwyższym tytułem „Definitora Wieczystego”.

Życie swoje gorliwie poświęcił służbie Bogu i ludziom. Zmarł 23 października 1959 r.

3. Modlitwa o wstawiennictwo Ojca Justyna Figasa.

Modlitwa do Ojca Justyna Figasa

Ojcie Justynie, w czasie twego ziemskiego życia pracowałeś, aby rozszerzać Boże Królestwo za pomocą elektronicznych środków przekazu. Twoje słowa przynosiły pociechę i pokój ludziom w niespokojnych czasach, a twoje działania zapewniały, że Słowo Boże powinno być głoszone aż po krańce ziemi. Proszę o twoje wstawiennictwo, abys pomagał wszystkim, którzy starają się ewangelizować we współczesnym świecie, tak aby wszyscy coraz doskonalej poznawali Boga i miłowali Go coraz goręcej.

Ojcie Justynie, proszę o twoje wstawiennictwo, aby – jeśli taka będzie wola Boża..... (tu z ufnością podaj swoją prośbę). Jeśli ta modlitwa zostanie wysłuchana przez Twoje wstawiennictwo, złożę dziękczynienie Bogu, źródłu wszystkich łask i wszelkiego dobra, i będę rozgłaszać twoje imię, tak aby stało zaliczone do świętych jednego, świętego i apostołskiego Kościoła katolickiego. Amen.

OJCIEC JUSTYN POMAGA POLSCE I POLAKOM W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Ojciec Justyn Figas, wieloletni przełożony franciszkańskiej prowincji zakonnej św. Antoniego, twórca i dyrektor katolickiego programu radiowego dla Polonii, był najpopularniejszym polskim kapłanem w Stanach Zjednoczonych w pierwszej połowie XX wieku. Urodził się w 1886 r. w McClure, w Pensylwanii, w rodzinie polskich emigrantów, którzy przyjechali do Ameryki w poszukiwaniu wolności i chleba. Pracując razem ze swym ojcem w kopalni węgla, poznał ciężką pracę robotników i niesprawiedliwość społeczną. Widział potrzebę poprawienia bytu polskich rodzin poprzez edukację i kierownictwo duchowe. Zachęcony przez ojca do poświęcenia życia Bogu po swym cudownym uzdrowieniu z paraliżu dziecięcego, postanowił wstąpić do Franciszkanów (Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych). Swoje siły i czas oddał pracy na rzecz polskich imigrantów i ich dzieci. Środkiem, za pomocą którego mógł nieść pomoc Polonii stało się radio. Po pierwszym gościnnym wystąpieniu na stacji WEBR w Buffalo, zasypany został tysiącami listów od radiosłuchaczy i pozostał na falach radiowych do końca swego życia. Szóstego grudnia 1931 r.

rozpoczął nadawanie programu, który nazwał **Godziną Różańcową**.

Symboliczna nazwa programu oznaczała skupiska polonijne, które jak paciorki połączone siecią radiową tworzyły różaniec wokół Wielkich Jezior. **Godzina Różańcowa** była pierwszą na świecie religijną siecią radiową nadającą w języku polskim, a imię o. Justyna szybko zostało związane z nazwą tego popularnego programu. Audycja ta jako **Godzina Różańcowa O. Justyna** nadawana jest do dziś przez sieć 40 radiostacji w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Można jej także słuchać na całym świecie przez Internet.

Marzenia o. Justyna, aby nieść pomoc swoim rodakom, objęły w szczególny sposób cały naród polski z chwilą wybuchu II wojny światowej. Dla wielu Amerykanów wojna zaczęła się 7 grudnia 1941 r., jednak dla o. Justyna wybuchła ona wraz z atakiem Niemiec hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 r. oraz inwazją Rosji Sowieckiej 17 września 1939. Zaraz po wybuchu wojny, o. Justyn odbył podróż do Europy, żeby zbadać sytuację pokrzywdzonej ludności polskiej i ustalić plan działania. W tym czasie na falach radiowych zastępował go przed mi-

krofonem przełożony franciszkańskiej prowincji św. Antoniego o. Wawrzyniec Cyman oraz o. Alojzy Sobuś.

Po powrocie, o. Justyn w programach radiowych **Godziny Różańcowej** opisywał okrucieństwa dokonywane na Polakach przez Niemców, nieludzkie warunki, w jakich przebywali uchodźcy polscy, apelował o ratowanie Polski i narodu polskiego. Pod wpływem radiowych wystąpień o. Justyna słuchacze przysyłali pieniądze, które mógł on przekazać na zaspokojenie potrzeb polskich uchodźców, poczynając od najbardziej podstawowych, takich jak jedzenie i odzież, po tworzenie świetlic, w których mogliby się spotykać, obchodzić święta czy upamiętniać ważne rocznice narodowe. Za pośrednictwem **Godziny Różańcowej** akcję pomocy Polsce o. Justyn prowadził przez cały czas wojny i okupacji. Niósł pomoc materialną nie tylko ludności cywilnej, ale również żołnierzom polskim – czy to w armii polskiej na Zachodzie, czy to w obozach jenieckich. W programach radiowych apelował do Polonii amerykańskiej o wysyłanie listów i paczek do żołnierzy.

Na szczególną uwagę zasługują dwie podróże o. Justyna związane z niesieniem pomocy Polsce: pierwsza w listopadzie 1939 r. do Rumunii, celem zbadania sytuacji narodu polskiego oraz ustalenia instytucji lub miejsc, przez które mogłyby przepływać fundusze przeznaczone na pomoc polskim uchodźcom przebywającym w obozach bądź Polakom pozostałym w kraju; druga na Wyspy Brytyjskie w 1942 r. na zaproszenie premiera i naczelnego wodza, generała Władysława Sikorskiego, celem której było odwiedzenie żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Bogate doświadczenia i materiały z obu podróży stały się najpierw tematem pogadanek o. Justyna w **Godzinnie Różańcowej**, a później książek pt.: **Pustki w piekle** oraz **Z Kanady do Wielkiej Brytanii bombowcem**.

Wyjazd do Rumunii w 1939 roku

Podróż do Rumunii w 1939 r. pierwotnie nie była w planach o. Justyna. Zaraz po wybuchu

wojny chciał on dotrzeć bezpośrednio do Polski, aby zbadać sytuację w kraju i ustalić, jaka pomoc jest potrzebna walczącej ojczyźnie. Udał się więc do ambasady Związku Sowieckiego w Waszyngtonie, aby uzyskać pozwolenie wjazdu na wschodnie tereny Polski. W rozmowie z urzędnikiem otrzymał odpowiedź: "Ksiądz katolicki tam nie chcemy i ksiądz katolicki nie ma tam co robić". O. Justyn udał się więc do ambasady Niemiec. Przypuszczał, że tutaj może być pomocne świadectwo urodzenia jego ojca, który z racji zamieszkania na terenach zaboru pruskiego, traktowany był jako obywatel niemiecki. Z chwilą jednak, gdy o. Justyn oświadczył, że on sam jest Amerykaninem polskiego, a nie niemieckiego pochodzenia, zalecono "chwilowo" czekać i nie udzielono pozwolenia na wjazd do Polski. W tej sytuacji pozostała jedynie Rumunia i tam się udał wraz z komisją amerykańską. Planował on przedostanie się do Polski z Rumunii przez tzw. zieloną granicę. Plan ten był jednak nie do zrealizowania. Mimo to trzeba podziwiać przedsiębiorczość o. Justyna, jego odwagę i absolutne poświęcenie się sprawom Polski.

Do Rumunii o. Justyn został wysłany przez duchowieństwo polskie z diecezji Scranton, które finansowało jego wyjazd. Cała podróż do Europy trwała 6 tygodni i objęła również Włochy, Jugosławię oraz Bułgarię. W Rumunii o. Justyn przebywał przez cztery tygodnie. Zrobił dokładny opis 36 obozów, które otrzymywały zapomogi od nowojorskiego Komitetu Niesienia Pomocy (Commission for Polish Relief), zaznaczając przy każdym liczbę i rodzaj internowanych (cywile, wojskowi) oraz notując nazwiska księży sprawujących duchową opiekę nad nimi. Z relacji o. Justyna wynika, że wszystkich obozów było 47, a liczba uchodźców sięgała ok. 120 tysięcy, mimo że w ocenie rządu rumuńskiego liczba ta wynosiła tylko 40 tysięcy. Wiele obozów znajdowało się także poza Karpatami w północnej Rumunii, jednak nie udało się ich odwiedzić. Małe obozy (liczące poniżej 100 uchodźców) nie otrzymywały żadnej pomocy, tułacze żyli tam bez opieki, w całkowitym zapomnieniu. O. Justyn zanotował, że na terenie Rumunii pracowały dwie organizacje zajmujące się uchodźcami: Amery-

3. Modlitwa o wstawiennictwo Ojca Justyna Figasa.

Modlitwa do Ojca Justyna Figasa

Ojcie Justynie, w czasie twego ziemskiego życia pracowałeś, aby rozszerzać Boże Królestwo za pomocą elektronicznych środków przekazu. Twoje słowa przynosiły pociechę i pokój ludziom w niespokojnych czasach, a twoje działania zapewniały, że Słowo Boże powinno być głoszone aż po krańce ziemi. Proszę o twoje wstawiennictwo, abys pomagał wszystkim, którzy starają się ewangelizować we współczesnym świecie, tak aby wszyscy coraz doskonalej poznawali Boga i miłowali Go coraz goręcej.

Ojcie Justynie, proszę o twoje wstawiennictwo, aby – jeśli taka będzie wola Boża..... (tu z ufnością podaj swoją prośbę). Jeśli ta modlitwa zostanie wystuchana przez Twoje wstawiennictwo, złożę dziękczynienie Bogu, źródłu wszystkich łask i wszelkiego dobra, i będę rozgłaszać twoje imię, tak aby zostało zaliczone do świętych jednego, świętego i apostołskiego Kościoła katolickiego. Amen.

OJCIEC JUSTYN POMAGA POLSCE I POLAKOM W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Ojciec Justyn Figas, wieloletni przełożony franciszkańskiej prowincji zakonnej św. Antoniego, twórca i dyrektor katolickiego programu radiowego dla Polonii, był najpopularniejszym polskim kapłanem w Stanach Zjednoczonych w pierwszej połowie XX wieku. Urodził się w 1886 r. w McClure, w Pensylwanii, w rodzinie polskich emigrantów, którzy przyjechali do Ameryki w poszukiwaniu wolności i chleba. Pracując razem ze swym ojcem w kopalni węgla, poznał ciężką pracę robotników i niesprawiedliwość społeczną. Widział potrzebę poprawienia bytu polskich rodzin poprzez edukację i kierownictwo duchowe. Zachęcony przez ojca do poświęcenia życia Bogu po swym cudownym uzdrowieniu z paraliżu dziecięcego, postanowił wstąpić do Franciszkanów (Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych). Swoje siły i czas oddał pracy na rzecz polskich imigrantów i ich dzieci. Środkiem, za pomocą którego mógł nieść pomoc Polonii stało się radio. Po pierwszym gościnnym wystąpieniu na stacji WEBR w Buffalo, zasypany został tysiącami listów od radiosłuchaczy i pozostał na falach radiowych do końca swego życia. Szóstego grudnia 1931 r.

rozpoczął nadawanie programu, który nazwał **Godziną Różańcową**.

Symboliczna nazwa programu oznaczała skupiska polonijne, które jak paciorki połączone siecią radiową tworzyły różaniec wokół Wielkich Jezior. **Godzina Różańcowa** była pierwszą na świecie religijną siecią radiową nadającą w języku polskim, a imię o. Justyna szybko zostało związane z nazwą tego popularnego programu. Audycja ta jako **Godzina Różańcowa O. Justyna** nadawana jest do dziś przez sieć 40 radiostacji w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Można jej także słuchać na całym świecie przez Internet.

Marzenia o. Justyna, aby nieść pomoc swoim rodakom, objęły w szczególny sposób cały naród polski z chwilą wybuchu II wojny światowej. Dla wielu Amerykanów wojna zaczęła się 7 grudnia 1941 r., jednak dla o. Justyna wybuchła ona wraz z atakiem Niemiec hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 r. oraz inwazją Rosji Sowieckiej 17 września 1939. Zaraz po wybuchu wojny, o. Justyn odbył podróż do Europy, żeby zbadać sytuację pokrzywdzonej ludności polskiej i ustalić plan działania. W tym czasie na falach radiowych zastępował go przed mi-

krofonem przełożony franciszkańskiej prowincji św. Antoniego o. Wawrzyniec Cyman oraz o. Alojzy Sobuś.

Po powrocie, o. Justyn w programach radiowych **Godziny Różańcowej** opisywał okrucieństwa dokonywane na Polakach przez Niemców, nieludzkie warunki, w jakich przebywali uchodźcy polscy, apelował o ratowanie Polski i narodu polskiego. Pod wpływem radiowych wystąpień o. Justyna słuchacze przysyłali pieniądze, które mógł on przekazać na zaspokojenie potrzeb polskich uchodźców, poczynając od najbardziej podstawowych, takich jak jedzenie i odzież, po tworzenie świetlic, w których mogliby się spotykać, obchodzić święta czy upamiętniać ważne rocznice narodowe. Za pośrednictwem **Godziny Różańcowej** akcję pomocy Polsce o. Justyn prowadził przez cały czas wojny i okupacji. Niósł pomoc materialną nie tylko ludności cywilnej, ale również żołnierzom polskim – czy to w armii polskiej na Zachodzie, czy to w obozach jenieckich. W programach radiowych apelował do Polonii amerykańskiej o wysyłanie listów i paczek do żołnierzy.

Na szczególną uwagę zasługują dwie podróże o. Justyna związane z niesieniem pomocy Polsce: pierwsza w listopadzie 1939 r. do Rumunii, celem zbadania sytuacji narodu polskiego oraz ustalenia instytucji lub miejsc, przez które mogłyby przepływać fundusze przeznaczone na pomoc polskim uchodźcom przebywającym w obozach bądź Polakom pozostałym w kraju; druga na Wyspy Brytyjskie w 1942 r. na zaproszenie premiera i naczelnego wodza, generała Władysława Sikorskiego, celem której było odwiedzenie żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Bogate doświadczenia i materiały z obu podróży stały się najpierw tematem pogadanek o. Justyna w **Godziny Różańcowej**, a później książek pt.: **Pustki w piekle** oraz **Z Kanady do Wielkiej Brytanii bombowcem**.

Wyjazd do Rumunii w 1939 roku

Podróż do Rumunii w 1939 r. pierwotnie nie była w planach o. Justyna. Zaraz po wybuchu

wojny chciał on dotrzeć bezpośrednio do Polski, aby zbadać sytuację w kraju i ustalić, jaka pomoc jest potrzebna walczącej ojczyźnie. Udał się więc do ambasady Związku Sowieckiego w Waszyngtonie, aby uzyskać pozwolenie wjazdu na wschodnie tereny Polski. W rozmowie z urzędnikiem otrzymał odpowiedź: "Ksiądz katolickiego tam nie chcemy i ksiądz katolicki nie ma tam co robić". O. Justyn udał się więc do ambasady Niemiec. Przepuszczał, że tutaj może być pomocne świadectwo urodzenia jego ojca, który z racji zamieszkania na terenach zaboru pruskiego, traktowany był jako obywatel niemiecki. Z chwilą jednak, gdy o. Justyn oświadczył, że on sam jest Amerykaninem polskiego, a nie niemieckiego pochodzenia, zalecono "chwilowo" czekać i nie udzielono pozwolenia na wjazd do Polski. W tej sytuacji pozostała jedynie Rumunia i tam się udał wraz z komisją amerykańską. Planował on przedostanie się do Polski z Rumunii przez tzw. zieloną granicę. Plan ten był jednak nie do zrealizowania. Mimo to trzeba podziwiać przedsiębiorczość o. Justyna, jego odwagę i absolutne poświęcenie się sprawom Polski.

Do Rumunii o. Justyn został wysłany przez duchowieństwo polskie z diecezji Scranton, które finansowało jego wyjazd. Cała podróż do Europy trwała 6 tygodni i objęła również Włochy, Jugosławię oraz Bułgarię. W Rumunii o. Justyn przebywał przez cztery tygodnie. Zrobił dokładny opis 36 obozów, które otrzymywały zapomogi od nowojorskiego Komitetu Niesienia Pomocy (Commission for Polish Relief), zaznaczając przy każdym liczbę i rodzaj internowanych (cywile, wojskowi) oraz notując nazwiska księży sprawujących duchową opiekę nad nimi. Z relacji o. Justyna wynika, że wszystkich obozów było 47, a liczba uchodźców sięgała ok. 120 tysięcy, mimo że w ocenie rządu rumuńskiego liczba ta wynosiła tylko 40 tysięcy. Wiele obozów znajdowało się także poza Karpatami w północnej Rumunii, jednak nie udało się ich odwiedzić. Małe obozy (liczące poniżej 100 uchodźców) nie otrzymywały żadnej pomocy, tułacze żyli tam bez opieki, w całkowitym zapomnieniu. O. Justyn zanotował, że na terenie Rumunii pracowały dwie organizacje zajmujące się uchodźcami: Amery-

kański Komitet Pomocy Polakom oraz Centralny Komitet Polski, zorganizowany przy ambasadzie polskiej w Bukareszcie.

O. Justyn odwiedził osobiście 8 obozów uchodźców polskich w Bukareszcie i okolicach oraz 14 w innych miastach, w tym 3 wielkie obozy rozbrojonych jeńców i pilotów polskich. Podróżował głównie samochodem udostępnionym przez ambasadę polską wraz z Amerykaninem, panem Super, który stał na czele Amerykańskiego Komitetu Pomocy Polakom oraz z kilkoma innymi osobami. Celem odwiedzania obozów było poznanie rzeczywistego położenia uchodźców oraz ich potrzeb. O. Justyn pragnął również usłyszeć, co uchodźcy przeżywali w czasie najazdu na Polskę i w czasie ucieczki z kraju. Chciał też spotkać się z byłym prezydentem Ignacym Mościckim, z marszałkiem Rydzem-Śmigłym oraz ministrem spraw zagranicznych, Józefem Beckiem. Tego ostatniego zamiaru nie udało mu się jednak zrealizować.

"W tych rozmaitych osiedlach, siedliskach i obozach widziałem około 40 tysięcy żołnierzy i cywilów. Wśród cywilnych staruszkowie, kobiety i dzieci małe, które straciły rodziców albo zagubiły się w ucieczce. Rozmawiałem z ponad trzema tysiącami tułaczy. Żadne pióro ludzkie nie może dokładnie opisać, żadne usta ludzkie (...) nie są zdolne opowiedzieć tych scen, na które patrzyłem, tych zdarzeń mi określanych przez usta strwożonych i wystraszonych uchodźców i tułaczy rozprutej, zgniecionej, zgwałconej Polski!" – Tak o. Justyn wspominał swą podróż w programie **Godziny Różańcowej**, nadanym 31 grudnia 1939 r. Był on naocznym świadkiem głodu, nędzy, chorób takich jak: tyfus, malaria, febra, czerwonka, które doprowadziły do zgonu ogromnej liczby uchodźców w obozach.

Podczas tej podróży ojciec Justyn spotkał się z wieloma wpływowymi osobistościami, które również miały na względzie dobro Polski oraz pragnęły nieść pomoc Polakom dotkniętym wojną. Zdawał im relacje o warunkach, w jakich przebywali uchodźcy polscy i prosił o konkretną pomoc dla nich. W Bukareszcie rozmawiał z ówczesnym nuncjuszem apostolskim przy rządzie polskim, arcybiskupem Filippo Certesi,

który osobiście przekazał pomoc do obozów polskich w Rumunii. Środki finansowe pochodziły od papieża Piusa XII, z którym o. Justyn trzykrotnie rozmawiał podczas dwutygodniowego pobytu w Rzymie.

Oto wspomnienie jednej z wizyt u Ojca Świętego z książki pt. **Pustki w piekle**: "Teraz znów doznaję strachu. Mam przecież orędownać sprawę tułaczy przed najwyższą instancją ludzką na świecie. Przed głową widzialną Chrystusa, Następca Księcia Apostołów i pasterza całego Kościoła! No, potrzeba mi naprawdę pomocy Ducha Świętego! (...) Idę na salę przyjąć papieskich. (...) Ojciec Święty przystaje przy mnie. Tłumaczę Jego Świątobliwość kim jestem, skąd i po co przyjechałem. Ojciec Święty mówi, że już rozmawiał z kardynałem sekretarzem o tym, co powiedziałem ustnie. Oddaję mój raport w ręce papieża. Tłumaczę mu dodatkowo moje spostrzeżenia i proszę usilnie o pomoc. Ojciec Święty obiecuje, że uczyni wszystko, co tylko da się zrobić dla uchodźców w Rumunii." Kilka razy o. Justyn rozmawiał z sekretarzem stanu, a także z podsekretarzem stanu, kardynałem Luigi Maglione oraz jego zastępcą, arcybiskupem Domenico Tardini, a także z podsekretarzem stanu, arcybiskupem Giovanni Battistą Montinim (późniejszym papieżem Pawłem VI). Podczas pobytu w Rzymie spotkał się również z prymasem Polski, kardynałem Augustem Hlondem i złożył mu relację o sytuacji polskich uchodźców w obozach w Rumunii: "Zajeżdżam do salezjanów, na Via Marsala pod numer 46. Tu zamieszkuje prymas Polski. Przyjmuje mnie w sposób ojcowski. Raz jeszcze opowiadam Eminencji moje spostrzeżenia o obozach i osiedlach uchodźców w Rumunii. Prymas chce wiedzieć o wszystkim w najmniejszych szczegółach! Łzy pokazują się w jego oczach! W końcu prosi o pisemne sprawozdanie". Ojciec Justyn rozmawiał również z ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie włoskim, gen. Wieniawą-Długoszewskim oraz ambasadorem RP przy Watykanie, drem Kazimierzem Papee. Spotkał się też z generałem zakonu jezuitów, o. Włodzimierzem Ledóchowskim i z dyrektorem "L'Osservatore Romano", Giuseppe della Torre.

Z podróży tej, oprócz ważnych notatek, o. Justyn przywiózł listy od polskich uchodźców z Rumunii pisane do krewnych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Krewnych, których adresy nie były znane, o. Justyn informował drogą radiową, by zgłaszali się do **Godziny Różańcowej** po odbiór listów i tak nawiązywał się kontakt pomiędzy rodzinami.

Po powrocie do Ameryki o. Justyn był innym człowiekiem. Wyjazd do ogarniętej wojną Europy nie tylko go fizycznie i psychicznie wyczerpał, przygnębił tym, co zobaczył, ale i duchowo ubogacił. W wigilię Bożego Narodzenia trudno było mu cieszyć się Świętami, gdyż przed oczyma stale powracały obrazy nędzy, głodu, wojny i śmierci, jakich na codzien doświadczali polscy uchodźcy. "Zdaje mi się, że (...) był w niewoli, w piekle, a dziś w raju". – pisał po powrocie z Rumunii. Postanowił poświęcić się jednocześnie amerykańskim obywateli polskiego pochodzenia wokół pomocy uciemnionej Polsce i Polakom. O barbarzyństwach wojennych hitlerowskich Niemiec i sowieckiej Rosji obrazowo opowiadał w **Godziny Różańcowej**, co niemal doprowadziło do usunięcia tego programu z kilku radiostacji, będących pod wpływem sił niechętnych zaangażowaniu się Stanów Zjednoczonych w wojnę w Europie.

Wyjazd do Wielkiej Brytanii

Gdy polscy lotnicy z obozów jenieckich w Rumunii przerzuceni zostali do Wielkiej Brytanii, powstała tam myśl zaproszenia ojca Justyna do odwiedzenia polskich oddziałów wojskowych. Na zaproszenie naczelnego wodza, generała Władysława Sikorskiego i Rady Narodowej w Londynie, za zgodą rządu brytyjskiego oraz osobistą aprobatą prezydenta Franklina D. Roosevelta o. Justyn wyruszył na tę drugą wyprawę jesienią 1942 r. Jej celem było odwiedzenie żołnierzy polskich różnych formacji: Marynarki Polskiej, Lotnictwa Polskiego i Armii Polskiej, a także poznanie działalności Rządu Polskiego. Podczas trzytygodniowej podróży Polskie Siły Zbrojne wzbudziły jego ogromny podziw.

W Wielkiej Brytanii o. Justyn poznał osobiście gen. Sikorskiego, a także spotkał się z prof.

Stanisławem Grabskim – przewodniczącym Rady Narodowej oraz z prezydentem Władysławem Raczkiewiczem. Został również przyjęty przez katolickiego prymasa Anglii kardynała Arthura Hinsle'a, serdecznego orędownika spraw polskich w czasie II wojny światowej. Doświadczenia z podróży po Wyspach Brytyjskich oraz ciekawy przelot w obydwie strony samolotem bombowym o. Justyn opisał w książce **Z Kanady do Wielkiej Brytanii bombowcem**.

Przed wyjazdem o. Justyn wydał następujące oświadczenie w Katolickiej Agencji Prasowej: "Jestem szczerze wdzięczny generałowi Sikorskiemu za zaproszenie mnie do tymczasowej siedziby Rządu Polskiego. Zdaję sobie sprawę, że zaszczyt złożenia hołdu bohaterskiej Armii Polskiej spada nie tylko na mnie, ale na całą Polonię amerykańską. (...) Jestem szczęśliwy, że będę mógł zapewnić generała Sikorskiego, że Polonia amerykańska uczyni wszystko, co możliwe, aby w tej walce Ojczyźnie swych przodków nieść pomoc w każdej formie i popierać poczynania Rządu Polskiego, że niezłomnie wierzy w ostateczne zwycięstwo naszej wspólnej sprawy i w triumf sprawiedliwości".

Jednym z pierwszych spostrzeżeń o. Justyna podczas spotkania z polskimi żołnierzami była wielka uwaga przykładana do potrzeb religijnych. Stwierdził, "że nie ma drugiej armii na całym świecie, w której by regulamin wojskowy kładł tyle nacisku w sprawach religijnych". Każdy dzień rozpoczynał się i kończył modlitwą. Dla zilustrowania przytoczę rozkaz wydany przez gen. brygady, dra Kukieła, wówczas Ministra Spraw Wojskowych: "Codziennie z rana o godzinie wyznaczonej przez dowódcę oddziału wszyscy żołnierze wyznań chrześcijańskich zbierają się na placu koszarowym w celu odmówienia modlitwy porannej. Oficer lub podoficer ustawia żołnierzy w zwartym szeregu, po czym po komendzie: "Do modlitwy!", rozpoczyna modlitwę, którą żołnierze odmawiają chóralnie w porządku następującym: *Znak Krzyża, Ojciec nasz, Zdrowaś, pieśń śpiewana chóralnie: Kiedy rano wstają zorze* (3 zwrotki). *W Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, Amen*. Komenda: "Po modlitwie!" Podobna modlitwa następuje wieczorem,

dodatkowo odmawia się *Wieczny odpoczynek* za żołnierzy poległych w walce oraz chóralnie śpiewa się pieśń: **Wszystkie nasze dzienne sprawy** (3 zwrotki). Oprócz tego, każdy żołnierz posiadał **Mały Modlitewnik**, który o. Justyn otrzymał na pamiątkę od jednego z kapelanów.

Przy okazji wizyty u lotników polskich, o. Justyn miał okazję zobaczenia wielu lotnisk z ogromnymi hangarami, wspaniale zakamuflowanych. Obserwował lekcje lotników, widział jak przygotowują się do lotu, czekają na rozkaz, po którym w ciągu trzech minut mają być w powietrzu i jak powracają z eskapad powietrznych, przeżywając śmierć swoich kolegów. Zwiedził też podziemny szpital, przekonując się o braku instrumentów chirurgicznych i wielu innych potrzebach. Odwiedzając kaplicę dla pilotów, w której przechowywany był Najświętszy Sakrament, zauważył, że lotnicy bardzo chętnie



O. Justyn wśród polskich żołnierzy.

przychodzili na nabożeństwa. Obiecał, że postara się przysłać medaliki i różańce, o które prosili sami żołnierze. Ojciec Justyn zapewniał lotników, że Amerykanie pilnie śledzą poczynania polskiej armii, marynarki i lotnictwa. Gdy chwalił pilotów i zapewniał o modlitwie, widział łzy w ich oczach. Sam też wzruszał się i nie mógł dalej mówić.

Podobnie o. Justyn przeżywał odwiedziny w szkole marynarzy polskich, dla których odprawił Mszę świętą. Tak wspominał to wydarzenie: "Zaczynam Mszę świętą. Marynarze zaczynają śpiewać polskie pieśni kościelne. Głos mi zamarł w piersiach. Jakieś dziwne uczucie zdużyło serce, i ani rusz. Zapomniałem słów *Introitu*. I tak stałem kilka minut. Wreszcie oprzytomniałem. – Z ręką na sercu powiadam wam, że żaden naród na świecie nie umie tak wylewać swą duszę przed Bogiem, jak to robi Polak! (...) Kiedy bowiem spojrzałem na te setki i setki twarzy zwróconych ku mnie – zakręciło mi się w głowie, pociemniało w oczach i musiałem oprzeć się o ołtarz, aby nie paść. Mówiłem powoli, a słowa skrapiałem łzami. Mogę powiedzieć, że wielu chłopaków płakało ze mną! A co za wrażenie zrobiło na mnie, kiedy z tej gromady przeszło 200 przystąpiło do Komunii świętej. Szkoda, że moja wiara nie dorównywała wierze tych chłopaków, młodych marynarzy! "

O. Justynowi brakowało słów podziwu dla polskiej armii w Wielkiej Brytanii. Względem bezpieczeństwa nie pozwalały mówić mu o liczebności wojsk, ale stale podkreślał on bohaterstwo i waleczność żołnierzy oraz ich ogromne pragnienie zanieśienia wolności Ojczyźnie. Opisując nową odbudowaną na ziemi brytyjskiej armię tak mówił: "Oglądałem nie tylko słynne polskie dywizje pościgowe i bombowe, ale też i spadochroniarzy, czołgistów, a nawet marynarzy z polskich kontrtorpedowców i łodzi podwodnych. Spotkałem oficerów dowodzących tą armią: nie są oni gorsi od elity innej armii na świecie".

Sami Brytyjczycy nie mieli dla Polaków dość słów pochwalnych. Waleczność i determinacja polskiego żołnierza były przedmiotem ogólnego podziwu i wdzięczności.

Zdając sprawozdanie ze swej podróży dla "Polski Walczącej", o. Justyn powiedział m.in.: "Jestem zaskoczony i oczarowany tym, co widziałem. Nigdy nie przypuszczałem, że po latach tułaczki i po ciężkich przejściach wojennych nastroj naszych obozów wojskowych może być tak doskonały, tak młodzieńczo świeży i tak zdrowy. Rozmawiałem z lotnikami, którzy wracali dopiero co z niebezpiecznych wypraw – byłem na pokładzie trzech okrętów wojennych, które zapisały właśnie świeże karty swego bohaterskiego żywota i wszędzie spotkałem niezłomną wiarę w zwycięstwo i wolę walki o wolność Polski i lepszy świat. W wojsku lądowym (...) panuje nastrój oczekiwania, (...) ale z wszystkich rozmów, jakie tam przeprowadziłem wynika niezbicie, że gdy nadejdzie decydująca chwila, wojsko lądowe zda swój egzamin równie dobrze, jak polskie lotnictwo i marynarka. Wróć do Ameryki z dobrymi nowinami dla tamtejszej Polonii. Powiem im szczerze, że może być dumna ze swych walczących rodaków".

Rekonosans Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii dał o. Justynowi możliwość zapoznania się z położeniem żołnierzy polskich i ukazał nowe możliwości służenia walczącemu narodowi. Po powrocie do Ameryki o. Justyn nie ustawał w apelach radiowych o pomoc dla kraju.

Podróże ojca Justyna do Rumunii i Rzymu w 1939 r. i na Wyspy Brytyjskie w roku 1942, podczas działań wojennych, czynny udział w organizowaniu i niesieniu pomocy uchodźcom oraz wojsku polskiemu w Rumunii i Wielkiej Brytanii, pozwalają uważać go za współtwórcę historii Polski i Polonii. Dzięki swej działalności i pracy kapłana-społecznika jest on także współtwórcą historii Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza historii Kościoła katolickiego w tym kraju. Warto więc dołożyć starań, aby postać o. Justyna i jego wkład w pomoc sprawie polskiej podczas II wojny światowej nie zostały zapomniane.

O. Władek Mężyk, OFM Conv.
Dyrektor Godziny Różańcowej O. Justyna
P. O. Box 454
Athol Springs NY 14010

Więcej informacji o o. Justynie Figasie lub o **Godzinie Różańcowej** można uzyskać pisząc na adres:

Godzina Różańcowa O. Justyna
 P. O. Box 454

Athol Springs, NY 14010

USA

telefon: (716) 627-3861

e-mail: office@rosaryhour.net

adres witryny internetowej: www.RosaryHour.net

O KSIĘDZU SOSZYŃSKIM I O ŻYDACH

Wielu osobom w Polsce znany jest miesięcznik **Reader's Digest**. Wychodzi on w nakładzie 27 milionów, wydawany jest w 19 językach, w tym także po polsku. W numerze z 4 kwietnia 1998 r. znajduje się artykuł, który zainteresuje zapewne wszystkich Polaków, w kraju i za granicą. Rzecz dotyczy Żydów oraz ks. Romana Soszyńskiego z Białej Podlaskiej, wieloletniego duszpasterza w diecezji siedleckiej, autora wielu publikacji historycznych. Do najbardziej znanych prac ks. Soszyńskiego należy

książka **400-lecie Unii Brzeskiej** (Michalineum 1996).

Otóż we wspomnianym piśmie znajduje się reportaż Diane Armstrong, która obecnie jest dziennikarką w Australii, a w czasie wojny mieszkała w Piszczacu. A było to tak:

Żyd o nazwisku Baldiger z zawodu dentysta mieszkał przed wojną wraz z rodziną we Lwowie, gdzie – jak wiadomo – prawie wszyscy Żydzi zostali wymordowani. Baldiger zdobył ja-koś fałszywe dokumenty, zmienił nazwisko na

Bogusławski i przybył w 1942 roku z rodziną do Piszczaca, gdzie otworzył zakład dentystryczny. Mąż, żona i mała córeczka starali się udawać rodowitych Polaków, a najlepszym do tego sposobem, oprócz mowy polskiej, były praktyki religijne w miejscowym kościele. Wiedzano bowiem, że nic tak nie potwierdza świadomości Polaka jak wiara katolicka (szkoda, że obecnie niektórzy zdają się o tym zapomnieć lub tylko takie sprawiają wrażenie).

Jednakże nie było to takie proste. Pomimo, że Żydzi od wieków żyli w Polsce, zachowali obok własnej religii wiele cech, które ich odróżniały. Ktoś kiedyś patrząc na obecną dziennikarkę, wówczas kilkuletnią dziewczynkę, powiedział: – Danusia ma takie kręcone włosy jak Żydóweczka.

Ktoś inny dostrzegł jakąś inną cechę wskazującą, że państwo Bogusławscy wyglądają na Żydów. Z artykułu D. Armstrong wynika, że jej ojcu, zapewne dzięki studiom we Lwowie, to udawanie Polaka przychodziło dość łatwo, matka miała w tym względzie znacznie większe trudności. Po jakimś czasie sam Bogusławski zauważył, że ludzie dziwnie na niego spoglądają. Przyszedł pewnego dnia do proboszcza i powiedział: – Chodzą plotki, że jesteśmy Żydami. Jak można opowiadać takie głupoty?

Ksiądz Soszyński odpowiedział sentencjonalnie: – Urodzenie się chrześcijaninem nie jest zasługą, a urodzenie się Żydem nie przynosi ujmy. To nie zależy od nas, lecz od Boga. Rzecz w tym, że za oskarżenie kogoś, że jest Żydem grozi dziś śmierć. Trzeba jakoś z tego wybrnąć.

Jeszcze tego samego dnia proboszcz poszedł na herbatę do strapionej rodziny. I bywał w tym domu bardzo często, aż do końca wojny, grywając z Bogusławskim w szachy i brydża. A ludzie po jakimś czasie przestali „gadać głupoty” o obcym wprawdzie, ale już zadomowionym w Piszczacu dentyście.

Po wojnie Bogusławscy wyjechali do Australii, zabierając ze sobą obraz Pana Jezusa z napisem: „Oby wszechmocna łaska Miłosierdzia Bożego pomagała panu Henrykowi Bogu-

sławskiemu” ofiarowany przez ks. Soszyńskiego. Obraz ten rodzina przechowuje do dziś.

Kontakt się urwał. W rodzinie Baldigerów zachowano wdzięczną pamięć o dobrym księdzu, którego życzliwa postawa pomogła przetrwać trudny czas. Zastanawiano się tylko, czy ksiądz Soszyński wiedział o ich narodowości. Stawiano sobie czasem także inne pytanie: – Założmy, że ksiądz nie wziął poważnie pogłosek o tym, że jesteśmy Żydami i uważał nas za Polaków. Ale co by było, gdyby się dowiedział o naszym pochodzeniu? Czy nie zmieniłby radykalnie swej postawy? Może nie mógłby dłużej tolerować praktyk religijnych wykonywanych tylko dla zachowania pozorów? Bo, że sam proboszcz mógłby donieść do gestapo o zamuflowanych Żydach, tego zapewne Baldigerowie nawet w przypiływie najgorszych przeżyć nie zakładali. Ale mógł to zrobić ktokolwiek z okolicy, widząc, że proboszcz zerwał kontakt z podejrzanym dentystą.

Zgodnie z bardzo rozpowszechnioną w krajach anglosaskich modą, by poszukiwać własnych korzeni, pani Diana Armstrong wraz ze swoją 30-letnią córką przybyła ostatnio do Polski. Urządzono wyjazd do Piszczaca. Odnalazła dom, w którym spędziła najbardziej ciężki okres swojego życia.

Do domu nie udało się wejść, nie spotkano innych obiektów przypominających tamte czasy, ale pozostał kościół parafialny. Armstrong pisze: „Pani Janina (przypadkowo spotkana na rynku) prowadzi nas do kościoła z wieżą i nowymi pomalowanymi na jasny kolor drzwiami. Wyobrażam sobie siebie jako małą dziewczynkę klęczącą przed tutejszym ołtarzem, nieświadomą, że należę do innej religii, wówczas otoczoną pogardą”.

Wcześniej Diana dowiedziała się, że dawny proboszcz z Piszczaca obecnie mieszka w Białej Podlaskiej. Udaje się na plebanię niezwłocznie. W relacjonowanym artykule czytamy: „Wracamy do Białej Podlaskiej. Biegnę po schodach do mieszkania księdza. Słyszę bicie własnego serca. Gdy naciskam dzwonek, zamieram z niepokoju. Żeby tylko był w domu. I żeby to był on! Drzwi się otwierają. Przedemną stoi

lekko przygarbiony starszy pan. Wyciąga rękę i przytula mnie do siebie. – Mała Danusia – powtarza – moja mała Danusia.

Dźwięk mojego polskiego imienia wypowiedzianego przez tę postać z przeszłości wywołuje falę emocji. Nagle wybucham płaczem. Ogarnia mnie jakiś wielki smutek, z którego nigdy nie zdawałam sobie sprawy. Jestem znów małą dziewczynką z twarzą zalaną łzami, wtuloną w miękkie dłonie księdza.

– Płacz, płacz moje dziecko – słyszę jego głos – masz mnóstwo powodów, by płakać po tych potwornych czasach. Wypłacz to z siebie.

Gdy odwracam głowę, widzę moją córkę Justynę, która też polyka łzy. W tym niezwykłym momencie rozplývają się granice czasu i pokoleń. Justyna widzi we mnie małe dziecko, którym kiedyś byłam i czuje wraz ze mną ból, który tak długo tłumiłam gdzieś w sobie. Ksiądz patrzy na mnie ciepło i zadziwiająco dźwięcznym głosem mówi:

– Myślałem o tobie dwa dni temu (...) dobrze pamiętam twego ojca. Jaki to był inteligentny człowiek, matka zaś czuła się niepewnie. Za każdym razem, gdy się odzywała, spoglądała na twego ojca jak przestraszony uczeń na nauczyciela”.

Tu padło nieśmiało pytanie trapiące rodzinę Baldigerów od wielu lat: – Czy ksiądz wiedział, kim jesteśmy z pochodzenia?

– Oczywiście wiedziałem, że jesteście Żydami. Wszyscy to wiedzieli.

„Zawirowało mi w głowie – pisze nasza autorka – jeszcze po przyjeździe do Australii moi rodzice zastanawiali się, czy by nie napisać do księdza i wyjawic mu tę tajemnicę. Tymczasem on znał całą prawdę od samego początku!”

– Wiedziałem, że to kwestia życia i śmierci – powiedział ksiądz.

W dalszej części swej relacji Armstrong konkluduje:

„Ksiądz Soszyński doszedł do wniosku, że najlepszym sposobem, by pomóc naszej rodzinie, jest utrzymywanie z nami bliskich stosunków towarzyskich. (...) Dopiero teraz dociera do mnie świadomość, że nasze życie leżało całkowicie w rękach tego człowieka. Tylko on był

w stanie sprawić, by nikt nas nie zadenuncjował”. Przytacza też słowa dawnego proboszcza z Piszczaca: – „Chciałem, żeby wszyscy ludzie nas zobaczyli. Mieszkańcy miasteczka pojęli, co chcę im dać do zrozumienia i od tej pory zamknęli buzie na kłódkę”.

W okolicy wiedzano, że ludzie, których proboszcz odwiedza, są Żydami, ale nikt nie zdobył się na bezczelność, by donieść o tym do władz okupacyjnych. Rozumiano doskonale, że w przypadku denuncjacji, śmierć poniosłaby zarówno żydowska rodzina, jak i ksiądz.

Nasza autorka kończąc swoje wspomnienia ze spotkania z księdzem Romanem Soszyńskim przytacza fragment z Talmudu żydowskiego. „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat.” W zakończeniu artykułu znajduje się informacja: „Dzięki staraniom Diany Armstrong zasadzono w Jerozolimie drzewo sprawiedliwego na cześć księdza Soszyńskiego”.

Przytoczona historia godna jest poznania z kilku względów: ukazuje głęboko ewangeliczną i humanistyczną postawę, a także bezinteresowność i wielką dyskrecję ks. Romana Soszyńskiego, któremu należą się słowa szczerzego uznania; w dobie rozpamiętywania o antysemityzmie historia ta przypomina, że Polacy jako naród czy społeczeństwo nie pragnęli wyniszczenia Żydów, a wręcz przeciwnie często im pomagali, choć możliwości były niewielkie. Przynajmniej przed wszystkim zaś reportaż australijskiej dziennikarki wskazuje na doniosłą rolę Kościoła i w związku z tym na wielki autorytet kapłana w społeczeństwie polskim. I jak Diana Armstrong cieszy się z ocalonego życia, tak nam wypada cieszyć się z harmonijnej współpracy duchownych i świeckich, która w ciągu wieków wytworzyła w naszym kraju swoistą tradycję i po prostu sprawdziła się w życiu, bardzo często godne podziwu przynosząc owoce.

Józef Grzywaczewski

OD AUTORA:

Ksiądz Soszyńskiego znam osobiście. Po opublikowaniu tego artykułu rozmawiałem z nim o tej niezwykłej historii. W pełni ją sobie przypomina.

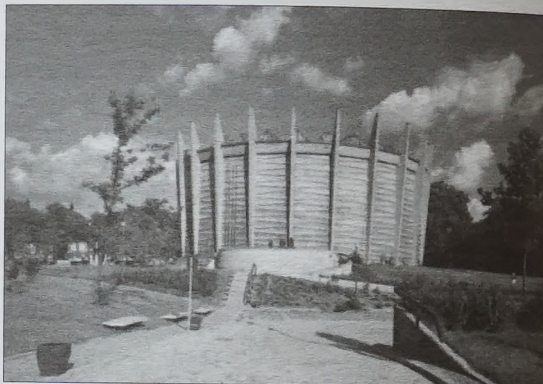
ZARYS DZIEJÓW PANORAMY RAĆLAWICKIEJ

Omawiając losy **Panoramy Raclawickiej**, należy chociaż w krótkim zarysie prześledzić wypadki rozgrywające się sto lat wcześniej, a więc pod koniec XVIII wieku, kiedy po beztroskich rządach w epoce saskiej, doszło do pierwszego rozbioru Polski w 1772 r. To poważne zagrożenie państwowości stało się hasłem do ratowania ginącej Ojczyzny.

W latach 1788-1792 obradował Sejm Czteroletni, a grupa ludzi skupiona wokół Kuźnicy Kołłątajowskiej trudziła się nad zreformowaniem przestarzałego ustroju państwa. Celem ich wysiłków było przywrócenie równowagi gospodarczej i ratowanie niepodległości. Jedną z ważniejszych ustaw opracowanych przez Stronnictwo Patriotyczne była zatwierdzona przez Sejm i ogłoszona w dniu 3 maja 1791 roku, Konstytucja. Ustawa ta reformowała ustrój Polski. Między innymi ustanawiała trójdzielny podział władzy, znosiła wolną elekcję i liberum veto, zapowiadała zwiększenie ilości wojska, dopuszczenie mieszczan do udziału w sejmach oraz opiekę państwa nad chłopami.

Te postępowe postanowienia godziły w interesy przeciwnego wszelkim reformom stronnictwa hetmańskiego – zawieszono spisek zmierzający do obalenia Konstytucji, który przeszedł do historii jako Konfederacja Targowicka. Działalność tej Konfederacji i zbrojna ingerencja Rosji stały się powodem drugiego rozbioru Polski (1793). Okazało się, że drogą reform nie da się ocalić ginącej Ojczyzny. Rozpoczęto więc przygotowania do wystąpienia zbrojnego.

Naczelnikiem powstania został Tadeusz Kościuszko (1746-1817). Po krótkim okresie przygotowań i po złożeniu na Krakowskim Rynku przysięgi: *“iż powierzonej mu władzy na niczym prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie dla obrony całości narodu i ugruntowania powierzonej wolności używać będzie”*, wczesną wiosną 1794 roku poprowadził powstańców do boju. Siły powstańcze liczyły około 6 000 walczących, a wśród nich



Panorama we Wrocławiu.

świeżo utworzone oddziały kosynierów obok szeregów regularnego wojska. Bronią kosynierów były ustawione na sztorc kosy, broń bardzo prymitywna, ale jakże skuteczna w pierwszym starciu z nieprzyjacielem. Proste i pełne nadziei były słowa piosenki... *“hej ostre, hej ostre kosy nasze wystarczą na krótkie moskiewskie pałasze”*. Zagrali one kosynierów do walki, w której rozgromiono zaskoczonego nieprzyjaciela. Kosy były na pewno znakomicie naostrzone, ale czy wystarczyły? Nie wykazują tego dalsze tragiczne zmagania garstki powstańców z wielokrotnie przeważającymi siłami zaborcy, a także niemniej tragiczne losy ich przywódcy – najbardziej świetlanej postaci w dziejach walk narodowo-wyzwoleńczych – Tadeusza Kościuszki.

Po ostatniej bitwie wg słów pieśni *“z Maciejowic ranny wzięty, ciężką przetrwał on niewolę, jak wygnaniec poszedł we świat, na tułactwo na niedole”*.

Wróćmy jednak do pierwszej bitwy pod Raclawicami, która rozegrała się 4 IV 1794 r. Wola zwycięstwa była tak silna, a walka tak zażarta, że po kilkugodzinnych zmaganiach, zakończona została zwycięstwem. Szalę zwycięstwa przeważał atak kosynierów pod wodzą Bartosza Gło-

wackiego. Ta zwycięska bitwa w sto lat potem stała się inspiracją do namalowania panoramicznego dzieła. Pomysłodawcą **Panoramy Raclawickiej** był uczeń Jana Matejki – Jan Styka (1858-1925). Obok udziału w pracach malarskich zajął się również sprawami organizacyjnymi. Wojciech Kossak (1857-1942) był autorem kompozycji malarskich i scen batalistycznych.

Pomysł, aby w setną rocznicę bitwy raclawickiej namalować **Panoramę**, zrodził się w końcu 1892 roku. W styczniu 1893 zawiązany został komitet pod przewodnictwem Ludwika Kubali i współpracy dra Zdzisława Marchwickiego. W skład komitetu weszli znaczący obywatele Lwowa. Dzięki ich energii w zdobywaniu środków finansowych i ofiarności społeczeństwa, przedsięwzięcie, które w początkowej fazie zdawało się niemożliwe do wykonania, zaczęło szybko przybierać realne kształty. Jan Styka i Wojciech Kossak pojechali do Berlina, gdzie znajdował się ośrodek sztuki malowania dzieł panoramicznych. Ówczesny dyrektor Berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych, znawca tego gatunku malarstwa, Antoni von Werner, udzielił naszym artystom cennych rad. Styka i Kossak przeprowadzili tam również studia broni i umundurowania. Po powrocie zaś prześledzili źródła i opracowania dotyczące insurekcji kościuszkowskiej. Udali się również do Raclawic, aby poznać teren, gdzie rozgrywała się bitwa, malowali studia i szkice oraz rozstawiali wedle studiów historycznych pojedyncze oddziały wojsk obu armii.

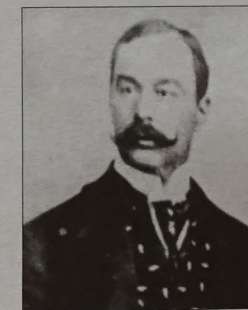
Prace wstępne zajęły artystom kilka miesięcy. W tym czasie pod nadzorem architekta Ludwika Ramultha budowano rotundę, do której żelazną konstrukcją zakupiono w Wiedniu. Rotundę umieszczono w Parku Stryjskim we Lwowie. W lipcu 1893 budynek został oddany do użytku. Na uwagę zasługuje tempo tych prac: tak dużą i trudną architektonicznie budowlę wzniesiono w ciągu pół roku, mimo że nie było wówczas dźwigów dostarczających materiał budulcowy na znaczne wysokości.

Specjalnie tkane płótno sprowadzono z Brukseli. Wymiary płótna to 15 metrów szerokości i 114 metrów długości. Całość obrazu składa się z 14 brytów. Do zgruntowania płótna zużyto 750 kg

farby. Do pomocy w pracach malarskich przystąpili inni artyści: Ludwik Boller, Teodor Axentowicz, Zygmunt Rozwadowski, Włodzimierz Tetmajer, Wincenty Wodzinowski i Michał Sozański. Prace malarskie trwały do końca maja 1894 roku. Po uroczystym otwarciu w dniu 5 czerwca 1894 dzieło zostało udostępnione publiczności.

Dalsze losy **Panoramy Raclawickiej** były równie ciekawe. Można wyróżnić w nich kilka okresów.

1. okres lwowski – od chwili powstania (1893/94) do końca II wojny światowej. We Lwo-



Wojciech Kossak w roku 1890.



Portret Jana Styki, pomysłodawcy **Panoramy Raclawickiej**, namalowany przez syna artysty, Tadeusza Stykę, w 1908 r.



Pełna ekspresji postać woznicy jednego z rosyjskich wozów taborowych. Fragment autorstwa W. Kossaka.

wie przygotowywano w roku 1893 Wielką Wystawę Krajową. Ponieważ otwarcie wystawy zbiegło się z ukończeniem malowidła, usytuowano **Panoramę** na terenach wystawowych, aby uświetnić otwarcie wystawy. Otwarcia **Panoramy Raclawickiej** dokonał arcyksiążę Karol Ludwik Habsburg. Lwów – miejsce, gdzie **Panorama** powstała – eksponował ją najdłużej, bo prawie pół wieku. W latach 1896-1897 **Panorama** została gościnnie wystawiona na Węgrzech, w Budapeszcie. Obejrzało ją około miliona osób.

2. okres demontażu i "emigracji". W roku 1944 **Panorama** uległa uszkodzeniu podczas nalotu lotniczego. Dla zabezpieczenia przed dalszą dewastacją płótno zostało nawinięte na walec i przetransportowane do kościoła ojców bernardynów we Lwowie. Po zakończeniu wojny, gdy wschodnie granice Polski zostały przesunięte na zachód, Lwów znalazł się w strefie wpływów Związku Radzieckiego. W roku 1946 władze radzieckie przekazały **Panoramę** Polsce. Ubiegały się o nią dwa miasta: Kraków i Wrocław. Wybrano Wrocław.

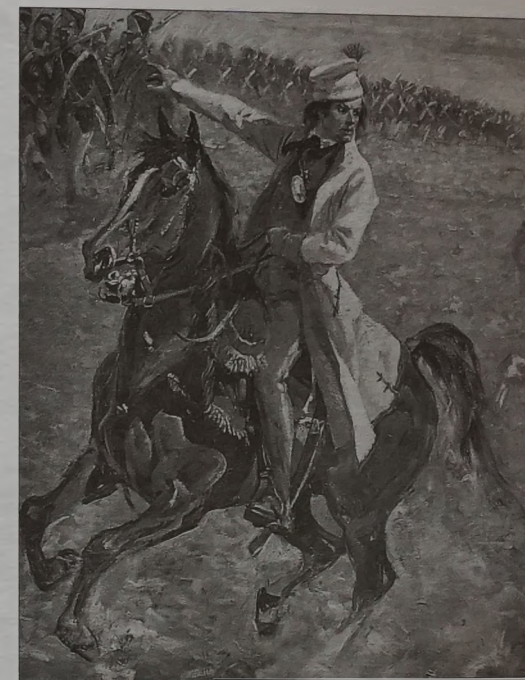


Plakat "Raclawice" namalowany w 1894 roku przez J. Stykę i W. Kossaka, ukazujący budynek **Panoramy** we Lwowie.

3. okres "leżakowania" rozpoczął się od momentu umieszczenia płótna (zrolowanego) w Muzeum Śląskim – obecnie Muzeum Narodowym. Okres ten trwał 34 lata, bo klimat polityczny tamtych czasów nie sprzyjał temu, aby malowidło udostępnić społeczeństwu. Dopiero w roku 1966 rozpoczęto budowę rotundy przy ul. J. E. Purkyniego 11, we Wrocławiu, według projektu małżeństwa E. i M. Dziekońskich. Budowa trwała cztery lata, a potem jeszcze przez następne dziesięć lat rotunda stała pusta... Wreszcie pod koniec lat 70-tych **SOLIDARNOŚĆ** postawiła rządzącej wówczas w Polsce partii warunek, aby nie przedłużać w nieskończoność czasu niszczenia tak cennego dzieła. Opór władzy w tym czasie już nieco zelżał i 10 października 1980 roku zawiązał się **KOMITET PANORAMY RACLAWICKIEJ**, pod przewodnictwem prof. A. Jahna, a pod przewodnictwem wojewodziny D. Wielebitńskiej powstał Zespół Realizacyjny **Panoramy Raclawickiej**. Aby rozpocząć prace renowacyjne, trzeba było sprowadzić płótno z Warszawy przewiezione tam kilka lat wcześniej. (Rządzący wówczas bonzowie partyjni chcieli uświetnić swoje rezydencje posiadaniem tak cennego malowidła. Całość miała być pocięta na bryty i przydzielona poszczególnym "dostojnikom" partyjnym. Taką wiadomość niosła wówczas wieść gminna i trudno mi powiedzieć, ile tu jest prawdy, a ile anegdoty).

Zanim zacznę omawiać okres czwarty, kilka słów wyjaśnień odnośnie nazwy okresu trzeciego, okresu "leżakowania" czyli okresu niszczenia, tułaczki i poniewierki. Termin "leżakowania" jest użyty nieprawidłowo! Leżakowaniu poddaje się produkty żywnościowe, aby nabrały mocy, czy walorów smakowych (wino, ser). Przez "leżakowanie" rozumiemy np. przyspieszanie procesu leczenia gruźlicy. Ale zwinięte czy zrolowane płótno obrazu przechowywane w nieodpowiednim pomieszczeniu niszczyje, tworzą się załamania, pęka farba. Tu należą się słowa uznania dla całego zespołu ludzi sprawujących pieczę nad tym dziełem sztuki, aby nie dopuścić do całkowitego zniszczenia.

4. okres czwarty – renowacja trwała 5 lat (1980 – 1985), wielokrotnie dłużej niż praca artystów przy tworzeniu obrazu. Kierownictwo ze-



Kościuszko prowadzi kosyńców do ataku. Postać Naczelnika namalował J. Styka, a jego konia – W. Kossak.

spółem konserwatorskim powierzono S. Filipiakowi. Dzięki zaangażowaniu, umiejętnościom i trosce całego zespołu ludzi, przywrócono **Panoramie** jej pierwotną świetność. Dnia 14 czerwca 1985 roku nastąpiło uroczyste otwarcie **Panoramy Raclawickiej** w dawno oczekującej na ten moment rotundzie i udostępnione publiczności. Trudności w zdobyciu biletu wstępu (1987) wystawiają **Panoramie** najwyższy znak jakości w naszej kulturze narodowej i świadczą o dużym zapotrzebowaniu na takie dzieła sztuki.

Literatura:

1. "Bitwa pod Raclawicami dnia 4 kwietnia 1794 roku" nakładem księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza we Lwowie, 1894.
2. Zygmunt Antkowiak. "Wrocław od A do Z - Panorama Raclawicka", s. 303.
3. "Losy **Panoramy Raclawickiej**" – referat wygłoszony w Muzeum Narodowym we Wrocławiu w roku 1988, w którym autorka przeprowadziła podział na w/w okresy.

Opracowała
mgr Zofia Wojtkiuk
Wrocław, luty 2003

JAK POWSTAŁA PANORAMA RAĆLAWICKA?

Właściwie do dziś nie znamy wszystkich, faktycznych powodów dla których Jan Styka, znakomity malarz i portrecista, znany również wśród szerokich kręgów Polonii amerykańskiej XX wieku, powziął w 1892 roku myśl stworzenia Panoramy Raclawickiej. Domyślać się tylko możemy, że narastająca legenda o powstaniu ludu na czele z naczelnikiem w chłopskiej

sukmanie oraz jego zwycięstwo pod Raclawicami zafrapowała do tego stopnia wyobraźnię artysty, że postanowił nadać jej kształt konkretny, ujmując malarską wizję w gigantycznych rozmiarów obraz.

Miał chyba również ten artystyczny akt przypomnieć ówczesnemu społeczeństwu polskiemu, żyjącemu w okowach trzech zaborów



Rosyjska jazda walczy z polskimi kawalerzystami. Od postaci szarżującego pocztowego jazdy polskiej rozpoczął malowanie **Panoramy** W. Kossak.

i pielęgnującemu niepodległościowe tradycje, że nie ma innej drogi wiodącej do wolności, jak ta, którą wskazali kosynierzy w bitwie pod Raclawicami.

Tak czy inaczej pomysł był znakomity i na ówczesne czasy w Polsce bardzo nowatorski, bowiem nikt jeszcze w kraju nie malował dotychczas panoramy. Jednak jego realizacja przysporzyła projektodawcy wielu kłopotów formalnych. Jan Styka zmuszony został odbyć kilka rekonesansowych podróży do Berlina i Monachium, gdzie zapoznał się z techniczną stroną przedsięwzięcia, a także metodami malowania panoramy oraz do Wiednia, gdzie odnalazł w archiwach plan strategiczny raclawickiej bitwy.

„Posiadane szkice i zapiski, znajdujące się w archiwum rodzinnym – pisał ponad pół wieku później syn genialnego artysty Adam Styka, również wybitny malarz i twórca prawie 30 dzieł religijnych zdobiących liczne kościoły polonijne na terenie Stanów Zjednoczonych, zmarły we wrześniu 1959 roku i pochowany w Alei Zasłużonych w Amerykańskiej Częstochowie (Doylestown, Pa.) – świadczą o wielkich studiach i trudnościach, które musiały zostać pokonane, zanim przystąpiono do pracy. Choćby takie szczegóły, jak należy powiesić płótno, jak je naszpansować, jak zeszyć i ile razy zagruntować, jak przygotować szkice i w jakiej ilości, jak zacząć rysować na płótnie, w jakiej wysokości wykreślić horyzont, jakiej wielkości mają być figury, jak trafić ogólny ton obrazu, ilu malarzy może malować równocześnie, jakie rusztowania skonstruować i jak je na szynach ustawić, jeśli płótno spada prawie do poziomu ziemi, gdzie i jak umieścić drzwi, jak zbudować podium tj. widownię we środku i w jakiej wysokości, itd. itd.”

To były trudności formalne, ale przecież niemałych również zabiegów wymagało zgromadzenie dokumentacji historycznej o samej bitwie. Jan Styka zmuszony był sięgnąć do dokumentów zgromadzonych w archiwach wojskowych, a także dokonać ryzykownej eskapady, wspólnie z zaproszonym do współpracy przy

tym dziele, świetnym pejzażystą niemieckim, Ludwikiem Bollerem.

W 99 rocznicę bitwy raclawickiej, w dniu 4 kwietnia 1893 roku, Jan Styka i Ludwik Boller udali się, wbrew zakazowi rosyjskiego gubernatora w Kielcach, na pole bitwy do Raclawic. Udało im się zmylić tropy carskich żandarmów i przeprowadzić na miejscu konieczne studia terenowe. W badaniach archiwalnych uczestniczył też, zaproszony przez Jana Stykę na współautora panoramy, znakomity malarz-batalista Wojciech Kossak.

Z inicjatywy Jana Styki i w jego pracowni przy ul. Mickiewicza 9 w Warszawie, odbyło się w dniu 6 I 1893 roku pierwsze posiedzenie specjalnie powołanego Komitetu, który miał czuwać nad realizacją **Panoramy Raclawickiej** i gromadzić niezbędne na ten cel fundusze. Zgodnie z intencją inicjatora całego przedsięwzięcia wyznaczono termin ukończenia prac na setną rocznicę bitwy pod Raclawicami, przypadającą w kwietniu 1894 roku, a na miejsce odsłonięcia gigantycznej ekspozycji malarskiej wybrano Lwów, z okazji organizowanej tam, w tym roku, dorocznej Wystawy Krajowej.

Do współpracy przy malowaniu **Panoramy Raclawickiej** zaproszeni zostali: wspomniany już Ludwik Boller, Teodor Awentowicz, Tadeusz Popiel, Zygmunt Rozwadowski oraz Włodzimierz Tetmajer, którzy malowali na podstawie szkiców przygotowanych przez faktycznych twórców panoramy Jana Stykę i Wojciecha Kossaka.

„Pracą nad wykonaniem obrazu panoramicznego podzielili się obaj artyści w ten sposób – wspomina ówczesny sekretarz Komitetu Panoramy dr Aleksander Małaczyński – iż część obrazu obejmującego atak kosynierów i zdobycie armat, aż do pozycji baterii polskiej nad pogorzelskiem w Dziemięrzycach, włącznie z postacią Kościuszki malował p. Jan Styka, zaś sztab Kościuszki i drugą stronę obrazu, od grupy jeźdźców aż do armat bronionych przez kanonierów moskiewskich, malował p. W. Kossak”.

Dr A. Małaczyński zapomniał dodać, że również konia pod Kościuszką malował, mistrz



Pośród modlących się o zwycięstwo jest sędziwy dziadłirnik. Symbolizuje on tradycję ludową, w której przetrwa pamięć o bohaterskim zrywie powstańców. Fragment namalowany przez J. Stykę.

nad mistrze w tej dziedzinie, Wojciech Kossak. Termin pracy został dotrzymany i w kwietniu 1894 roku Lwów, a wraz z nim cała Galicja, zaszokowane zostały bezprecedensowym dziełem malarskim stanowiącym owoc współpracy dwóch znakomitych malarzy.

Wojciech hr. Dzieduszycki, uważany w owych czasach za najwytworniejszego konesera sztuki, tak pisał na łamach warszawskiego "Dziennika Polskiego", w dniu 14. I. 1895 roku:

"**Panorama Raclawicka** techniką swoją zadziwiła, przedmiotem zajęła i uszlachetniła, należy się tedy wdzięczność jej twórcom. Chociaż niektóre epizody malowane przez Kossaka odznaczają się niepospolitą werwą i prawdą – trzeba temu przyświadczyć, że dopiero Styka wniósł myśl historyczną i polityczną do **Panoramy**, bez niego nie mielibyśmy Raclawic, patrzylibyśmy tylko na najzwyczajniejsze w świecie utarczki. Oto legenda o powstaniu ludu i tego ludu zwycięstwie, jaka zagrzewała serca odwiedzających lwowską wystawę, o której

współcześni nie zapomną, o której i dzieciom i wnukom opowiadać będą".

W dwa lata po śmierci Jana Styki, który zmarł w 1925 roku w Stanach Zjednoczonych i pochowany został u stóp swojego, kolejnego i gigantycznego dzieła malarskiego, **Golgota**, na kalifornijskim cmentarzu, prasę warszawską obiegra informacja stwierdzająca, że twórcą **Panoramy Raclawickiej** był Wojciech Kossak. O Janie Styce zapomniano, ale tylko na krótko. Wszelkie wątpliwości rozwiła natychmiast oświadczenie Wojciecha Kossaka, noszące datę 15 XII 1927 r. Od ówczesnych wydarzeń upłynęło wiele dziesiątków lat, a **Panorama Raclawicka** Jana Styki i Wojciecha Kossaka, którą obejrzały już miliony Polaków, fascynuje nadal współczesnych, stanowiąc wiekopomne i znaczące w narodowej kulturze dzieło dwóch wybitnych, polskich malarzy.

Wojciech Białasiewicz
DZIENNIK ZWIĄZKOWY
13-15 czerwca 2003



WIADOMOŚCI WYDAWNICZE

Krakowskie Wydawnictwo **Znak** wydało w ostatnich latach kilka książek, które poruszają bardzo dla nas ważny problem sytuacji Żydów w Polsce w okresie okupacji i w kilka lat po wojnie. Nie są to traktaty, które przedstawiają i oceniają Historię zimnym okiem naukowca, ale wzruszające opowieści o losach rodzin i jednostek wplecionych w tę Historię.



Koń Pana Boga Wilhelma Dichtera, **W ogrodzie pamięci** Joanny Olczak-Ronikier czy **Pianista** Władysława Szpilmana, bo o tych tytułach mowa, są drugim zupełnie innym w porównaniu do **Malowanego ptaka** Jerzego Kosińskiego, **Sąsiadów** Tomasza Grossa czy **Listy Schindlera**, obrazem tej samej rzeczywistości. Obrazem, który powinniśmy poznać, bo będzie dla nas lekcją tolerancji i człowieczeństwa, zachętą do zrewidowania własnych poglądów, a przede wszystkim rozprawieniem się z wszelkimi stereotypami.

Debiut Wilhelma Dichtera **Koń Pana Boga** jest książką inną od reszty, ale swą odmiennością urzeka. Bardzo oszczędna w słowach, obdarta z wszelkich emocji, do głębi porusza czytelnika, który oczami dziecka ogląda otaczający koszmarny świat pozostał świeży, dziecinnie jednoznaczny i szczerzy. Autor-bohater, rzucony w tygiel krątkowo różnych sytuacji, ogranicza się tylko do relacjonowania wydarzeń.



Joanna Olczak-Ronikier w swojej rodzinnej sadze **W ogrodzie pamięci** daje niezwykle świadectwo epoki (a nawet dwóch epok), w którą wplotły się życiorysy członków jej rodziny śmiertelnie narażonych na okrucieństwa Holocaustu, a także bezgranicznie zafascynowanych komunizmem. Autorka powiązała losy członków niezwyklej rodziny, rozrzuconych w Austrii, Francji, Holandii, Rosji i Stanach Zjednoczonych, nie próbując za wszelką cenę przypodobać się współczesnym trendom czy poglądom na przeszłość. Niewątpliwym urokiem książki są kopie wiekowych dokumentów i listów oraz magia starych fotografii.



Wydanej po raz drugi, po prawie sześćdziesięcioletniej przerwie relacji Władysława Szpilmana, nie trzeba szczegółowo dzisiaj przedstawiać. Specjalnego rozgłosu nadał jej film **Pianista** nagrodzony Oscarami. Przenikliwa obserwacja Polaków, Ukraińców, Łotyszów i Żydów oraz ich zachowań w ekstremalnych warunkach, dokonana przez człowieka przez sześć lat stojącego w obliczu śmierci i ostatecznie ocalonego dzięki pomocy Niemca, jest pięknym hołdem dla siły życia.

Do lektury tego dzieła z piekła, z którego można dowiedzieć się więcej o naturze ludzkiej niż z kilku tomów przeciętnej encyklopedii, a także do lektury pozostałych pozycji, gorąco zachęcam.

Monika Kończewska

**POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE**

6005 W. Irving Park Rd., Chicago, IL 60634
Tel./Fax 773-777-7150

CENNIK PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH

Obowiązuje od 1 lipca 2004

Zamówienia kierować na powyższy adres. Zwrotów nie przyjmujemy.

Cena wysyłki: 10% zamówienia, ale nie mniej niż \$4.25

Tel. domowy kolportera: 1-773-772-3168 e-mail: jwlodarska@yahoo.com

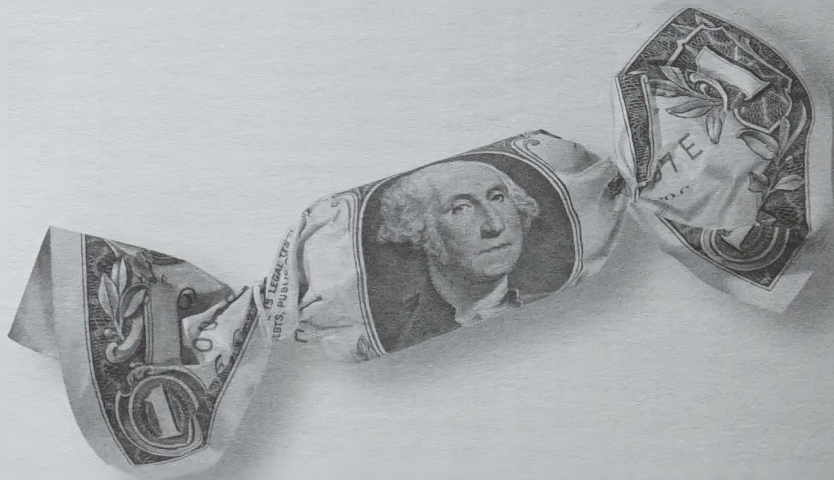
KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
PRZEDSZKOLE			
	A. Bojakowska	Zeszyt trzylatka	3.50
	A. Bojakowska	Zeszyt czterolatka	3.50
	A. Bojakowska	Zeszyt pięciolatka	3.50
	Ł. Grodzicka	ABC sześciolatka:	
		Poznaję litery	5.00
		Zaczynam czytać	5.00
		Przygotowanie do pisania	5.00
		Wyprawka (wycinanki)	9.00
		Kaseta (piosenki i wiersze)	9.00
		Przewodnik metodyczny do ABC sześciolatka	6.00
	H. Freń	Zeszyt sześciolatka. Cyferki	3.00
	H. Freń	Zeszyt sześciolatka. Literki	3.00
	Tokarczykowie	Piszę litery od A do Z	3.00
	J. Białoobrzaska	Od A do Z. Bawimy się głoskami i literami	9.00
	J. Białoobrzaska	Karty pracy	14.00
	M. Czyżowska	Świat przedszkolaka - co przedszkolak wiedzieć powinien	9.00
KLASA I			
	Falski	Elementarz	10.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Moje ćwiczenia elementarzone do Elementarza Falskiego: Zeszyt I, Zeszyt II (każdy)	8.00
	Zrzeszenie	Zeszyt do klasy I, II, III	0.75
		ABC - alfabet ruchomy	1.00
	W. Gawdzik	Piszę i opowiadam. Ćwiczenia uzupełniające i sprawdziany	2.00
	Pawlusiewicz	Kopia programu dla klasy I	10.00
Lektury:	Tuwim	Lokomotywa	3.00
KLASA II			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Asy z drugiej klasy. Czytanka	20.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	18.00
	Dobrowolska	Moja pierwsza czytanka (brak ćwiczeń)	5.00
	Pawlusiewicz	Kopia programu dla klasy II	10.00

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
KLASA III			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Z uśmiechem i słońcem - czytanka	16.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Spacerkiem po ścieżkach gramatyki i ortografii (ćwiczenia do <i>Z uśmiechem i słońcem</i>)	12.50
	Podowska (Zrzeszenie)	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	5.50
Lektury:	Pawlusiewicz	Kopia programu dla klasy III	10.00
	Konopnicka	Na jagody	2.50
KLASA IV			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Piękna nasza Polska cała - czytanka	20.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Piękna nasza Polska cała - ćwiczenia	20.00
Lektury:	Kowalczevska	Język polski dla kl. IV i V	5.00
	Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	4.00
KLASA V			
	Ziółkowska (Zrzeszenie)	Ukochany kraj - Czytanka dla kl. V	6.00
	Berdychowska/Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Nowa czytanka i ćwiczenia (w przygotowaniu)	cena do ustalenia
Lektury:	PWN	Ortograficzny słownik ucznia	11.00
	Prus	Katarynka	2.50
KLASA VI			
	Wnorowska (Zrzeszenie)	Czytanka dla kl. VI	10.00
	Jaworski	Język ojczysty dla kl. VI i VII	
		Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne	5.00
	Zajac	Geografia Polski (do użytku w klasach VI - VIII)	7.00
Lektury:	Nawara (Zrzeszenie)	Ćwiczenia geograficzne dla kl. VI	7.00
	Sienkiewicz	Janko Muzykant	2.50
KLASA VII			
	Ziółkowska (Zrzeszenie)	Ziemia od innych droższa, czytanka	8.00
	Bobiński	Świat w słowach i obrazach, czytanka (kl. I gimn.)	8.00
	Nagajowa	Język ojczysty, ćwiczenia do w/w czytanki	5.50
	Nagajowa	Jak uczyć języka polskiego w klasie I gimnazjum (według reformy w Polsce)	6.00
Lektury:	Nawara (Zrzeszenie)	Ćwiczenia geograficzne dla kl. VII	7.00
	Sienkiewicz	Komedia pomyłek	2.50
	Żeromski	Siłaczka	2.50
	Sienkiewicz	Latarnik	2.50
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Pory roku. Polskie tradycje	10.00
		Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.	

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
KLASA VIII			
	Bobiński	Świat w słowach i obrazach, czytanka (kl. II gimn.)	8.00
	Orłowa-Synowiec	Język ojczysty, ćwiczenia do w/w czytanki	5.50
	Orłowa-Synowiec	Jak uczyć języka polskiego w klasie II gimnazjum (według reformy w Polsce)	6.00
	Nawara i Schneider (Zrzeszenie)	Ćwiczenia geograficzne dla kl. VIII	7.00
	Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla nauczycieli	7.00
	Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla uczniów	7.00
Lektury:	Lasocki	Wojtek spod Monte Casino	4.00
Dodatkowe podręczniki do wykorzystania w klasach od IV do VIII			
Nagajowa	Słowo za słowem - czytanka		8.00
Nagajowa	Słowo za słowem - ćwiczenia		5.50
Nagajowa	Słowa zwykłe i niezwykłe - czytanka		8.00
Nagajowa	Słowa zwykłe i niezwykłe - ćwiczenia		5.50
Nagajowa	Słowa i świat - czytanka		8.00
Nagajowa	Słowa i świat - ćwiczenia		5.50
GIMNAZJUM			
	Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne	Starożytność - Oświecenie	8.00
		Romantyzm	8.00
		Pozytywizm	8.00
		Młoda Polska	8.00
		Literatura polska lat 1918-1939	8.00
		Literatura polska po 1939 roku	8.00
	W. Mandecka	Literatura polska, klasa I	19.00
	W. Mandecka	Literatura polska, klasa II	19.00
	W. Mandecka	Literatura polska, klasa III	19.00
	Lektury szkoły średniej - opracowania:	Od Starożytności do Oświecenia, Romantyzm, Pozytywizm, Młoda Polska, 20-lecie międzywojenne, Literatura współczesna (każde)	6.00
	- scenariusze	Scenariusz lekcji języka polskiego dla szkoły średniej: klasa I, II, III, IV (każdy)	6.00
	Kryda	Krajobraz poezji polskiej, antologia	7.00
Lektury:	Kochanowski	Odprawa posłów greckich	2.50
	Konopnicka	Dym	2.50
	Mickiewicz	Grażyna	2.50
	Nałkowska	Medaliony	2.50
	Orzeszkowa	ABC	2.50
	Orzeszkowa	Dobra pani	2.50
	Prus	Antek	2.50
	Prus	Katarynka	2.50
	Prus	Grzechy dzieciństwa	2.50
	Prus	Placówka	4.00
	Prus	Wybór nowel: Antek, Nawrócony, Michałko, Katarynka, Kamizelka, Na wakacjach, Przygoda Stasia, Powracająca fala	4.00
	Prus	Z legend dawnego Egiptu	2.50
	Sienkiewicz	Sachem	2.50
	Sienkiewicz	Wspomnienia z Maripozy	2.50
	Sienkiewicz	Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela	2.50

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
KLASY POLSKO-ANGIELSKIE			
	Zrzeszenie	Polska mowa, część I (miękka okładka)	7.50
		Polska mowa, część II (miękka okładka)	7.50
		Polska mowa, część I (6 kaset)	35.00
		Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. I	1.50
		Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. II	1.50
	(komiksy-comics)	Smok wawelski i królowa Wanda	2.00
		O Popielu i myszach	2.00
		O Piaście Kołodzieju	2.00
POMOCE NAUKOWE			
	Mapy	Mapa Polski administracyjna, ścienna	40.00
		Mapa Polski fizyczna, ścienna	30.00
		Polska w okresie rozbiorów, ścienna	30.00
		Mapa Europy, ścienna	30.00
		Mapa świata, ścienna	30.00
		Mapa. Story of Poland	3.50
		Atlas geograficzny Polski	9.00
		Atlas historyczny Polski (dla szkoły podstawowej) - wyd. Denmart	9.00
		Atlas historyczny Polski - wyd. Denmart (dla gimnazjum)	9.00
	Zrzeszenie	Dziennik lekcyjny + Księga ocen	8.00
		Świadectwo szkolne od kl. I-VII	0.50
		Świadectwo ukończenia VIII kl.	0.50
		Świadectwo gimnazjum	0.50
		Świadectwo ukończenia gimnazjum	0.50
		Zaświadczenia dla przedszkoli	0.50
		Zaświadczenie dla zerówki	0.50
		Dyplom uznania	0.50
		Tragedia Katyńska (video) w języku polskim lub angielskim	25.00
		Forgotten Odyssey (video) tylko angielska wersja	25.00
	A. Bonusiak (Zrzeszenie)	Dzieje polskiego szkolnictwa sobotniego w metropolii chicagowskiej, 1951-1997	10.00
NAGRODY			
	Klasa VIII i maturzyści	Polskie dzieje od czasów najdawniejszych do współczesności	16.00
		Cuda Polski - najpiękniejsze miejsca	16.00
		Jan Paweł II - pasterz i pielgrzym	16.00
		Ilustrowane dzieje Polski	16.00

*Pieniądze!
Dobre na każdą okazję*



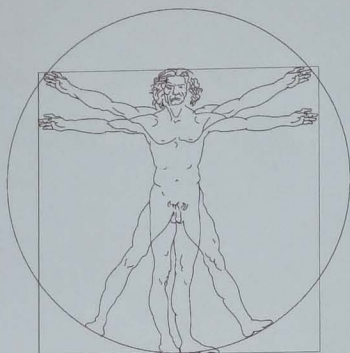
Przekazy Pieniężne

U.S. MONEY EXPRESS CO.



Pekao.

Po szczegółowe informacje i adres biura najbliższego autoryzowanego przedstawiciela dzwoń do U.S. Money Express:
1-773-774-8787 1-718-349-1320 1-773-775-0400 lub bezpłatnie: 1-888-273-0828
USME is licensed as a Money Transmitter by the Banking Departments of State of IL, CT, FL, MA, MD, MI, NJ, NY, OH, PA & WI



KLINIKA MEDYCZNA SOMA

*„W każdym z nas istnieje naturalnie uzdrawiająca moc,
która jest najpotężniejszą w utrzymaniu dobrego zdrowia“*

Hipokrates

Lekarze w klinice SOMA próbują pobudzić te naturalne uzdrawiające siły istniejące w każdym z nas, poprzez używanie masażu, fizykoterapii, akupunktury, ziołolecznictwa i homeopatii. Celem naszym jest nauczanie pacjentów, że oni sami mogą być narzędziem w procesie leczenia. Utrzymanie równowagi zdrowotnej pomiędzy ciałem a duszą powinno być przedmiotem naszej codziennej troski. Jednym z objawów wskazujących na utratę tej równowagi jest ból.

Lekarze kliniki SOMA wierzą w różnorodne metody leczenia ostrego i przewlekłego bólu. Od przeszło 10 lat jesteśmy jedyną w swoim rodzaju kliniką, łączącą najnowocześniejsze metody leczenia z medycyną niekonwencjonalną. Oferujemy naszym pacjentom akupunkturę, fizykoterapię, masaże, naprapatię, homeopatię i Reiki. Wieloletnie doświadczenie pozwala nam w doborze najodpowiedniejszej metody leczenia w poszczególnych przypadkach.

Dr Marek Sobór – Board Certified American Academy of Family Practice, członek American Academy of Medical Acupuncture, były przewodniczący Działu Medycyny Rodzinnej w szpitalu Our Lady of Resurrection i naczelny lekarz kliniki; wyznaje teorię badania kompleksowego pacjenta a nie tylko wyselekcjonowanej choroby.

5647 NORTH MILWAUKEE AVE, CHICAGO, ILLINOIS 60647
TEL. 773.631.9420

GODZINY OTWARCIA: Poniedziałek 10:00 – 7:00, Wtorek 2:00 – 7:00, Środa 10:00 – 7:00,
Czwartek 10:00 – 7:00, Piątek 2:00 – 7:00, Sobota 9:00 – 2:00